

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Uniwersytecki Szpital Kliniczny pozbywa się kolejnych autorytetów medycznych

● Rok 2025 nie był zły. Byle 2026 nie był gorszy ● Numerologia na 2026

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
9-11.01.2026

Nr 5 (21 712)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Zamknięte drzwi i kłódki. Jak naprawdę działają punkty schronienia w Rzeszowie? **str. 3**

W Przemyśle rozkłady jazdy trzeba czytać z latarką w ręce **str. 5**

Zawieszono śledztwo w sprawie śmierci 32-letniej Justyny z Dębicy **str. 7**

Nr ISSN 0137-9534 Nr indeksu 3503 62



Pierwsza polska okładka Harry'ego Pottera to dzieło Rzeszowianki

LUDZIE - STR. 24-25

Skąd przywędrowali do nas Głuchoniemcy? Tego dowiemy się po badaniach genetycznych **STR. 20-21**



Tysiące światełek w Ociece i wielkie serce do pomagania **REGION - STR. 4**



Rzeszowianka przez wielkie „r”, czyli o nowych zasadach pisowni od 2026 roku **ROZMOWA - STR. 22-23**

REKLAMA

DevelopRes NOWA INWESTYCJA
ZIELONE STAROMIEŚCIE

Organizator: DEVELOPRES sp. z o. o. Loteria promocyjna "MIESZKANIE ZA DARMO" 1. Kup w terminie 15.12.2025 r. do 17.11.2027 r. 2. Zarejestruj się w loterii. 3. Wygraj zwrot za mieszkanie do 995 000 zł. Szczegóły w regulaminie loterii na www.developres.pl

KUP I WYGRAJ MIESZKANIE!

W puli mieszkanie o wartości prawie **1 mln zł**
szansa 1:178

TEL. 17 250 26 37
WWW.DEVELOPRES.PL

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● ZDROWIE: Domowy syrop na kaszel za grosze dla dzieci i dorosłych

CZWARTEK

● Czas brutalni w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Stanisław Sowa
redaktor naczelny



GDZIE SIĘ SCHRONIĆ? TO NIE TAKIE PROSTE

Na stronie 29. rządowego „Poradnika bezpieczeństwa”, który do końca stycznia ma trafić do każdego polskiego domu, znajdziemy informacje o miejscach schronienia, w których w razie zagrożenia, np. pożaru, powodzi czy ataku z powietrza, możemy się schronić. Szczegółowy wykaz takich punktów ma każdy urząd gminy oraz każda jednostka Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej. Poradnik w formie pdf możemy też pobrać ze strony internetowej gov.pl/kgpsp.

Miejsca schronienia możemy też znaleźć dzięki aplikacji „Gdzie się ukryć”. Odwiedziliśmy takie punkty w Rzeszowie, aby sprawdzić, czy łatwo do nich trafić i w jakim są stanie. Już wizyta pod pierwszym adresem (piwnica pod budynkiem, w którym mieści się Centrum Kontakt i Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta Rzeszowa) uzmysłowiła nam, że z tymi miejscami schronienia coś jest nie halo. Wypytywani przez nas pracownicy urzędu nie słyszeli o żadnym miejscu schronienia. Piwnica, owszem, jest, ale została przeznaczona na archiwum. Nie znaleźliśmy żadnego oznakowania, żadnej informacji.

Gdyby tak, nie daj Boże, ktoś próbował się schronić w miejscu schronienia przy ul. Kopernika 10, to najpierw musiałby trafić na drzwi do piwnicy, co wcale nie jest takie proste, bo informacji zero. A jak już namierzy te upragnione wrota, to znajdzie na nich kłódkę. Takie to „miejsce schronienia”.

Pukamy do drzwi przy Jagiellońskiej 9. Może tu uda nam się schronić? Pytamy napotkanych mężczyzn o miejsce schronienia. Pełne zdziwienie. „To teren prywatny, więc to chyba pomyłka” - tłumaczy nam kolejna osoba.

Strażacy wyjaśniają, że niektóre punkty schronienia są oznaczone jako „dostępne całodobowo”, a pozostałe tę dostępność mają ograniczoną, że baza wciąż jest aktualizowana. Sęk w tym, że w odwiedzonych przez nas lokalizacjach nie znaleźliśmy żadnego oznakowania, zaś napotkani w tych miejscach ludzie, pytani o miejsce schronienia, z reguły bezradnie rozkładali ręce. Jeżeli tak ma wyglądać nasze przygotowanie na sytuacje ekstremalne, to już powinniśmy zacząć się bać. ©©

Gdzie na narty na Podkarpaciu? Doskonale warunki na stokach

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Przemyski stok narciarski w pierwszy dzień otwarcia, w święto Trzech Króli, zanotował rekordową frekwencję. Sporo narciarzy jest także na innych obiektach na Podkarpaciu.

Przemysł wykorzystał obecną pogodę. Dobrze przygotowany stok narciarski został otwarty we wtorek. Zanotował rekordowe zainteresowanie.

Przemyski stok jest wyjątkowy pośród innych obiektów, gdyż w całości znajduje się w mieście. Na górną stację można przyjechać samochodem lub miejskim autobusem. Czynny jest codziennie, działa górna kolejka. W weekend na pewno będzie oblegany. W czwartek pokrywa śniegu wynosiła 20 - 40 cm, trasa była ratrakowana.

Stacja Narciarska Bieszczad.ski w Wańkowej

Sporo narciarzy jest na najnowocześniejszym wyciągu na Podkarpaciu w Stacji Narciarskiej BIESZCZAD.ski w Wańkowej. W czwartek pokrywa śniegu wynosiła 30 cm, cztery czynne trasy były ratrakowane.

Obiekt otwarty jest codziennie. Czynna jest 4-osobowa kolej krzesełkowa, wszystkie przenośniki taśmowe oraz telerzyk. Otwarte są trasy 1, 6 i 7 oraz część trasy nr 3 (przez las).



Na stoku w Przemyśle panują doskonałe warunki dla narciarzy i snowboardzistów

Ustrzyki Dolne - Gromadzyń

Codziennie otwarte są wszystkie trasy. Pokrywa śniegu to 40 - 50 cm, stok jest ratrakowany. Są tu kolej linowa o długości 720 metrów, wyciągi orczykowe oraz wyciągi telerzykowe. Wyciągi orczykowe o długości 700 metrów. Wyciągi telerzykowe: 300 i 200 metrów.

Ustrzyki Dolne - Laworta Ski

Wszystkie trzy trasy są otwarte. Śnieg jest ubity, a pokrywa wynosi 30 - 50 cm.

Stok narciarski - Hotel Arłamów

Czynne są dwa z trzech wyciągów. Średnia pokrywa śniegu to 60 cm.

KiczeraSki Puławy k. Rymanowa

Pokrywa śniegowa to 50 centymetrów. Czynne są wszystkie wyciągi i otwarte trzy trasy.

Lesko Ski

Na terenie kompleksu znajduje się talerzykowy wyciąg narciarski. Składa się on z dwóch biegnących równolegle nitek o łącznej długości 1430m (trasa 1 - 680 m, trasa 2 - 750 m). Czynny w godz. 10-20.

Sprawdź na kamerach on-line sytuację na stokach

Czynne są także wyciągi w Kalnicy, Mareszce, Gogołowie. Radzimy przed przyjazdem, zwłaszcza z dalszej odległości, sprawdzić warunki narciarskie.

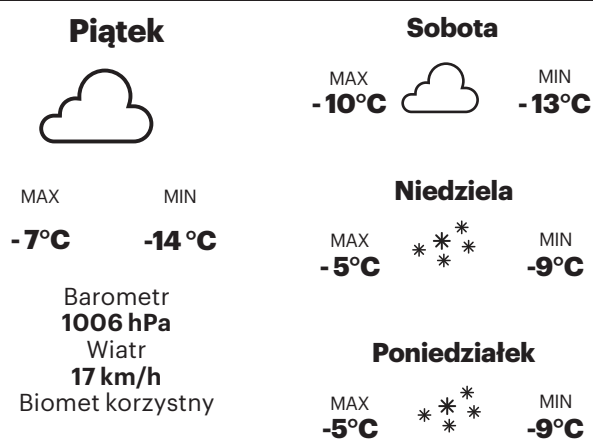
Stoki na Podkarpaciu można oglądać na bieżąco dzięki kamerom internetowym.

Zakaz zjazdów na sankach

Bieszczadzki Park Narodowy zaleca szczególną ostrożność w trakcie wędrówek pieszych po szlakach. Ważny jest zwłaszcza odpowiedni ubiór i wyposażenie. Na oblodzonych odcinkach szlaków niezbędne mogą okazać się raki lub tzw. raczki.

Ze względu na bezpieczeństwo innych turystów oraz bariery zabezpieczające, na szlakach obowiązuje całkowity zakaz zjazdów. Zakaz dotyczy m.in. nart, desek snowboardowych, sanek oraz tzw. jabłuszek.

Pogoda w regionie



Szpital w Przemyśle kupił inkubator hybrydowy

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Inkubator kosztował prawie 152 tys. zł, z czego ponad 149 tys. pokryła dotacja samorządu Przemyśla. Pozostałą kwotę szpital uzupełnił z własnego budżetu.

Jak informuje Wojewódzki Szpital w Przemyśle, właśnie uruchomiony nowoczesny inkubator hybrydowy cechuje szereg funkcjonalności, których nie mają standardowe urządzenia tego typu. Przede wszystkim ma trzy źródła cie-

pła. Oprócz grzałki konwekcyjnej, która występuje w tradycyjnych inkubatorach, za termoregulację odpowiada również specjalna lampa oraz podgrzewany materacyk. Dzięki temu łatwiej utrzymać stałą temperaturę noworodka oraz jego otoczenia. Taki system pozwala jednocześnie unikać strat ciepła, gdy inkubator jest otwierany w celu badania lub pielęgnacji dziecka.

Czujniki hałasu i światła umożliwiają stworzenie optymalnych warunków, a w razie wystąpienia niekorzystnych bodźców pozwalają na ich

szybką eliminację. Dodatkowe ustawienia i tryby pracy ułatwiają rodzicom wygodny pobyt blisko dziecka i kontakt z nim oraz włączają ich w proces terapii.

- Wszystkie funkcje są tak przemyślane, by zapewnić szybki i komfortowy dostęp do dziecka, stworzyć warunki sprzyjające opiece, jednocześnie minimalizując dyskomfort dla noworodka - zapewnia przemyski szpital.

- Może trwało to „krótką” chwilę, ale nareszcie mogliśmy przekazać do naszego szpitala inkubator hybrydowy kupiony

z dotacji udzielonej przez miasto, który będzie wspierał pacjentów oddziału neonatologicznego, czyli tych którym trochę bardziej spieszyło się przyjscie na świat i na początku swojej drogi potrzebują małego wsparcia - komentuje Wojciech Bakun, prezydent Przemyśla.

Jak dodaje:

- Składam podziękowania dla całego niesamowicie zaangażowanego Oddziału Ginekologicznego-Położniczego oraz Oddziału Neonatologicznego wraz z pododdziałami za codzienną pracę, zaangażowanie i poświęcenie.

nasz REGION

www.nowiny24.pl

RZESZÓW

W Rzeszowskim Domu Kultury filia Dąbrowskiego będzie można oglądać wystawę fotografii przyrodniczej autorstwa Bożeny Kwasnowskiej-Krok „Natura - tak to widzę”. Wernisaż połączony z minirecitaliem Grzegorza Barcia (Żmije, Strachy Polne) odbędzie się w sobotę, 10 stycznia, o godz. 17. Autorka zdjęć jest dziennikarką i fotografką z zamiłowania. Wystawa będzie czynna do 31 stycznia, w godzinach otwarcia filii. **baj**



FOT. KWP RZESZÓW

KOLBUSZOWA

Nie zatrzymał się do kontroli
Na dwa miesiące do aresztu trafił 27-latek, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej, a potem był agresywny wobec policjantów. Usłyszał 4 zarzuty. Grozi mu do 10 lat więzienia.

Zamknięte drzwi i klódki. Jak naprawdę działają punkty schronienia w Rzeszowie?

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Na stronie „Gdzie się ukryć” można znaleźć na mapie punkty schronienia. Sprawdziłmy, jak można do nich dotrzeć i w jakim są stanie.

Ostatnio na łamach „Nowin” opisywaliśmy działanie nowej strony internetowej „Gdzie się ukryć”, pokazującej adresy punktów schronienia w Polsce. Postanowiliśmy sprawdzić, czy za wskazanymi adresami w Rzeszowie rzeczywiście kryją się miejsca przygotowane na kryzysowe sytuacje.

Na stronie podany jest adres danego punktu schronienia, jego współrzędne geograficzne oraz informacja o dostępności ograniczonej czasowo lub nie. Wybraliśmy te wskazane jako dostępne całodobowo. Padło na budynki przy ulicach Okrzei 1, Kopernika 10 oraz Jagiellońskiej 9.

Pod pierwszym adresem znajdujemy Centrum Kontakt i Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta Rzeszowa. Ale w środku nikt nie słyszał o żadnym punkcie schronienia. Piwnica owszem jest, ale została przeznaczona m.in. na archiwum.

Od urzędników słyszmy, że rzeczywiście zdarzały się telefony z pytaniami o schronienie.

- Dobrze, że panie to sprawdzają, bo co by było, jakby coś się wydarzyło i nagle wpadły



FOT. BARBARA GALAS

Tajemnicze drzwi w kamienicy przy ul. Matejki 10. Czy za nimi znajduje się miejsce schronienia?

tutaj tłum ludzi... - obawiają się w budynku przy ul. Okrzei.

Kolejne miejsce jest po drugiej stronie ulicy, w kamienicy przy Kopernika 10. W zakładzie kaletniczym pani o punkcie schronienia „pierwsze słyszy”. Ale radzi spróbować z drugiej strony, wejściem od podwórka.

Udało nam się wejść do środka. Przy drzwiach - jak się domyślamy - do piwnicy wisi klódka. Nie ma też kogo zapytać.

Ostatniego wybranego przez nas miejsca, które „świeci się” na stronie na zielono, czyli ponoć jest dostępne całodobowo, szukamy pod adresem Jagiellońska 9. To także prywatny budynek. Dwóch mężczyzn, których spotykamy w środku, dziwi się, gdy pytamy, czy wiedzą, że w piwnicy mają punkt schronienia.

- To teren prywatny, więc to chyba pomyłka - tłumaczy nam spotkany mężczyzna, ale potwierdza, że w lokalu znajduje się piwnica.

Inny daje nadzieję. - Zapytam szefa - mówi. Ale po chwili wraca i przekazuje, że i on o niczym nie wie...

Rzecznik prasowy Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Marcin Betleja tłumaczy, co znaczy, że niektóre punkty schronienia są oznaczone jako te „dostępne całodobowo”, a pozostałe tę dostępność mają ograniczoną albo działają w ramach wzajemnej pomocy.

- Do tych z dostępem całodobowym można wejść przez całą dobę, a do budynków



FOT. BARBARA GALAS

Budynek przy Okrzei 1 w Rzeszowie. Piwnica owszem jest, ale została przeznaczona m.in. na archiwum

z ograniczonym dostępem, w godzinach pracy danej placówki. Mogą to być np. parkingi podziemne hipermarketów, czy budynków użyteczności publicznej. Te dostępne w ramach wzajemnej pomocy to np. piwnice w blokach - wymienia.

W tym ostatnim przypadku strażacy liczą na świadomość społeczną i chęć pomocy innym ludziom.

- Mamy nadzieję, że administrator czy zarządca wskazanego lokum otworzy je w danym momencie i ukryje ludzi chwilowo. Nie na kilka dni, tylko do kilkunastu minut - dodaje strażak.

Marcin Betleja wyjaśnia, że wiele miejsc, które można odnaleźć w aplikacji „Gdzie się ukryć”, zostało przeniesionych

z poprzedniej aplikacji, czyli ze „Schronów”.

Następnie były dodane miejsca wskazane w ogólnodostępnej bazie danych Systemu Informacji Geograficznych (GIS). Te miejsca po prostu zostały wstawione do aplikacji „Gdzie się ukryć”, aby zebrać to wszystko w jednym miejscu - tłumaczy strażak.

I zaznacza, że miejsca schronienia są cały czas uzupełniane. Pomóc strażakom w tym zadaniu może każdy użytkownik dzięki formularzowi zgłoszeniowemu.

- Jeśli właściciele budynków chcą komuś pomóc, czy to sąsiadom, znajomym i nieznanym będącym w okolicy, którzy będą potrzebowali się schować w danym momencie, mogą

wypełnić ten formularz. On trafi do odpowiedniej komendy miejskiej lub powiatowej, a strażacy sprawdzą takie pomieszczenie i zadecydują o tym, czy może być przeznaczony na schronienie. A wtedy zostanie dodany do mapy - zaznacza Marcin Betleja.

Podobnie w drugą stronę - jeśli jakieś miejsce zostało omyłkowo opisane jako dostępne całą dobę, a możliwe w nim jest schronienie jedynie w określonych godzinach, to też należy to zgłosić.

Rzecznik prasowy PKW PSP nie ukrywa, że strażacy liczą na postawy obywatelskie.

- Sami, jako strażacy nie jesteśmy w stanie wszystkiego sprawdzić, odnaleźć, czy wprowadzić do aplikacji - zaznacza st. bryg. mgr inż. Marcin Betleja.

Aplikacja „Gdzie się ukryć” cały czas jest poprawiana. W ciągu tygodnia ma ona kilkadziesiąt aktualizacji. Marcin Betleja zapowiada, że w pierwszym kwartale tego roku pojawi się możliwość pobrania jej w sklepie Google, czy App Store. Będzie też dostępna w mObywatelu.

- Jesteśmy przekonani, że udoskonalimy ją w taki sposób, że wzorować się na niej będą inne kraje - zaznacza strażak.

I przypomina, że to w naszych rękach jest bezpieczeństwo nasze i innych. - Musimy się uaktywnić jako mieszkańcy, aby to wszystko działało - apeluje Marcin Betleja. ©©

Uchwałę budżetową poparło 20 radnych, jeden wstrzymał się od głosu

Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

Budżet Miasta Jasła na 2026 rok został uchwalony. Jest rekordowy i proinwestycyjny.

Budżet obejmuje ponad 80 zadań inwestycyjnych, w tym również te wieloletnie. Najważniejszą informacją jest planowane rozpoczęcie w tym roku projektu „RozwijaMY Jasło”, dofinansowanego z programu Funduszy Szwajcarskich dla Polski. W 2026 roku ruszą pierwsze prace inwe-

stycyjne o wartości ponad 12 mln zł, stanowiące początek jednego z największych projektów realizowanych w mieście w ostatnich latach. Całkowita wartość projektu „RozwijaMY Jasło”, którego realizacja potrwa do 2028 roku, wynosi 90 mln zł. W ramach tegorocznego etapu zaplanowano m.in. rozpoczęcie przebudowy obiektu, w którym będzie mieścić się Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy, rozpoczęcie budowy Centrum Komunikacyjnego (dworzec kolejowy wraz z parkingiem), przebudowę budynku poradni specjalistycznych

przy ul. Chopina oraz budowę kompostowni osadów ściekowych.

Dochody w budżecie zaplanowano na 255,4 mln zł. Wydatki wyniosą 276,8 mln zł. Planowany deficyt to 21,3 mln zł, a przewidywane zadłużenie miasta utrzymuje się na wyjątkowo niskim poziomie 2,16 proc. w stosunku do planowanych dochodów.

Wśród pozostałych ważnych inwestycji znalazło się dokończenie budowy bloku przy ul. Krasieńskiego. Miasto przeznaczy na ten cel 4,4 mln zł w formie

wkładów do TBS-ABK Sp. z o.o. Warto podkreślić, że spółka ma w planach kolejne inwestycje mieszkaniowe. Realizowane będą również projekty w ramach programu „Zielone Jasło”, obejmujące m.in. rewitalizację pasaży przy ul. Kościuszki oraz przy zbiegu ul. Bednarskiej i Koralewskiego, budowę kolektora deszczowego w Sobniowie oraz odwodnienia na os. Ulaszowice. Łączna wartość tych zadań wynosi 2,9 mln zł, z czego 2,5 mln zł stanowi dofinansowanie.

W budżecie na 2026 r. znalazło się również ok. 2 mln zł na za-

kup kolejnych nieruchomości inwestycyjnych. Już teraz przygotowywane są działki w tzw. warzykłej strefie inwestycyjnej o powierzchni 5 hektarów z myślą o potencjalnych inwestorach.

- W budżecie 2026 roku wiadać trzy główne trendy. Po pierwsze - konsekwentnie ograniczamy wydatki administracyjne, po drugie - oświata wciąż wymaga znaczących nakładów, co wynika z braku rozwiązań systemowych i niekorzystnych zmian demograficznych. Po trzecie - inwestycje w tym roku realizujemy aż 82

zadania, od modernizacji dróg i oświetlenia po duże, strategiczne projekty miejskie. To pokazuje, że budżet jest rekordowy pod względem skali, a jednocześnie dobrze przemyślany i proinwestycyjny, przy deficycie finansowanym głównie nadwyżkami z lat ubiegłych - mówi burmistrz Jasła Adam Kostrzab.

Budżet na 2026 rok, pozytywnie zaopiniowany przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Rzeszowie, poparło 20 radnych, 1 (Krzysztof Czełuśniak) wstrzymał się od głosu. ©©

Nela i dziesiątki zwierząt zaginęły po sylwestrze. Uciekły w panice przed hukiem fajerwerków

Barbara Galas
barbara.galas@polskapress.pl

Tylko z Rzeszowa w okresie sylwestrowym wpłynęło około 30 zgłoszeń dotyczących zaginięć psów. Mieszkańcy informują też o martwych ptakach w ogrodach.

To dramatyczny efekt panicznych ucieczek zwierząt, przerażonych hukami fajerwerków. Bo dla ludzi sylwester to czas radości, zabawy i symbolicznego powitania Nowego Roku. Dla zwierząt - to często najbardziej koszmarnie godziny w całym roku. Huk petard i fajerwerków wywołuje u nich panikę, dezorientację i ból. Co roku ta noc niesie ze sobą dramaty u naszych czworonożnych przyjaciół, które trwają jeszcze długo po tym, gdy cichną ostatnie wystrzały.

„Boję się o nią każdego dnia”

Półtoraroczna suczka Nela zgubiła się w noc sylwestrową podczas spaceru w okolicy Nowego Miasta. Gdy w po-

bliżu wystrzeliły fajerwerki, przerażona hukiem suczka wyrwała się panu Markowi ze smyczy i uciekła. - Do tej pory nie ma po niej śladu. Poruszyłem wiele grup w internecie, dzwoniłem do straży miejskiej, do schroniska, wszędzie udostępniałem jej zdjęcie i nadal nic. Mam nadzieję, że żyje. Z łóżka nie mogę wstać, dawno nie byłem w takim stanie. Boję się o nią. Jest coraz zimniej, śnieg nie przestaje padać - mówi pan Marek.

Jego historia to jedna z wielu, które co roku powtarzają się po sylwestrowej nocy.

Psy błąkają się kilometrami

Dla zwierząt głośnie wybuchy nie są chwilowym dyskomfortem. Psy uciekają w panice, gubią orientację, potrafią biec kilometrami, zanim opadną z sił. Często chowają się w przypadkowych miejscach.

- W tym okresie trafiło do nas 15 psów, a zgłoszeń o zaginięciu było prawie 30. Zwierzęta, które uciekają na skutek



Jeśli ktoś widział półtoraroczną suczkę Nelę - pieska z czerwoną obrozą - proszony jest o pilny kontakt z właścicielem tel: 539 816 140. Każda informacja może pomóc

wystrzałów, błąkają się, instynktownie szukając ciepłego miejsca. Najważniejsze, żeby zbliżyły się do ludzi, wtedy ktoś dzwoni do schroniska albo informuje w internecie - mówi Halina Derwisz, kierownik schroniska „Kundelek”.

Zdarza się, że psy z Rzeszowa odnajdywane są nawet w Łańcucie.

- W ogródku znalazłam trzy martwe ptaki. To ofiary zabaw z odpalaniem petard i fajerwerków. Kanonady słychać było już w święta i trwały aż do pierwszych dni stycznia - mówi mieszkanka osiedla Zimowit w Rzeszowie.

Weterynarze ostrzegają

Lekarze weterynarii nie mają wątpliwości, że hałas jest realnym zagrożeniem dla zdrowia i życia zwierząt.

- Huk fajerwerków to dla wielu zwierząt źródło ogromnego stresu. Może prowadzić do zaburzeń behawioralnych, problemów zdrowotnych, a w skrajnych przypadkach nawet do śmierci. W przypadku silnego lęku warto wcześniej skonsultować się z lekarzem weterynarii. Dostępne są preparaty uspokajające, które pomagają zwierzęciu przetrwać ten trudny czas - podkreśla lek. wet. Barbara Maciejewska.

Policja co roku odbiera zgłoszenia dotyczące używania środków pirotechnicznych.

- Noc sylwestrowa rządzi się swoimi prawami. Na każde we-

zwanie policjanci reagowali. W tym roku zgłoszeń nie było więcej niż w latach poprzednich. Zauważamy też, że przybywa osób rezygnujących z petard - mówi podkomisarz Magdalena Żuk z Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie.

W Polsce używanie fajerwerków w miejscach publicznych jest dozwolone jedynie 31 grudnia i 1 stycznia. Ich wcześniejsze lub późniejsze odpalanie jest niezgodne z prawem i może skutkować grzywną, ograniczeniem wolności, a nawet aresztem.

Cena sylwestrowej zabawy

Sylwester mija, ale dla wielu zwierząt jego skutki pozostają na długo. Zagubione psy, martwe ptaki i dzika zwierzyna uciekająca w panice z naturalnych siedlisk to cena naszej zabawy. Być może kolejne lata przyniosą więcej refleksji. Cisza może być najpiękniejszym prezentem, jaki możemy podarować tym, którzy sami nie potrafią o nią poprosić.

©@

Setki tysięcy światełek i wielkie serce do pomagania

Barbara Galas
barbara.galas@polskapress.pl

Po zmroku do Ocieki zjeżdżają się goście z całego Podkarpacia. Wszystko za sprawą wyjątkowej, świątecznej iluminacji, która od lat zachwyca mieszkańców regionu.

Pan Jacek Kluk, właściciel posesji w Ociece, w powiecie ropczycko-sędziszowskim, od ponad dwóch dekad przygotowuje świąteczną iluminację. -

Od dziecka ciągnęło mnie do elektryczności, to moja pasja. Gdy zobaczyłem, jak inni oświetlają domy na święta, postanowiłem, że zrobię to po swojemu - opowiada. - Staram się dokładać ok. 20 tysięcy światełek. Rok temu było ich 80 tys., a w tym już 100 tysięcy. Rozkładanie to nie jest łatwa sprawa, pracuje ze mną kilka osób i zaczynamy już na początku grudnia. Całość zajmuje nawet trzy tygodnie. W tym roku nowością jest samolot - mówi pan Jacek.

Ogród wokół domu zamienia się w prawdziwą świąteczną krainę. Można tam zobaczyć renifery, bałwanka, bombki, gwiazdki, wóz z Mikołajem, a nawet podświetlone maszyny - koparkę i ciągnik. Całość robi ogromne wrażenie.

Iluminacja to nie tylko widowisko, ale także ogrom pracy i nakładów finansowych. - Przez te lata na same światełka wydałem około 30 tys. zł - przyznaje właściciel posesji.

Wyjątkowość tej iluminacji polega nie tylko na jej rozmachu. Od lat towarzyszy jej zbiórka charytatywna. Na płocie posesji wisi skarbona, do której każdy odwiedzający może wrzucić datek. W tym roku zbiórka prowadzona jest na rzecz Olgierda walczącego z SMA. To długa i kosztowna droga leczenia oraz rehabilitacji, dlatego każde wsparcie ma ogromne znaczenie. Przez wszystkie lata dzięki iluminacji udało się zebrać ok. 92 tys. zł. na pomoc dzieciom w potrzebie. Iluminację w Ociece można zwiedzać bezpłatnie do co najmniej 11 stycznia. W tym samym czasie prowadzona jest także zbiórka charytatywna. ©@



Pod adresem Ocieki 158 stoi dom prawdopodobnie najjaśniejszy i najpiękniejszy oświetlony w okolicy

Muzeum Kresów w Lubaczowie zapowiada modernizację swojej siedziby

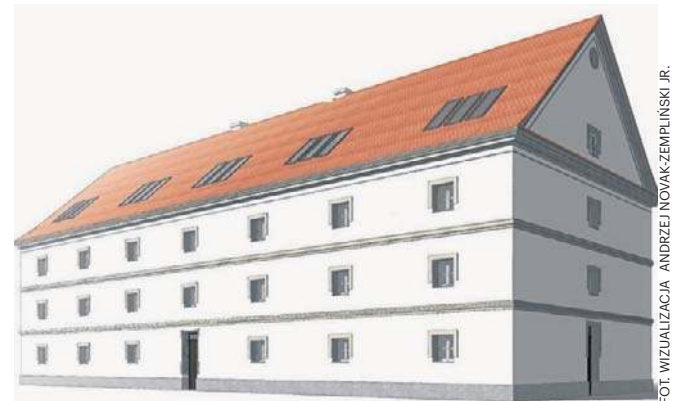
Opr. PS
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Muzeum przedstawiło dokumentację projektową modernizacji dwóch swoich kluczowych obiektów. Dzięki inwestycji powiększy się powierzchnia wystawowa.

Muzeum mieści się w dawnym spichlerzu dworskim, najstarszym istniejącym muryowanym obiekcie w Lubaczowie, oraz w dawnych dworskich stajniach.

W zmodernizowanym spichlerzu powstanie nowa stała wystawa, a także: biblioteka z profesjonalnym zapleczem magazynowym; podręczny magazyn zbiorów; przestrzeń edukacyjna; nowoczesna przestrzeń biurowa (do tego celu zostanie zaadaptowane poddasze, które dotychczas było nieużytkowane).

Jak zapowiada dyrekcja Muzeum Kresów, Galeria Oficyna będzie modernizowana z myślą o wystawianiu krajowych i zagranicznych muzealiów najwyższej klasy. W przebudowanym i nadbudowanym obiekcie znajdzie się profesjonalna sala do przygotowania



Tak ma wyglądać zmodernizowany dawny spichlerz dworski z XIX w., główna siedziba Muzeum Kresów

wystaw czasowych. Na drugiej kondygnacji znajdą się: sala konferencyjna, zaplecze biurowe i magazynowe oraz dwa pokoje gościnne. Oficyna mieści się w Parku Historyczno-Etnograficznym „Przygródek - Wspólnota kultur”.

Na zapleczu obecnej wozowni ze Starego Dzikowa, już poza granicami „Przygródki”, powstanie budynek gospodarczy dla pracowników utrzymujących Zespół Zamkowo-Parkowy, a także kawiarnia.

Dawny lubaczowski spichlerz pochodzi z początku XIX w., należał do majątku dwor-

skiego i położony jest w pobliżu wzgórza zamkowego. Na potrzeby muzeum został wyremontowany na przełomie lat 70. i 80. XX w. Muzeum mieści się w spichlerzu od 1986 r.

Dokumentację projektową zrealizowali Artur Cebula i Anna Kunkel Architektki z siedzibą w Sowiej Woli Folwarcznej. Dokumentacja powstała we współpracy z Podkarpackim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i dzięki wsparciu organizatorów muzeum: samorządu podkarpackiego i powiatu lubaczowskiego.

Jedna noc, duże wydatki. Ile kosztuje studniówka w rzeszowskich liceach?

Barbara Galas
barbara.galas@polskapress.pl

Za tzw. talerzyk, sukienkę, makijaż, fryzurę, buty i dodatki rodzice 18-letniej Joanny, tegorocznej maturzystki, zapłacą prawie 2000 zł. Podobnie jest w przypadku chłopaków.

Nowy rok oznacza rozpoczęcie sezonu studniówek. Dla maturzystów to długo wyczekiwany moment: eleganckie stroje, pyszne jedzenie i tańce do białego rana. Jednak piękny obraz wieczoru wiąże się również z niemałymi wydatkami.

Koszt udziału w studniówce w 2026 roku w Rzeszowie waha się w granicach około 350 zł za osobę, tzw. talerzyk. Jeśli maturzystka chce zabrać osobę towarzyszącą, trzeba dopłacić kolejne 300-400 zł. Całkowity wydatek, wliczając strój, fryzurę i makijaż, może wynieść od 1000 zł do kilku tysięcy złotych na parę.

W cenę wliczone są nie tylko posiłki, ale także obsługa DJ-a, fotografów i kamerzystów, fo-



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Ceny studniówek rosną systematycznie. „Talerzyk” to tylko część wydatków - dochodzą do tego stroje, fryzury i makijaże

tobudka, dekoracje, obsługa kelnerska oraz miejsca dla kadry pedagogicznej i rodziców.

Przykładowe ceny w wybranych szkołach: W I LO w Rzeszowie uczniowie zapłacą 650 zł za dwie osoby. Studniówka odbędzie się 14 lutego w Rezy-

dencji Alabaster. Udział maturzysty kosztuje 350 zł, a osoby towarzyszącej 300 zł.

W VIII LO w Rzeszowie trzeba zapłacić 780 zł za dwie osoby. Bal odbędzie się 17 stycznia w Hotelu Rzeszów. Udział ucznia kosztuje 390 zł i 390 zł

Koszt udziału w studniówce w 2026 roku w Rzeszowie waha się w granicach około 350 zł za osobę, tzw. talerzyk.

dla osoby towarzyszącej. W IV LO w Rzeszowie wygląda bardzo podobnie - 800 zł za dwie osoby. Bal w Hotelu Rzeszów odbędzie się 31 stycznia i kosztuje 400 zł za ucznia i tyle samo za osobę towarzyszącą.

Studniówki droższe z roku na rok

Ceny studniówek rosną systematycznie. „Talerzyk” to tylko część wydatków - dochodzą do tego stroje, fryzury i makijaże.

- Moja „gwiazda” wyszukała sukienkę za 600 zł, buty za 300 zł, bo muszą być wygodne, ale na szczęście makijaż i fryzurę zrobi sama, więc ten koszt spada. Do tego czerwona podwiązka za ok. 50 zł. Torebka i biżuteria? To w sumie prawie 2 tysiące złotych - mówi pani Ania, mama maturzystki z Rzeszowa.

- Mój syn idzie na studniówkę 17 stycznia i koszty wyszły spore. Najmniej wychodzi udział w imprezie, prawdziwe koszty generuje garnitur, koszula, buty i mucha, koniecznie bordowa. Całość wyniosła

mnie ponad 2 tysiące zł - dodaje pani Ewa, mama Filipa.

- Uważam, że takie bale są przesadnie drogie. Kiedyś studniówki odbywały się w szkołach, młodzież podczas przygotowań integrowała się, a koszty były minimalne. Teraz wydatki przyprawiają o zawrót głowy - uważa pani Beata, mama maturzystki z Rzeszowa.

Średnie wydatki na kobiece dodatki na bal: sukienka od 150 do 600 zł, buty od 150 do 300 zł, makijaż od 150 zł, fryzura około 200 zł, paznokcie od 130 do 200 zł. Panowie również nie unikają wydatków. Za garnitur trzeba zapłacić od 800 do 1500 zł, do tego buty 200-400 zł, koszula około 200 zł i krawat lub mucha od 100 do 150 zł.

- Cieszę się na bal, ale trochę boli, ile wszystko kosztuje. Mam nadzieję, że będzie warto - mówi Kasia, uczennica VIII LO.

- Ja i moja dziewczyna wydaliśmy ponad 2000 zł na strój i dodatki, ale to jedyny taki wieczór w życiu - dodaje Michał z I LO.

©©

Kolejne trzy autobusy elektryczne dla Rzeszowian

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Autobusy pojawią się w Rzeszowie w czerwcu tego roku. Ich zakup jest możliwy dzięki pieniądзом unijnym z Krajowego Planu Odbudowy.

Przetarg na wybór firmy, która dostarczy nowe autobusy dla Rzeszowa, został już ogłoszony. Zgodnie z jego zapisami będą to pojazdy elektryczne, niskopodłogowe, o długości do 8,5 metra. Na swój pokład będą mogły zabrać minimum 22 pasażerów. Ze względu na to, że są to autobusy krótkie - będą wykorzystywane głównie na liniach mniej popularnych oraz nocnych. Otwarcie ofert, które zostaną złożone w przetargu, zostało zaplanowane na 2 lutego. Wybrany wykonawca nowych autobusów będzie musiał dostarczyć do 8 czerwca tego roku.

Zakup trzech elektrycznych jest możliwy dzięki pieniądзом unijnym z Krajowego Planu Odbudowy. Przypomnijmy - w sierpniu ubiegłego roku miasto podpisało umowę na zakup 20 autobusów napędzanych wodorem. Dostarczy je firma PAK-PCE Polski Autobus Wo-

dorowy, która zwyciężyła w przetargu. Autobusy przyjadą do Rzeszowa w czerwcu 2026 roku. Koszt ich zakupu to ponad 82,4 mln zł, z czego ponad 67 mln zł to dofinansowanie z Unii Europejskiej, z Krajowego Planu Odbudowy.

Dofinansowanie unijne do zakupu pojazdów wodorowych, które zdobyło miasto było wyższe - wynosiło prawie 70 mln złotych. I właśnie te pieniądze, które pozostały po przetargu na autobusy wodorowe, zostaną wykorzystane do zakupu trzech autobusów elektrycznych.



FOT. MAŁGORZATA GENICA

W czerwcu przyjadą autobusy wodorowe

W Przemyślu rozkłady jazdy miejskich autobusów trzeba czytać z latarką w ręce

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Mieszkańcy Przemyśla skarżą się, że w XXI wieku bez użycia latarki w telefonie trudno sprawdzić godzinę odjazdu autobusu z ul. Jagiellońskiej.

Stan przystanków przy ul. Jagiellońskiej od dawna budzi zastrzeżenia zarówno pod względem estetyki, jak i funkcjonalności. To jedno z najbardziej obciążonych punktów komunikacji miejskiej w Przemyślu, z których codziennie korzystają setki osób. W ostatnim czasie temat ponownie wybrzmiał w prasie skierowanej do prezydenta miasta. Przewodniczący Rady Miejskiej w Przemyślu Marcin Kowalski zwrócił uwagę na brak podstawowego udogodnienia, jakim jest podświetlenie rozkładów jazdy. - W związku z licznymi interwencjami mieszkańców zwracam się z uprzejmą prośbą o podświetlenie rozkładów jazdy komunikacji miejskiej na przystankach przy ul. Jagiellońskiej - napisał do Wojciecha Bakuna przewodniczący rady. - Mieszkańcy korzystający z komuni-

kacji miejskiej, chcąc odczytać po zmroku rozkład jazdy, zmuszeni są do korzystania z latarek w telefonach komórkowych.

Do sprawy odniósł się prezydent Przemyśla Wojciech Bakun, który potwierdził, że urząd jest świadomy problemu i nie bagatelizuje zgłaszanych uwag.

- Mając na uwadze komfort oraz bezpieczeństwo pasażerów korzystających z komunikacji miejskiej, w szczególności w godzinach wieczornych i nocnych, planuje się w 2026 roku podjęcie działań zmierzających do pozyskania zewnętrznego dofinansowania na realizację inwestycji polegającej na budowie nowych wiat przystankowych na ul. Jagiellońskiej - zapewnia prezydent Bakun.

- Wiaty projektowane będą w podwyższonym standardzie, obejmującym m.in. podświetlenie rozkładów jazdy, co znacząco poprawi ich czytelność po zmroku oraz podniesie jakość obsługi pasażerów - czytamy w odpowiedzi na interpelację Marcina Kowalskiego.

Kwestia przystanków przy ul. Jagiellońskiej pojawiała się już wcześniej w wypowiedziach władz miasta. W lipcu ubiegłego roku temat poruszał



FOT. ŁUKASZ SOLSKI

Miasto przyznaje, że problem istnieje i zapowiada konkretne działania, choć nie nastąpią one od razu

zastępcą prezydenta Bartłomiej Barszczak, wskazując na potrzebę zmian nie tylko technicznych, ale także wizualnych. - Chcemy, by przystanki przestały być miejscem wstydu i westchnień, a stały się funkcjonalnym i estetycznym elementem miejskiej przestrzeni - mówił wiceprezydent Bartłomiej Barszczak.

Już wtedy prowadzone były analizy dotyczące wprowadzenia bardziej klasycznych wiat przystankowych. Ich forma miałaby lepiej współgrać z zabytkowym charakterem Przemyśla i jego środowiska, co dla wielu mieszkańców jest istot-

nym aspektem zmian w przestrzeni publicznej.

Miasto współpracowało w tym zakresie z biurem projektowym Center Projekt. Efektem jest alternatywna koncepcja wiat, skierowana do osób ceniących bardziej stonowaną estetykę i nawiązania do historii.

- To propozycja dla tych, którzy wolą, by miejska infrastruktura mówiła szeptem historii, a nie krzyczała wszechobecną nowoczesnością, choć z drugiej strony przy obecnym hałasie świata, ten krzyk może być właśnie tym, czego potrzebujemy... - podsumowuje Bartłomiej Barszczak. ©©

KRÓTKO

POWIAT NIŻAŃSKI

Pędził z prędkością 227 km/h
i nie miał prawa jazdy

Policjanci z niżańskiego wydziału ruchu drogowego sprawdzali prędkość, z jaką poruszali się kierowcy jadący S-19. Zwrócili uwagę na osobowego Volkswagena, który poruszał się z bardzo dużą prędkością. W miejscu, gdzie dozwolona prędkość wynosiła 120 km/h, kierujący miał na liczniku aż 227 km/h. Policjanci zatrzymali pojazd do kontroli drogowej. Za kierownicą osobowego Volkswagena siedział 52-letni mieszkaniec Krakowa. Po spraw-

dzeniu w policyjnych systemach okazało się, że przekroczenie prędkości nie było jego jedynym przewinieniem. Mężczyzna miał także cofnięte uprawnienia do kierowania pojazdami. Policjanci uniemożliwili mu dalszą jazdę. Za przekroczenie prędkości mężczyzna został ukarany mandatem w wysokości 2500 złotych. O konsekwencjach jakie poniesie 52-latek w związku z brakiem uprawnień do kierowania, zadecyduje sąd. opr.baj

0011459529

Łącząc się w żałobie i smutku,
składamy kondolencje

Państwu
Grażynie i Edwardowi Rzeźnik
wraz z Rodziną

z powodu śmierci

Taty i Teścia

Właściciele, Zarząd i pracownicy
VAN PUR S.A.

REKLAMA

0011457246



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Umowa UE - Mercosur: ważą się losy polskiego rolnictwa

Andrzej Ples
a.ples@nowiny24.pl

Goszczący w Rzeszowie europoseł PSL Krzysztof Hetman przedstawił zagrożenia i konsekwencje umowy o wolnym handlu pomiędzy Unią Europejską a krajami Mercosur Ameryki Południowej.

Dziś (9 stycznia) Rada Europejska ma zdecydować o losach tej umowy. Polska jest jej przeciwna, jako zagrażającej krajowemu i europejskiemu rolnictwu. Francja również, do niedawna podobne stanowisko przyjmowały Włochy, siła tych trzech państw mogła wystarczyć, by umowę zablokować. Ostatnie doniesienia mówią, że Włochy z tego porozumienia chcą się wycofać.

Problem Mercosur omówił deputowany Hetman podczas konferencji prasowej. - Kiedy w 2016 r. prace nad tą umową przyspieszyły, ówczesna pani premier Szydło na forum Rady Europejskiej nie zgłosiła słowa sprzeciwu przeciwko niej, podobnie jak jej następca premier Morawiecki, kiedy prace toczyły się w kolejnych latach - przypomniał. - Formalne zakończenie negocjacji dokonało się w październiku 2023 r., na dwa miesiące przed tym, jak nasza koalicja przejęła rządy w Polsce. Od tamtego października formalnie nie można było na jakimkolwiek gremium unijnym złożyć weta do tej umowy.



Europoseł PSL Krzysztof Hetman

Można było tylko zebrać mniejszość blokującą wśród państw unijnych, co konsekwentnie próbujemy zrobić od dwóch lat. Jest mnóstwo kłamstw ze strony obecnej opozycji, kto, kiedy i jaką rolę odegrał rolę w tej umowie.

Przytoczył zagrożenia, jakie niesie z sobą umowa z Mercosur: kraje Ameryki Płd. będą mogły eksportować na rynek europejski produkty rolne znacznie tańsze niż europejskie. - Istnieje obawa, że konsumenci będą „kupować portfe-

lami”, co może okazać się katastrofalne dla polskiego i europejskiego rolnictwa - przyznał. - Nadto tamtejszych producentów rolnych nie obowiązują restrykcyjne europejskie obostrzenia, wykluczające stosowa-

70 proc. eksportu żywności trafia na rynek europejski. W 2024 r. Polska wyeksportowała żywność o wartości ok. 200 mld złotych

wania niektórych środków ochrony roślin, a w hodowli - antybiotyków.

Podkreślił, że dzięki „nieprzejednanej postawie polskiego rządu” Komisja Europejska wprowadziła do umowy tzw. klauzule bezpieczeństwa, mające chronić Europejczyków przed wynikającymi z umowy negatywnymi konsekwencjami. Strona polska uznała je zbyt słabe dla ochrony polskich rolników.

- Dlatego w Parlamencie Europejskim podjąłem się stworzenia „koalicji nieoczywistej” z posłów krajów, których rządy sprzyjają tej umowie - przypomniał. - W konsekwencji udało się w PE zastrzyć te klauzule, a przede wszystkim wprowadzeniu do nich najważniejszej - zasady wzajemności. Sprowadza się do tego, by południowoamerykańscy rolnicy musieli produkować na tych samych zasadach, jakie obowiązują europejskich. I uzasadniłem to dobrem, także zdrowotnym europejskich konsumentów.

Zwrócił uwagę na to, że umowa z Mercosur ma dla polskich rolników szczególne znaczenie również dlatego, że 70 procent eksportu polskiej żywności trafia na rynek europejski, więc jego utrata może być dla nich bardzo dotkliwa. W 2024 r. Polska wyeksportowała żywność o wartości ok. 200 mld złotych.

© P

Kolekcjonerskie rarytasy. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej kupiło 6 sztuk broni

opr. NZ
n.zietal@nowiny24.pl

Dzięki dotacji z budżetu województwa Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej kupiło zabytkową broń z XIX wieku, obrazy Mariana Strońskiego i Stefani Jacyszynówny oraz ikonografię wojskową.

Przemyscy twórcy Marian Stroński i Stefania Jacyszynówna należą do czołowych artystów polskich XX wieku. Ich prace od dawna są gromadzone przez MNZP.

Najnowszy zakup prac Mariana Strońskiego obejmuje dzieła, które powstały w latach 30., 40. i 60. XX wieku: „Portret Stefani Łobodzińskiej”, „Portret Kazimierza Łobodzińskiego”, „Portret Krystyny Cichońskiej (z d. Łobodzińskiej)”, „Abstrakcja/Martwa natura”,

„Krajobraz/Wierzby”, „Rzeka/Krajobraz”, „Portret Józefa Galant”.

Kupiona praca Stefani Jacyszynówny to „Przemysł, St. Jacyszynówna, 64”.

Zakup kolekcji broni wzbogaci rozbudowywane zbiory militariów MNZP, szczególnie dla okresu połowy (1848 r. Wiosna Ludów) i II połowy XIX wieku (powstanie styczniowe). Obejmuje 6 sztuk rzadko dostępnej broni i element wyposażenia żołnierskiego: pistolet kapiszonowy ok. 1850 r., sztucer ok. 1760-1770 r., tromblon, karabin piechoty austriackiej sprowadzany dla powstańców z 1863 r., karabin piechoty austriackiej systemu Augustin z 1847 r.; blacha z ładownicy żołnierza piechoty z drugiej połowy XVIII w.

Zbiory MNZP powiększyły się o siedem fotografii archiwal-



Na zakup m.in. tych muzealiów muzeum otrzymało dotację 127 054 zł z budżetu województwa podkarpackiego

nych związanych z 38. Pułkiem Piechoty Strzelców Lwowskich stacjonującym w Przemyślu. Wykonano je w 1930 roku podczas uroczystości nadania sztandaru i w 1935 roku pod-

czas pogrzebu Józefa Piłsudskiego.

Kupiono także 109 grafik portretów dowódców austro-węgierskich z 1915 roku autorstwa Oskara Brücha.

FOT. MNZP

Śledztwo w sprawie śmierci 32-letniej Justyny z Dębicy zostało zawieszone

opr. baj/PAP
wydawcy@nowiny24.pl

Śledztwo zostało zawieszone z powodu oczekiwania na uzupełniającą opinię zespołu biegłych z Lublina. Przewidywany czas na jej sporządzenie to siedem miesięcy.

Chodzi o głośną sprawę Justyny z Dębicy, która w styczniu 2023 r., po kilku godzinach pobytu na SOR, była przewożona do innego szpitala, jej stan w drodze pogorszył się i w efekcie zmarła. Postępowanie w sprawie narażenia 32-latkę na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu przez ratowników medycznych oraz personel SOR Szpitala Powiatowego w Dębicy, wskutek czego doszło do nieumyślnego spowodowania jej śmierci, prowadzi Prokuratura Regionalna w Rzeszowie.

Jak poinformowała jej rzeczniczka prok. Dorota Sokołowska-Mach, postępowanie zostało zawieszone z uwagi na konieczność zasięgnięcia uzupełniającej opinii zespołu biegłych z Biura Ekspertyz Sądowych w Lublinie, opiniujących w tej sprawie w zakresie m.in. ratownictwa medycznego, kardiologii, medycyny sądowej.

Jak wyjaśniła prokurator, opinia w tej sprawie sporządzona przez zespół biegłych z Lublina dotarła do prokura-



32-latka osierociła dwóch synów wieku 8 i 12 lat

tury w sierpniu 2025 r., ale z uwagi na zawarte w niej niejasne i niepełne stwierdzenia biegłych, prokurator zdecydował o konieczności jej uzupełnienia, celem oceny prawidłowości postępowania pracowników służby zdrowia zajmujących się pacjentką. - Wnioski zawarte w opinii uzupełniającej będą miały istotne znaczenie dla dalszego toku śledztwa i merytorycznego zakończenia sprawy - zaznaczyła prok. Sokołowska-Mach.

Dodała, że z informacji przekazanych przez lubelskich biegłych wynika, że przewidywany czas na sporządzenie uzupełniającej opinii wynosi siedem miesięcy. - Z uwagi na istnienie tej długotrwałej przeszkody uniemożliwiającej kontynuowanie postępowania przygotowawczego zasadnym było zawieszenie niniejszego postępowania, przy czym niezwłocznie po uzyskaniu opinii sądowo-lekarskiej zawieszone postępowanie zostanie podjęte

i będzie kontynuowane - zapewniła prokurator Sokołowska-Mach.

Jest to już drugie zawieszenie postępowania w sprawie śmierci 32-latkę. Poprzednie miało miejsce jesienią 2023 r. Wtedy prokuratura czekała na „pierwszą” opinię zespołu lubelskich biegłych.

Zmiany w pracy serca

Sprawę śmierci 32-letniej Justyny szeroko opisywały media w kraju. 24 stycznia 2023 r. po południu 32-latka źle się poczuła: miała duszności i odczuwała ból w klatce piersiowej, skarżyła się też na problemy ze wzrokiem.

Wezwani przez męża ratownicy medyczni wykonali badania, m.in. EKG, które wykazało zmiany w pracy serca. Ratownicy zostali też poinformowani przez męża kobiety, że może ona być obciążona zespołem Marfana, należącym do chorób tkanki łącznej i powodującym m.in. tętniaki.

Kobieta została przewieziona na SOR w Dębicy. Tam przeszła liczne badania, m.in. o godz. 21.15 wykonano u niej tomografię komputerową, która wykazała, że ma tętniaka rozwarstwiającego tętnicę główną i zdecydowano, że konieczna jest operacja. Pacjentka miała zostać przewieziona do szpitala specjalistycznego w Rzeszowie, ale transport wyruszył dopiero kilka minut po północy.

W drodze, w karetce, doszło u kobiety do zatrzymania akcji serca. Ratownikowi udało się przywrócić ją do życia, ale zdecydowano się jechać na SOR do bliższego Sędziszowa Małopolskiego. Tam jednak, mimo prób ratowania jej życia, kobieta zmarła o godz. 1.15.

Następnego dnia rodzina zawiadomiła prokuraturę w Dębicy o możliwości popełnienia przestępstwa, wskazując na niedopełnienie obowiązków i szereg zaniedbań medycznych.

Prokuratura Rejonowa w Dębicy wszczęła śledztwo w sprawie narażenia Justyny K. na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu przez ratowników medycznych oraz personel SOR Szpitala Powiatowego w Dębicy, wskutek czego doszło do nieumyślnego spowodowania jej śmierci.

Później śledztwo przejęła Prokuratura Regionalna w Rzeszowie, która wykonała już wszystkie istotne w śledztwie czynności i zgromadziła niemal cały materiał dowodowy.

W zgromadzonym materiale dowodowym znalazła się m.in.: dokumentacja medyczna ze szpitala w Dębicy i z Sędziszowa Małopolskiego, gdzie zmarła kobieta; nagrania z monitoringu z obu szpitali; zeznania świadków, w tym męża kobiety i personelu medycznego, który udzielał pomocy kobiecie.

Prokurator otrzymał także opinię biegłego patomorfologa po przeprowadzonej sekcji zwłok, jednak ze względu na ważny interes prywatny oraz tajemnicę śledztwa, prokuratura nie ujawnia wniosków tej opinii, które wskazują na przyczynę zgonu kobiety.

Po śmierci Justyny K. w wydanym oświadczeniu dyrektorka szpitala zapewniła, że placówka w celu wyjaśnienia przyczyn i okoliczności zgonu w pełni współpracuje z organami ścigania, które badają sprawę, zaś w samej lecznicy został powołany specjalny zespół, który miał ustalić, czy sposób udzielania świadczeń zdrowotnych był zgodny z zasadami sztuki lekarskiej i obowiązującymi procedurami medycznymi.

„Nie mogąc ujawnić szczegółów związanych ze stanem zdrowia pacjentki, możemy jedynie wskazać, że z ustaleń zespołu wynika, iż pacjentka została przyjęta do SOR z zachowaniem procedur postępowania i przez cały czas pobytu w oddziale miała wykonywane badania diagnostyczne oraz była leczona adekwatnie do zgłaszanych przez chorą dolegliwości” - napisano w oświadczeniu.

Szpital zaapelował o powstrzymanie się od niesprawiedliwych osądów do czasu przekazania opinii publicznej ustaleń prokuratury. (AP/PAP)

Można rezerwować wizytę w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych

Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

Zakład Ubezpieczeń Społecznych od stycznia 2026 roku rozszerza usługę rezerwacji wizyt w swoich placówkach i zachęca klientów do kontaktu online.

Rezerwacja wizyt w ZUS to rozwiązanie dostępne od ponad 10 lat. Przez ten czas liczba osób, które z wyprzedzeniem umawiają się na wizyty, rośnie. W ten sposób można skorzystać z porady bez czekania do stanowiska obsługi. - Chcemy, by klienci korzystali z systemu rezerwacji wizyt w placówkach i by taki sposób obsługi stał się regułą. Klient samodzielnie wybiera placówkę, dogodny termin spotkania, co pozwala mu lepiej zaplanować dzień. Dlatego zdecydowaliśmy się promować tę usługę we wszystkich naszych placów-

kach i od stycznia 2026 roku będziemy systematycznie zwiększać wykorzystanie wizyt rezerwowanych - mówi Wojciech Dyląg, rzecznik prasowy ZUS w woj. podkarpackim.

Jakie są zalety rezerwacji wizyt? Klienci korzystający z takich rozwiązań podkreślają, że to oszczędność czasu, ponadto nie muszą przebywać w zatłoczonych miejscach. Dla wielu osób - zwłaszcza starszych lub ze szczególnymi potrzebami - oczekiwanie w kolejce bywa uciążliwe.

Jak można się umówić na wizytę w ZUS?

Obecnie wizytę stacjonarną w ZUS można zarezerwować:

- przez swój profil na PUE/eZUS;
- telefonicznie w najbliższym oddziale ZUS;
- Jasło oraz inspektoraty: Brzozów, Dębica, Krosno, Sarnok - nr tel. 13 448 76 34

- Rzeszów oraz placówki w Jarosławiu, Leżajsku, Lubaczowie, Mielcu, Stalowej Woli, Tarnobrzegu, Przemyślu i Przeworsku - nr tel. 17 867 50 28

• podczas wizyty w placówce ZUS, np. na stanowisku informacji ogólnej/dziennika

podawczego lub na stanowisku komputerowym dla klientów.

Ponadto klienci mogą skorzystać z e-wizyty, czyli konsultacji on-line ze specjalistą. E-wizytę można zarezerwować na stronie www.zus.pl w za-

kładce „Zarezerwuj wizytę” -> „E-wizyta”; w aplikacji mZUS; w aplikacji mObywatel.

Rezerwowanie wizyt w placówkach w żaden sposób nie ogranicza dostępu klientów do usług ZUS. Osoba, która nie umówiła się wcześniej, zawsze uzyska pomoc, ale musi się liczyć z tym, że będzie czekała na obsługę lub może wybrać wizytę w innym terminie.

- Większość spraw można załatwić w ZUS przez portal eZUS lub aplikację mZUS, podczas e-wizyty, a także telefonicznie przez infolinię ZUS. Katalog usług dostępnych w kanałach zdalnych jest stale rozwijany, niemniej jednak nie zapominamy o klientach, którzy wybierają osobisty kontakt z pracownikiem ZUS. Wtedy zachęcamy do umówienia wizyt w wybranej placówce - mówi Wojciech Dyląg, rzecznik prasowy ZUS w woj. podkarpackim. @@



Rezerwacja wizyty w ZUS to wygoda i oszczędność czasu

Pasażerka zaczęła rodzić

US
u.sobol@nowiny24.pl

Do poważnej kolizji drogowej doszło wczoraj w Rzeszowie, na skrzyżowaniu Alei Piłsudskiego z ulicą Targową.

- Kierujący Fordem, jadąc prawym pasem Al. Piłsudskiego w kierunku ul. Lwowskiej, najprawdopodobniej nie zastosował się do sygnalizacji świetlnej, która nadawała czerwone światło dla jego kierunku jazdy. W efekcie doszło do zderzenia z Toyotą - przekazała mł. asp. Joanna Banaś z Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie. W wyniku zdarzenia pasażerka Forda, będąca w zaawansowanej ciąży, zaczęła rodzić i została karetką przewieziona do szpitala.

KRÓTKO

PIASECZNO

Dymisja po gwałcie na policjantce

Po tym, jak na jaw wyszły informacje dotyczące gwałtu na policjantce na terenie warszawskiego oddziału prewencji w Piasecznie, zdymisjonowany został zastępca dowódcy warszawskiego oddziału prewencji policji w Piasecznie. Informację tę podał RMF24.pl.

Wcześniej w tej jednostce miało dojść do gwałtu oraz innej czynności seksualnej na policjantce.

Powodem dymisji jest nienależyty nadzór nad podwładnymi.

O sprawie w środę, 8 stycznia, poinformowała jako pierwsza Telewizja Republika. W jednostce policji w Piasecznie miało dojść do libacji alkoholowej, po czym jeden z funkcjonariuszy miał zgwałcić młodszą koleżankę oraz zmusić ją do innej czynności seksualnej.

Podejrzany o dokonanie tego czynu został zawieszony w czynnościach służbowych, a sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące.

WARSZAWA

Pierwsze posiedzenie Senatu



Senat, który wczoraj o godz. 11 rozpoczął posiedzenie, zajął się m.in. ustawą o rynku kryptoaktywów, wprowadzającą nadzór KNF nad tym rynkiem, oraz nowelą Kodeksu wyborczego umożliwiającą elektroniczne zbieranie podpisów dla kandydatów w wyborach powszechnych.

AUGUSTÓW

Dźgnął nożem 6-letnią córkę

Sąd Rejonowy w Augustowie aresztował na trzy miesiące 41-latkę, który dźgnął nożem swoją sześciolletnią córkę.

Prokuratura poinformowała PAP, że do próby zabójstwa doszło 29 grudnia 2025 r. w Augustowie. 41-letni mężczyzna przyszedł do mieszkania byłej partnerki, w którym przebywały jego dzieci. Policja ustaliła, że wizyta mężczyzny nie wzbudziła

dziła niepokoju kobiety, gdyż mężczyzna regularnie przychodził w odwiedziny. Jednak tym razem chwycił nóż kuchenny i zaatakował swoją sześciolletnią córkę. Dziewczynka trafiła do szpitala. Augustowski sąd aresztował mężczyznę na trzy miesiące. Sąd też postanowił umieścić go w zakładzie psychiatrycznym. Grozi mu kara dożywotniego więzienia.

SŁOWO ROKU 2025

Decyzją kapituły Słowem Roku 2025 został „dron”, na drugim miejscu znalazło się „weto”, a na trzecim – „kosmos”. Z kolei w plebiscycie internautów zwyciężył „kosmos”, drugi był „dron”, trzecie – „weto”. Plebiscyt organizowany jest przez Instytut Języka Polskiego UW oraz Fundację Języka Polskiego od 15 lat. Co roku wybierane są w nim słowa, które najlepiej odzwierciedlają ważne tematy i wydarzenia minionych 12 miesięcy.

”

Projekt związków partnerskich wejdzie prawdopodobnie na pierwsze lutowe posiedzenie Sejmu

Włodzimierz Czarzasty marszałek Sejmu

Spotkanie prezydenta
z premierem. Będzie przełom?

Dorota Kowalska
Warszawa

Relacje między prezydentem a ekipą rządzącą od początku nie należały do łatwych. Spotkanie Karola Nawrockiego z Donaldem Tuskiem może choć trochę ostudzić złe emocje, zwłaszcza że Polacy mają już dość tego ciągłego politycznego sporu.

To może być ważny moment w relacjach Pałac Prezydencki – Kancelaria Premiera. Jeszcze w tym tygodniu, prawdopodobnie dzisiaj, premier Donald Tusk spotka się z prezydentem Karolem Nawrockim. Panowie mają rozmawiać o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy po zawieszeniu broni, sporach o nominacje ambasadorskie, w tym kandydatury Bogdana Klich i Ryszarda Schnepfa, ale tematów, które powinni omówić, jest dużo więcej.

– Liczę, że prezydent Nawrocki skończy pięciomiesięczną politykę sabotażu działań rządu, zwłaszcza w sprawach, które są dla państwa polskiego w tej chwili najważniejsze, czyli w sprawach zagranicznych i bezpieczeństwa – mówił w Porannej rozmowie w RMF FM Marcin Bosacki, wiceszef MSZ i poseł Koalicji Obywatelskiej.

Stwierdził, że prezydent od miesiąca unika kontaktu z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

– Od równo trzech miesięcy prezydent Nawrocki nie odpowiada na propozycję kompromisu w sprawie ambasadorów, sformułowaną na piśmie przez ministra Sikorskiego, po osobistej zresztą rozmowie między oboma panami. Miejmy nadzieję, że tego typu działania sabotujące się skończą – dodał Bosacki.

Dopytywany, w jaki sposób premier Donald Tusk chce dogadać się z prezydentem, podkreślił, że padnie zapewne „daleko idąca propozycja kompromisowa”, podobna do tej, jaką przedstawił już minister Sikorski.

– Rozumiemy spory polityczne, ale w kwestiach dla Polski najważniejszych, czyli bezpieczeństwa (...) i nowej polityki Stanów Zjednoczonych, (...) wreszcie będzie otwarcie i rozmowa dorosłych ludzi o najważniejszych



Ostatnio prezydent Karol Nawrocki i premier Donald Tusk spotkali się w sierpniu ub. roku

problemach Polski – podsumował wiceminister.

Z kolei wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka, także wczoraj rano w stacji RMF24, wezwał prezydenta Karola Nawrockiego, by ten podpisał ustawę o usługach cyfrowych (będącą implementacją unijnego rozporządzenia DSA, Digital Services Act).

– Dzisiaj platformy cyfrowe działają bez jakiegokolwiek kontroli państwa. Mam głęboką nadzieję, że prezydent podpisze ustawę o usługach cyfrowych. To dobra ustawa – przekonywał Gramatyka, dodając, że w Senacie została ona jeszcze poprawiona.

Gramatyka zapewnił jednocześnie, że minister cyfryzacji, wicepremier Krzysztof Gawłowski jest „do dyspozycji prezydenta”.

Jednym z głównych i wzburzających największe kontrowersje zapisów ustawy jest wprowadzenie zasad moderacji treści w internecie.

– Dziś treści są usuwane na mocy decyzji samych platform. Znikają posty, komentarze, czasem całe profile (jak kiedyś Konfederacja). Polskie państwo nie miało żadnego startu do tych platform – mówił Gramatyka.

Podkreślił, że jeśli nowe prawo weszłoby w życie, to od każdej takiej decyzji przysługiwałoby odwołanie do organu państwowego, konkretnie Urzędu Komunikacji Elektronicznej, gdzie został stwo-

rzony specjalny departament.

Wiceminister odpierał również zarzuty niektórych polityków (wymienił tu Konfederację), że UKE będzie mogło stosować cenzurę.

– Żadnej cenzury nie będzie. Co więcej, tak poprawiliśmy ustawę w Senacie, by decyzja prezesa Urzędu nie była od razu wykonywana – tłumaczył.

Gramatyka wyjaśnił, że jeśli UKE oflaguje jakąś treść i zwróci uwagę platformie cyfrowej, to jeśli użytkownik zwróci się do sądu, to dana publikacja nie będzie mogła zostać usunięta.

To tylko kilka spraw, które należy załatwić, a przecież na akceptację prezydenta Nawrockiego czekają kolejne ustawy, choćbyta o związkach partnerskich. Szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker już zapowiedział, że jeśli ta ustawa trafi na biurko Karola Nawrockiego, ten jej nie podpisze. Według prezydenckiego ministra nowe przepisy zrównują związki partnerskie z małżeństwem, a na to nie ma zgody.

Tymczasem, według sondaży Polacy mają już dość sporu na linii prezydent Nawrocki – rząd. O to, jak napięta atmosfera między

dzy premierem a prezydentem wpływa na państwo, zapytano w sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski.

„Czy Pana/i zdaniem konflikt pomiędzy premierem Donaldem Tuskiem a prezydentem Karolem Nawrockim prowadzi do paraliżu państwa i uniemożliwia wprowadzanie koniecznych reform?” – brzmiało pytanie.

Zdecydowana większość respondentów – w sumie aż 76 proc. – odpowiedziała na nie twierdząco. O tym, że klótnie na szczycie działają na niekorzyść państwa, przekonanych było 34 proc. ankietowanych, a odpowiedź „raczej tak” wybrało 42 proc. uczestników badania.

Co ciekawe, Polacy nie wierzą jednak, że stosunki między dwoma pałacami ulegną poprawie.

Z badania United Surveys by IBRIS na zlecenie Wirtualnej Polski, przeprowadzonego zaledwie dwa dni temu wynika, że 84,8 proc. ankietowanych przewiduje złe relacje między Donaldem Tuskiem a Karolem Nawrockim. Najczęściej wskazywaną odpowiedzią było stwierdzenie, że relacje prezydenta z premierem będą „zdecydowanie złe”, co zadeklarowało 44,3 proc. badanych. Kolejne 40,5 proc. uważa, że będą „raczej złe”.

Wiarę w dobrą współpracę deklaruje jedynie 10,6 proc. respondentów.

WSPÓŁPRACA ADAM KIELAR

NARODOWA LISTA ~~ZMARTWIEN~~

(KOLEJNOŚĆ PRZYPADKOWA)

1. ZDROWIE
2. BEZPIECZEŃSTWO
3. PIENIĄDZE
4. BEZPIECZEŃSTWO
5. PIENIĄDZE
6. ZDROWIE
7. PIENIĄDZE
8. ZDROWIE
9. BEZPIECZEŃSTWO

ROK 2025 NIE BYŁ ZŁY. I BYŁE 2026 NIE BYŁ GORSZY

Rok, który minął, większość z nas uważa za udany – tak w sferze prywatnej, jak i zawodowej. W roku 2026 najbardziej obawiamy się problemów z dostępem do służby zdrowia, pogorszenia zdrowia własnego lub bliskich. Sen z powiek spędza nam to, co dzieje się na świecie: wojny, konflikty, niepewność. Polityczna sytuacja w kraju też nie nastraja optymizmem. Byłe więc ten nowy rok nie był gorszy niż 2025

Dorota Kowalska

Marta, 28 lat, pracownik korporacji. A oprócz tego zapalona eko-łożka, fanka polskich siatkarzy i butów na koturnie. Na początku zeszłego roku zrobiła sobie tabelkę i wypisała rzeczy, które chce zrobić w 2025 roku. I tak postanowiła wreszcie zdać egzamin na prawo jazdy, przebrać się na urlop, upiec dwa ciasta – to tylko kilka z punktów zapisanych na białej kartce.

– Prawie wszystko zrealizowałam! – wykrzykuje.

Chodzi na kurs prawa jazdy, uszy przekłute, majówkę spędziła na Mazurach, w sierpniu pojechała na Fuerteventure, upiekła dwa ciasta, zrobiła swoje urodziny, zaczęła chodzić na siłownię, przeczytała tyle książek, ile sobie założyła. Dużo.

– W sumie to był udany rok. Zawsze mogłoby być oczywiście lepiej, ale nie ma co narzekać – mówi.

Znajomi też są zadowoleni. Marta zrobiła wreszcie remont mieszkania, dostała je po rodzicach i wymagało gruntownego odświeżenia, Alicja poszła na studia podyplomowe jak chciała, Maciek dostał podwyżkę, chociaż i tak jako informatyk zarabia dużo więcej niż ona, Pola wreszcie dostała pracę, o jakiej marzyła. W każdym razie przestała kelnierować.

– Nie przydarzyło mi się też nic złego: wszyscy w rodzinie są zdrowi, nikt nie miał wypadku samochodowego, nie połamano nóg ani rąk, nie zachorował. W sumie moja rodzina też nie powinna narzekać – opowiada.

I dodaje, że jednej rzeczy nie udało jej się zrealizować: zmienić pracy. To zadanie na ten rok. Poza tym założyła sobie, że w 2026 poleci gdzieś poza Europę, ale to już załatwione: lot wykupiony, mieszkanie zabukowane, plan wycieczki opracowany w najmnijszym

szczegółach – w lutym dwa tygodnie spędzi w Azji.

Marta nie jest wyjątkiem, bo teraz trochę liczb. Jak wynika z najnowszego badania CBOS, Polacy oceniają 2025 rok w wymiarze osobistym, zawodowym oraz w odniesieniu do Polski i świata generalnie lepiej niż 2024 rok, choć – umowy się – poprawa jest niewielka.

Ponad trzy piąte badanych (62 proc.) stwierdziło, że rok 2025 – najogólniej rzecz biorąc – był dla nich dobry. Jednak zaledwie 7,9 proc. ankietowanych uznało mijający rok za bardzo dobry dla siebie.

Mimo iż łączny odsetek dobrych ocen roku 2025 jest minimalnie wyższy niż w odniesieniu do roku 2024 (wzrost o 1,9 pkt proc.), to ubyło ocen dobrych (spadek o 3,4 pkt proc.), a przybyło dość dobrych (wzrost o 4,9 pkt proc.).

Na ubiegłorocznym poziomie w odniesieniu do wymiaru osobistego utrzymuje się odsetek wskazań oceny „ani dobry, ani zły” (obecnie 27,4 proc.). O 1,8 pkt proc. ubyło natomiast ocen negatywnych (obecnie 10,3 proc.). W niemal równym stopniu ubyło wskazań odpowiedzi „bardzo zły” i „zły” (łącznie o 1 pkt proc.), jak i „raczej zły” (spadek o 0,8 pkt proc.).

„W dłuższej perspektywie warto też zauważyć, iż generalnie od 2005 do 2025 roku nieustająco dominowały grupy respondentów oceniających, że mijający rok był dla nich dobry. Ten okres względnej prosperity Polaków zbiega się z przynależnością Polski

do Unii Europejskiej” – ocenili autorzy badania.

Gospodarka ma się dobrze

Justyna, 48 lat, zamężna, dwójka dzieci. Razem z mężem prowadzą własną firmę, Adam i Marcelina, ich pociechy, chodzą do szkoły średniej. Mają jeszcze Koksa, owczarka niemieckiego i małą kotkę, Rudą.

– Myślę, że rodzina jest dla mnie najważniejsza. Oczywiście, zdrowie to podstawa. Ale ważne są relacje między nami i dziećmi, atmosfera panująca w domu. Póki co, dogadujemy się świetnie i w 2025 roku nic się w tej kwestii nie zmieniło – wylicza. Mają sporą grupę znajomych, często się spotykają, wyjeżdżają razem na wakacje. To też dla nich ważne.

– Podobnie jak praca. Nie wyobrażamy sobie, żeby robić coś, czego nie lubimy. W końcu spędzamy w swojej firmie ponad osiem godzin dziennie. Uważam, że praca powinna inspirować, motywować, powinna pozwolić na rozwój, to jednak istotny aspekt życia. W naszym przypadku wciąż tak jest – uważa. Zarabiają tyle, że wystarcza na zajęcia dodatkowe dzieci, wspólny wakacyjny urlop. Zimowy zawsze spędzają tydzień w Beskidach, syn i córka jeżdżą na snowboardzie, ona z mężem na nartach.

– Prowadzimy normalne, przeciętne życie, bez luksusów, bez szaleństw, ale stać nas na to, żeby nasze dzieci rozwijały swoje zainteresowania, żebyśmy gdzieś wyjechali, coś zo-

baczyli. Staramy się nie szastać pieniędzmi – mówi.

W 2025 roku spędzili z dziećmi wakacje na Majorce, kupili trochę nowych sprzętów do domu, wymienili stary piec i pralkę.

– Nie robimy sobie jakichś wielkich planów na ten rok – zauważa. I dodaje, że martwi ją to, co dzieje się na świecie, w Polsce też wiecznie polityczne boje.

Ale też gdybyśmy chcieli podsumować 2025 rok, to w światowej polityce bez dwóch zdań został on zdominowany przez powrót Donalda Trumpa do Białego Domu. Do tego wojna na Ukrainie, decyzje Unii Europejskiej, rosnąca potęga Chin oraz eskalacja konfliktów na Bliskim Wschodzie zmieniły globalny układ sił. W Polsce nowym prezydentem został Karol Nawrocki, który wygrał w II turze wyborów z Rafałem Trzaskowskim. W siłę rośnie skrajna prawica: tak Konfederacja jak Grzegorz Braun.

Co do gospodarki, rok 2025 był dla niej przełomowy: wzrosło PKB, konsumpcja, poziom inwestycji, wzrosły płace, choć wolniej niż w 2024 roku, spadła inflacja. Niestety, wzrósł dług publiczny. Polska dołączyła jednak do grona gospodarek z PKB powyżej 1 biliona dolarów, jest dzisiaj dwudziestą gospodarką świata.

Wracając do raportu CBOS, niemal tyle samo badanych mijający rok uważa za dobry dla Polski (35,7 proc.) co tych opisujących go jako „ani dobry, ani zły” (35,4 proc., wzrost o 2,1 punktu). Wśród ocen pozytywnych przybyło przede wszystkim dobrych i bardzo dobrych (łącznie o 2 pkt proc.). W porównaniu z poprzednim rokiem ubyło ocen negatywnych (25 proc., spadek o 2,9 pkt proc.).

W odniesieniu do świata większość badanych (55,9 proc.) uważa, że rok 2025 był dla świata zły. Jest to nieznacznie mniej niż w odniesieniu do roku ubiegłego (spadek o 1,4 pkt proc.).

Pozytywne oceny wystawiło mu jedynie 12,7 proc. respondentów, czyli tylko nieznacznie więcej niż przed rokiem (wzrost o 1,4 pkt proc.). W porównaniu z poprzednim rokiem nieznacznie przybyło też uważających mijający rok za „ani dobry, ani zły” (24,4 proc.).

„Rok 2025 jest w ocenie badanych jednym z siedmiu najgorszych dla świata w okresie objętym badaniami, czyli od roku 1986. Wyniki dotychczasowych badań pokazują, iż – w odbiorze Polaków – pandemia COVID-19 rozpoczęła trwający już sześć lat okres złej pasy dla naszego globu, a pierwszy rok wojny na Ukrainie skutkował jeszcze okresowym pogłębieniem negatywnych nastrojów” – podkreślili autorzy.

Respondenci pracujący zarobkowo, choćby w niepełnym wymiarze godzin, oceniali także, jaki był wpływający rok dla ich zakładów pracy. 64 proc. uznało go w tym wymiarze za – najogólniej rzecz biorąc – dobry. Pozytywnych ocen jest więcej o 5,3 pkt proc. niż rok temu, przy czym przybyło przede wszystkim bardzo dobrych i dobrych (łącznie o 4,4 pkt proc.).

Na poziomie zbliżonym do ubiegłorocznego kształtuje się odsetek badanych uważających mijający rok za zły dla swoich zakładów pracy (12,1 proc., wzrost o 0,5 pkt proc.). Zmniejszyła się natomiast grupa, która oceniła, że mijający rok był dla ich zakładów pracy „ani dobry, ani zły” (19,7 proc., spadek o 6,9 pkt proc.).

Na tle pracujących w innych sektorach znacznie gorszymi ocenami 2025 roku w odniesieniu do swojego miejsca pracy wyróżniają się badani pracujący w prywatnych gospodarstwach rolnych. Wśród nich ocen pozytywnych jest 41 proc.

Obawy o bezpieczeństwo

Wojtek, 43 lata, informatyk. Mijający rok był dla niego do-

bry, bez fajerwerków, jak mówi, ale bez wielkich nieszczeń. On wciąż najbardziej boi się wojny, tego, co dzieje się za wschodnią granicą, na Bliskim Wschodzie w Ameryce Łacińskiej.

– To się może wymknąć spod kontroli – uważa.

I tłumaczy: nikt się nie spodziewał, że Putin rozpocznie wojnę w Ukrainie. Ale tak się stało. Wojna trwa już prawie cztery lata i nic. Putin nie cofnie się o krok. Z kolei Trump to biznesmen, który na wszystko patrzy przez pryzmat pieniędzy, dla niego nieważne, jak skończy się ta wojna, grunt, żeby na tym zyskał.

– Do tego konflikt na Bliskim Wschodzie, zamieszanie w Wenezueli, bo porwanie przez Amerykanów prezydenta Maduro daje do myślenia. Wprawdzie to dyktator, ale przywódca suwerennego państwa. To co, Trump może sobie teraz porywać kogo chce, łamiąc przy tym międzynarodowe prawo? Na świecie nie dzieje się dobrze. Są rzeczy, na które nie mamy wpływu i takie sytuacje najbardziej mnie stresują, wywołują u mnie strach – przyznaje Wojtek.

Obawy Wojtki nie są bezasadne. Wprawdzie Polacy najbardziej boją się, że w 2026 roku zetkną się z trudnościami w dostępie do służby zdrowia, tak przynajmniej wynika z nowego sondażu IBRiS dla Wirtualnej Polski, ale drżą też o bezpieczeństwo swoje i kraju. I tak, ankietowani pytani o to, czego najbardziej obawiają się w 2026 roku, mieli wskazać trzy z kilkunastu odpowiedzi. Okazuje się, że głowy Polaków najczęściej zaprzątają problemy z dostępem do służby zdrowia. Opcję tę wskazało 47,5 proc. respondentów. Na drugim miejscu znalazły się za to obawy o pogorszenie zdrowia własnego lub bliskich. Tę odpowiedź wybrało 45,3 proc. badanych.

**PONAD TRZY PIĄTE BADANYCH
(62 PROC.) STWIERDZIŁO, ŻE ROK
2025 BYŁ DLA NICH DOBRY. ZALE-
DWIE 7,9 PROC. ANKIETOWANYCH
UZNAŁO GO ZA BARDZO DOBRY**



Najbardziej boimy się jednak tego, co związane z naszym zdrowiem, to ono od lat jest dla Polaków najważniejsze. O tym, że w kwestii zdrowia rośnie świadomość Polaków, świadczy chociażby fakt, że nie zamierzamy na nim oszczędzać

Kolejnym najczęściej wskazywanym lękiem Polaków są zagrożenia bezpieczeństwa kraju, które wskazało 44,2 proc. ankietowanych. Niewiele mniej, bo 43,3 proc., deklaruje za to, że obawia się o sytuację wewnątrz kraju – niestabilność polityczną i spory.

Kolejne miejsca zajmują lęki o wzrost kosztów życia, czyli kwestie takie jak inflacja, rachunki czy ceny żywności (41,5 proc.), a także o utratę pracy lub źródła dochodu (21,8 proc.). Na ostatnim miejscu znalazła się obawa o zmiany klimatyczne i gwałtowne zjawiska pogodowe (7,9 proc.), 2,4 proc. respondentów wybrało odpowiedź „nie wiem/trudno powiedzieć”, a 0,6 proc. „inne”.

Trudno się dziwić tym wskazaniom, bo sytuacja na świecie może niepokoić.

- Rok 2024 był krwawy. Rok 2025 był jeszcze gorszy. W 2026 roku wchodzimy w niebezpieczną epokę, w której rośnie przyzwolenie na przemoc – ostrzegła prof. Clionadh Raleigh, dyrektor generalna międzynarodowej organizacji ACLED, zajmującej się monitorowaniem konfliktów zbrojnych i przemocy politycznej na świecie. Według danych ACLED, w 2025 roku co szósta osoba na świecie była zagrożona konfliktami zbrojnymi. Nic nie wskazuje na to, by ta sytuacja miała się poprawić.

Cisza przed burzą w Azji. Okrągłe urodziny Ameryki i ostateczny test dla jej obec-

nego prezydenta Donalda Trumpa, którego polityka może szokować. Zamieszanie w Ameryce Łacińskiej. Wojna handlowa między Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Bliski Wschód na beczce prochu. Wojna w Ukrainie, której końca nie widać. W kraju dalsza wojna prezydenta z rządem i coraz wyraźniejszy skręt w prawo.

- Wiele rzeczy może się wydarzyć. Powiem pani tyle: mimo że nie będzie wyborów w Polsce, to prorokuję, że to będzie bardzo gorący rok i jeśli chodzi o polityczne wydarzenia w naszym kraju i te na świecie – mówił w ostatnim wywiadzie były prezydent Aleksander Kwaśniewski. Tak, to może być trudny, niebezpieczny rok.

Zdrowie najważniejsze

Najbardziej boimy się jednak tego, co związane z naszym zdrowiem, to ono od lat jest dla Polaków najważniejsze, podobnie jak rodzina. O tym, że w kwestii zdrowia rośnie świadomość Polaków, świadczy chociażby fakt, że nie zamierzamy na nim oszczędzać. Jak wynika z badań w 2025 roku

Polacy planowali ograniczyć wydatki na elektronikę, rozrywkę i przyjemności, za to zamierzali inwestować w zdrowie i kondycję fizyczną.

Nie bez znaczenia w naszym postrzeganiu siebie, swojego zdrowia i kondycji jest rozwój medycyny. Dzisiaj leczymy choroby, które kiedyś uchodziły za nieuleczalne. Funkcjonują programy zdrowotne, także te profilaktyczne, z których spora grupa Polaków może korzystać i korzystać.

W ostatnich ośmiu latach wzrosło przekonanie, że ochrona zdrowia jest przede wszystkim obowiązkiem państwa, tak przynajmniej wynika z badań CBOS. Obecnie 56 proc. ankietowanych podziela ten pogląd, co stanowi wzrost o 15 punktów procentowych. Natomiast 38 proc. uważa, że ochrona zdrowia jest przede wszystkim obowiązkiem jednostki, tu widzimy spadek o 17 punktów procentowych. I wprawdzie 66 proc. Polaków negatywnie ocenia aktualną służbę zdrowia, kolejne 22 proc. ankietowanych jest z niej zadowolonych, ale prawda jest taka, że jednak oferuje nam ona wię-

cej niż jeszcze kilkanaście lat temu.

Ewa, 66 lat, wysoka, szczupła. Właściwie od zawsze dbała o siebie: jeździła na rowerze, spacerowała, nie zmieniła tego faktu, że już kilka lat temu przeszła na emeryturę.

- Wyjście do pracy wymusza na nas pewne zachowania. Trzeba wstać, ubrać się, zrobić makijaż. No i samo przebywanie między ludźmi jest motywujące, inspirujące, jest po prostu człowiekowi potrzebne – tak opowiada.

Szybko się pozbierała. Znalazła kilka pań, które, jak ona, nie chciały gnuśnieć w domu. Postanowiły działać. Dwa razy w tygodniu chodzą na basen i gimnastykę, co drugi dzień biegają „na kijki”.

Razem z mężem podróżują. W ciągu roku są w stanie odłożyć na jeden zagraniczny wyjazd, byli już w Grecji, Bułgarii, Chorwacji.

- Do jedzenia kupuję produkty droższe, ale lepsze jakościowo – przyznaje. - Nie objadamy się, wolimy zjeść mniej, ale lepiej – mówi. Odstawili słodczyce, czasami pozwolą sobie na jakieś kruche ciasteczko do kawy. W ich diecie jest dużo owoców i warzyw.

- W naszym wieku wizyty i lekarza to już niemal codzienność – mówi Ewa. I dodaje, że nie będzie wchodzić w szczególności, ale ich kalendarz na ścianie, na którym zaznaczają, do kogo i kiedy, jest cały na czerwono.

- Oczywiście, że na niektóre wizyty czekamy po kilka miesięcy. Czasami, żeby nie czekać, idziemy na badania prywatnie, ale nie zawsze nas stać, wtedy zostaje państwowa służba zdrowia. Czy to problem? Tak – mówi. I dodaje, że to kłopot zwłaszcza dla tych, którym się spieszy, bo dzisiaj skierowanie z adnotacją „na cito” wcale nie znaczy jutro, za tydzień czy za dwa.

Co ciekawe, CBOS w 2024 roku po ośmiu latach przerwy powróciło do badania zachowań prozdrowotnych Polaków. Według sondażu 61 proc. respondentów ocenia swój stan zdrowia jako co najmniej dobry. Jedynie 10 proc. badanych uważa, że ich zdrowie jest złe.

W porównaniu do 2016 roku, lepiej oceniamy swoją kondycję zdrowotną. Odsetek osób zadowolonych ze swojego zdrowia wzrósł o 6 punktów procentowych. Częściej zadowolenie ze swojego zdrowia deklarują mężczyźni, mieszkańcy największych miast, osoby lepiej wykształcone oraz te o wyższych dochodach.

Polacy uważają, że najważniejszym czynnikiem wpływającym na poprawę zdrowia jest właściwe odżywianie się – taką odpowiedź wskazało 50 proc. badanych. Dalej: niepalenie papierosów (27 proc.), regularne uprawianie sportu (26 proc.) regularne wizyty u lekarza (26 proc.).

Młodsze pokolenie uważa, że na nasz dobry stan zdrowia wpływ ma zwłaszcza uprawia-

nie sportu, starsze osoby stawiają na regularne wizyty u lekarza, niepalenie papierosów i niepicie alkoholu. Największe znaczenie zdrowemu odżywianiu przypisują osoby w wieku 25-44 lat.

Pieniądze też ważne

Zawartość portfela też spędza nam sen z powiek w 2026 roku. Bo wprawdzie sytuacja gospodarcza kraju jest lepsza, spadła inflacja, coraz więcej zarabiamy, ale też coraz więcej wydajemy.

Ewelina, 57 lat, wciąż czynna zawodowo. Zarabia w granicach 6,5 tys. złotych na rękę. Jeszcze dwa lata temu razem z mężem wynajmowali w jednym ze śląskich miast spore mieszkanie w kamienicy. Córka, Monika ze swoją rodziną – mężem, roczną córeczką i siedmioletnim synem, także płacili za wynajem trzypokojowego lokum w bloku z wielkiej płyty.

- Postanowiliśmy wziąć kredyt i wspólnie kupić dom pod miastem. Znaleźliśmy taki, w stanie zamkniętym surowym. Ma dwa osobne wejścia: górę miała zamieszkiwać Monika z rodziną, my dół – opowiada Ewelina: niewysoka, włosy do ramion, pełna energii.

Szybko obliczyli, że muszą wziąć 200 tys. złoty kredytu na wykończenie domu. Tak też zrobili. Było ciężko, bo wciąż wynajmowali mieszkania, a musieli już spłacać zadłużenie. Potem „ciężko”, zamieniło się w „tragicznie”. Przyszła wojna w Ukrainie, inflacja, podwyżki stóp procentowych, rata kredytu niemal się podwoiła. Ceny materiałów budowlanych też poszybowały w górę.

- Kiedy przyszedł fachowiec wycenić, ile weźmie za położenie wylewki w całym domu, stwierdził, że 8 tys. złotych, koniec końców wziął 19 tys., bo tak zdrożał materiał i koszty pracy – opowiada.

Za 200 tys. złotych zrobili połowę tego, co zamierzali zrobić. Przez dwa lata w dwie rodziny mieszała na parterze domu, w tym roku wykończyli piętro. Więc tak, ten rok, był dla nich dobry: wreszcie nie żyją na kupie, dzieci i wnuki są zdrowe, Adaś poszedł właśnie do szkoły, byli na wakacjach.

- Jest lepiej niż było, ale wciąż nie szalejemy z wydatkami. Oboje z mężem boimy się, żeby nas nie zwolniono z pracy, chcemy doczekać do emerytury, potem jakoś już będzie. Zawsze gdzieś sobie dorobimy – opowiada.

Czego najbardziej boi się w 2026 roku?

- Drożyzny, coraz wyższych cen w sklepach – mówi.

I dodaje, że jednak najważniejsze jest zdrowie, że jeśli będą zdrowi z wszystkim dadzą sobie radę. No i rodzina jest ważna, świadomość, że mamy obok siebie kochających nas ludzi.

PAP

**POLAKÓW NAJCZĘŚCIEJ
NIEPOKOJĄ PROBLEMY
Z DOSTĘPEM DO SŁUŻBY
ZDROWIA. OPCJĘ TĘ WSKAZAŁO
47,5 PROC. RESPONDENTÓW**

Kadrowy armagedon w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Rzeszowie. Pracę stracili niektórzy kierownicy klinik, część z ich podwładnych, niektórzy z nich sami rezygnują. „Ofiary” tych porządków nie mają pojęcia, dokąd zmierza UKS

UNIWERSYTECKI SZPITAL KLINICZNY POZBYWA SIĘ KOLEJNYCH AUTORYTETÓW MEDYCZNYCH

Andrzej Płes

W czerwcu ub. r. fala odejść dopadła Klinikę Chemioterapii, z końcem grudnia okazało się, że kontraktu nie przedłużono dr. hab. n. med. Tomaszowi Kubiатовskiemu, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego. I nie jemu jednemu. W obronie dr. Kubiатовskiego wystąpiła niemal cała załoga Kliniki Onkologii Klinicznej z Pododdziałem Onkologii Ginekologicznej. Na piśmie, ślany do władz uniwersytetu, do Okręgowej Izby Lekarskiej w Rzeszowie, do konsultanta krajowego w dziedzinie onkologii, do podkarpackich posłów.

„Wyrażamy swoje głębokie zaniepokojenie tą zupełnie niezrozumiałą dla nas sytuacją” - alarmują medycy i pielęgniarki kliniki. Podkreślają wysokie kompetencje zawodowe, organizacyjne i dydaktyczne byłego przełożonego, fakt nawiązania przez klinikę współpracy z wieloma ośrodkami naukowymi i innymi klinikami, które - zaznaczają autorzy pisma - „przełożyło się na wzrost renomy Ośrodka”. Wyliczają szereg działań naukowych, podjętych z inspiracji dr. Kubiатовskiego, udział w kursach szkoleniowych, konferencjach naukowych, plany otwarcia trzech przewodów doktorskich, a nade wszystko wzrost możliwości prowadzenia nowoczesnych terapii dla pacjentów, co umożliwiły nawiązane w ostatnich miesiącach kontakty z innymi ośrodkami onkologicznymi.

„Uważamy, iż decyzja o nieprzedłużeniu umowy z Panem Profesorem jest krzywdząca i narusza dobre imię Pana Profesora, a także negatywnie wpływa na wizerunek Kliniki Onkologii Klinicznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego i Uniwersytetu Rzeszowskiego - oceniają. - Obawiamy się, iż decyzja ta zdestabilizuje pracę Kliniki, może negatywnie wpłynąć na ciągłość i jakość leczenia pacjentów”.

W końcu proszą m. in. prezesa podkarpackiej OIL o „zapoznanie się ze sprawą i pomoc w jej rozwiązaniu”.

Przedłużenia kontraktu nie będzie, bo...

Dr Kubiатовski to uznany w kraju i za granicą onkolog, sekretarz Polskiej Towarzystwa Onkologicznego, członek wielu krajowych i pozakrajowych organizacji lekarskich, ekspert UE w zakresie dostępności pacjentów krajów Wspólnej Europy do leczenia onkologicznego. Do rzeszowskiego szpitala trafił przed 15 miesiącami na zaproszenie ówczesnych władz uniwersytetu.

- Postawiono przede mną określone warunki: w ciągu trzech lat mam zrealizować plan realizacji konkretnych zadań - zdradza. - Po 15 miesiącach wspólnie z zespołem kliniki zrealizowaliśmy 80 procent tego planu.

Tym większym zaskoczeniem dla niego było, że ostatni dzień 2025 r. był dla niego ostatnim na stanowisku kierownika Kliniki Onkologii Klinicznej. Potwierdza, że nie ma pojęcia, z jakiego powodu, ale dzieli się

okolicznościami tego zdarzenia i swoimi spostrzeżeniami. I przekonaniem, że nad szpitalem gromadzą się czarne chmury, a wewnątrz niego potęguje się chaos.

- Zastłyszawszy, że pan dyrektor nie zamierza przedłużyć ze mną umowy na prowadzenie kliniki, poszedłem do niego na rozmowę i usłyszałem, że mamy różne wizje onkologii - relacjonuje prof. Kubiатовski. - Nie bardzo zrozumiałem ten argument, co mi przekazałem. A nie rozumiałem, bo nie wiem, jaką on ma wizję onkologii, bo też nigdy jej nie przedstawiał. W kulisach dowiedziałem się potem, że przyczyną rozstania się ze mną jest to, że zespół jest przeciwko mnie. A okazuje się, że pod protestem podpisał się cały zespół, poza jedną osobą. Łącznie z sekretarkami medycznymi i pielęgniarkami. Zarzucono mi, że nie pracuję w poradni, zapytałem więc dyrektora, na ile punktów wycenia moją pracę, kiedy po godzinach rozmawiam z umierającymi pacjentami, ich rodzinami, które płaczą w moim gabinecie.

Kreśli zaskakujące kulisy zarzutu o brak zainteresowania przychodnią: jego do niedawna podwładna raportowała dyrek-

cji, że przełożony ma zero przyjęć w poradni, a jego zastępczyni znacznie mniej od raportującej te dane. To ona była prawdopodobnie tą jedyną, która nie podpisała się pod protestem zespołu kliniki.

Kiedy w ub. r. po szpitalu rozniosła się wieść, że dr Kubiатовski przestanie być szefem kliniki, w gabinecie dyrektora stał się niemal cały jej zespół. To wtedy usłyszeli zapewnienie, że wobec ich przełożonego dyrekcja nie ma żadnych zastrzeżeń. Uspokojony został on sam, bo zapewniano go, że „pozycja pana profesora jest niezagrożona”. Na chwilę niepokój zostały rozwiane. Aż do 31 grudnia.

Quo vadis USK?

Dopiero teraz dostrzega, że zapowiedzi katastrofy pojawiły się wcześniej. Najpierw w czerwcu ub. r., kiedy z Klinicznego Oddziału Chemioterapii Diennej szpitala odeszli lekarze „w atmosferze wielkiej draki”, odniósł wrażenie, że nikomu nie zależy na tym, by temu nagłemu deficytowi specjalistów zaradzić.

- Pan dyrektor chciał, bym tę klinikę przejął w struktury kliniki, którą do niedawna prowadziłem - opowiada. - A przecież

miałem lekarzy na kontraktach, każdy z nich odnosił się do konkretnego miejsca pracy i nie była to klinika chemioterapii diennej. Odpowiedziałem, że możemy o tym porozmawiać, kilkukrotnie proponowałem mu, byśmy się raz na miesiąc - dwa spotkali, by omówić wszelkie wyzwania, jakie stoją przed Podkarpackim Centrum Onkologii. I wspólnie te wyzwania realizować. Plany spały na panewce.

Wspomina, że kiedy wszedł w życie program Krajowej Sieci Onkologicznej, która narzuciła ośrodkom onkologicznym ustawowe wymogi, Podkarpackie Centrum Onkologii musiało podpisać umowy z kilkunastoma koordynatorami programu.

- I co z tego, skoro ci koordynatorzy nie spełniali swojej funkcji - zauważa. - Pracują gdzieś w rejestracjach, są sekretarkami w gabinetach, to absolutna fikcja, jeśli chodzi o onkologię. Sprawa następna zaczęła się, kiedy powiedziałem, że Breast Cancer Unik (interdyscyplinarne leczenia raka piersi) nie działa - ciągnie prof. Kubiатовski. - Proponowałem panu dyrektorowi, że pomogę mu przygotować ten system w taki sposób, że przejdzie certyfikację i akredytację europejskie. Usłyszałem: a po co nam jakieś papiery. Próbowałem tłumaczyć, że nie chodzi o papiery, tylko wdrożenie standardów postępowania, których obecnie nie ma. I - co najbardziej przerażające - w kontekście najczęściej występującego nowotworu u kobiet.

Dodaje, że w klinice nie było absolutnie żadnych badań kli-

nicznych, a ośrodek w ogóle do nich nie jest przygotowany, jednak w klinice pojawili się przedstawiciele firm CRO, przyznawali, że wiedzą o tym, że „tu nic nie ma”, ale jednak proponowali współpracę w zakresie badań klinicznych.

- Ponad dwadzieścia lat pracowałem na swoją opinię, tłumaczyli, że oferując nam taką współpracę w mojej osobie mają gwarancję, że „to będzie działało” i ja to zorganizuję - opowiada medyk. - A kiedy w świat poszła wieść, że nie przedłużono ze mną kontraktu, firmy CRO jedna po drugiej zaczęły wycofywać się z tych propozycji. W efekcie takiego podejścia decydentów do podkarpackiej onkologii tutejsi pacjenci, którzy chcą mieć dostęp do najnowocześniejszych w tej chwili terapii w ramach badań klinicznych, muszą jeździć do innych ośrodków w kraju.

I dziwi się, że szpital, który ma status uniwersyteckiego, więc takiego z ambicjami na prowadzenie badań naukowych, budowanie własnej kadry i nowoczesnego obiektu w Świlczy, rezygnuje z takiej szansy na prestiż i realne dochody. Rysuje stracone (chwilowo?) możliwości: mając doświadczenia w badaniach klinicznych we współpracy z CRO, szpital może inicjować własne, niekoniecznie komercyjne badania kliniczne, co jest przecież istotą i sensem placówki uniwersyteckiej.

Przyznaje, że usłyszawszy, że jego kontrakt z USK nie będzie kontynuowany, skontaktował się również z rektorem Uniwersytetu Rzeszowskiego.

PROTEST MEDYKÓW ONKOLOGII KLINICZNEJ PRZYPOMNIAŁ, ŻE NIE TYLKO TUTEJSZA ONKOLOGIA DOŚWIADCZYŁA WSTRZĄSU KADROWEGO



FOT. PAWEŁ DUBIEL

P.o. kierownika kliniki została lek. Ewa Maciąg, specjalista onkologii klinicznej, konsultant wojewódzki

- Powiedziałem, że rozumiem, że na moje miejsce mają kogoś lepszego, z tytułem profesora i byłaby to rzecz naturalna, że uniwersytet dąży do rozwoju - opowiada. - Tylko że próbowano zastąpić mnie kimś z tytułem lekarza medycyny, kto niedawno zdał specjalizację - dodaje z rozgoryczeniem. - Pewnie z obawy przed „gniewem ludu” wycofano się z tego pomysłu. Ja robotę sobie znajdę, tylko szkoda mi przede wszystkim moich asystentów, których przekonywałem, że onkologia to nie jest specjalizacja znaleziona w torebce czipsów, tylko wymaga ciągłych szkoleń, rozwoju. Dwoje z nich otrzymało propozycję doktoryzacji i nagle to wszystko przestaje się z jakiegoś powodu liczyć. To wygląda na jakieś zakulisowe rozgrywki, bo ktoś kogoś nie lubi. Ja jestem passe, moja zastępczyni, fantastyczny lekarz i konsultant wojewódzki, też komuś nie pasuje.

I dodaje, że nazwa „szpital uniwersytecki” do czegoś zobowiązuje, a tymczasem - zauważa - szpital w Przemyślu, uchodzący niegdyś za „szpital specjalnej troski”, niebawem

prześcignie jakością usług medycznych rzeszowski szpital uniwersytecki.

Nie tylko Onkologia Kliniczna

Protest medyków onkologii klinicznej w USK przypomniał kadrom medycznym szpitala, że nie tylko tutejsza onkologia doświadczyła wstrząsu kadrowego. Powołują się przykład Kliniki Urologii, również niemal zdziesiątkowanej z końcem ub. r. Ostatniego dnia minionego roku wygaśł kontrakt p. o. kierownika tej kliniki i jemu również nie został przedłużony. Dr n. med. Szczepan Pabiś niechętnie przyznaje, że i on padł ofiarą zmian personalnych. Przez 5 lat był zastępcą dr. Janusza Ławińskiego, odwołanego ze stanowiska dyrektora szpitala, potem funkcji kierownika kliniki, wreszcie zwolnionego z pracy w szpitalu po postawieniu mu zarzutów prokuratorskich. A ostatnio zawieszono go w prawach do wykonywania zawodu, o czym podkarpacki oddział NFZ oficjalnie poinformował apteki, prosząc o „zwrócenie szczególnej uwagi i podjęcie działań uniemożliwiają-

cych realizację recept opatrzonych podpisem wskazanego lekarza”. Dr Pabiś pracował w rzeszowskim szpitalu od 2002 r. do końca minionego roku pełnił obowiązki kierownika Kliniki Urologicznej, jako jeden z trzech urologów, którzy obsługiwali robota da Vinci i mieli odpowiednie certyfikaty do operacji robotycznych.

- Rzeczywiście nie przedłużono ze mną kontraktu, mimo że w ofercie konkursowej moja kandydatura została zaakceptowana - oszczędza słowa. - Nie było też żadnych skarg, zastrzeżeń co do mojej osoby. Tak samo postąpiono z doktor Magdaleną Chudziań, specjalistą urologiem, również doświadczonym urologiem. Drugi certyfikowany operator da Vinci dr Marek Gugała na znak protestu nie podpisał umowy kontraktowej i nie pracuje w szpitalu.

W ten sposób szpital w jednej chwili stracił trzech specjalistów urologów, w tym dwóch z uprawnieniami do operacji robotycznych. Dr Pabiś również nie rozumie zasadności takich rozszarad personalnych.

- Szkolenie operatora systemu robotycznego kosztuje

ok 100 tysięcy złotych, koszty ponosi szpital, sam operator również doszkala się, oczywiście we własnym zakresie, co oczywiście podnosi kwalifikacje takiego lekarza - wylicza. - Tym bardziej nie pojmuję sensu takich arbitralnych, niezrozumiałych decyzji dyrekcji. Zaczynam obawiać się, że w tej klinice już nigdy nie będzie spokojnie - nawiązuje do głośnych medialnie kontrowersji wokół okoliczności pozyskania i użytkowania robota.

Dyrekcja szpitala tłumaczy

Wobec zbiorowego protestu lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników Kliniki Onkologii Rzeszowskiego. Podczas spotkania z częścią zespołu Kliniki, które odbyło się pod koniec listopada 2025 r., nie formułowano wobec profesora zarzutów dotyczących jego działalności naukowej. Decyzja o nieprzedłużeniu kontraktu była związana z oceną potrzeb organizacyjnych Kliniki Onkologii Klinicznej z Pododdziałem Onkologii Ginekologicznej.

„Dr hab. n. med. Tomasz Kubiątkowski, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego świadczył usługi na rzecz Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. Fryderyka Chopina w Rzeszowie na podstawie kontraktu cywilnoprawnego w ramach prowadzonej działalności gospodarczej - brzmi stanowisko dy-

rekcji, jakie przesłał naszej redakcji Andrzej Sroka, rzecznik prasowy USK. - Umowa ta miała charakter czasowy i wygasła zgodnie z jej zapisami. Po jej zakończeniu nie została przedłużona. Nie była to umowa o pracę i nie podlegała przepisom Kodeksu pracy”.

W pozostałej części stanowiska nie pada odpowiedź na zasadnicze, zadane dyrekcji pytanie: jakie były powody, dla których szpital zdecydował się rozstać z dr. Kubiątkowskim:

„W okresie obowiązywania kontraktu dyrekcja szpitala nie zgłaszała zastrzeżeń do dorobku naukowego ani kompetencji medycznych dr. hab. n. med. Tomasza Kubiątkowskiego, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego. Podczas spotkania z częścią zespołu Kliniki, które odbyło się pod koniec listopada 2025 r., nie formułowano wobec profesora zarzutów dotyczących jego działalności naukowej. Decyzja o nieprzedłużeniu kontraktu była związana z oceną potrzeb organizacyjnych Kliniki Onkologii Klinicznej z Pododdziałem Onkologii Ginekologicznej.

Pełniącą obowiązki kierownika Kliniki została lek. Ewa Maciąg, specjalista onkologii klinicznej, konsultant wojewódzki ds. onkologii klinicznej, dotychczasowa zastępczyni dr. hab. n. med. Tomasza Kubiątkowskiego. Zmiana na stanowisku kierownika nie wpłynie na ciągłość leczenia ani bezpieczeństwa pacjentów - Klinika funkcjonuje bez zakłóceń. Dyrekcja Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. Fryderyka Chopina w Rzeszowie z szacunkiem odnosi się do dorobku naukowego dr. hab. n. med. Tomasza Kubiątkowskiego, prof-a Uniwersytetu Rzeszowskiego i dziękuje za współpracę, życząc Mu dalszych sukcesów zawodowych”.

Dr Kubiątkowski przekonuje, że Podkarpacie zasługuje na to, by mieć dobrą onkologię.

- A jest tak, jak mówią mi moi pacjenci: jeżdżą na terapię do Krakowa i Warszawy, jak tam nie znajdują miejsca, to decydują się na pomoc w Rzeszowie - mówi. - Po wydarzeniach ostatnich miesięcy obawiam, że długo tak jeszcze zostanie. ©

RATOWNIK STWORZYŁ APLIKACJĘ, KTÓRA MOŻE URATOWAĆ ŻYCIE

Gdy pacjent nie da rady mówić, a każda sekunda decyduje o życiu, telefon może stać się najważniejszym narzędziem ratunkowym. Tomasz Citkowski, ratownik medyczny, stworzył aplikację Info Ratunek, która w nagłych sytuacjach „mówi” za pacjenta, przekazuje kluczowe dane służbom i pomaga wezwać pomoc

Agnieszka Domanowska

Przez 15 lat pracy widział Pan setki interwencji. Co było impulsem do stworzenia aplikacji Info Ratunek?

To nie był jeden moment, raczej proces. Każda interwencja zostawiała w głowie pytanie: czy mogłem działać szybciej, skuteczniej? Przyjeżdżamy do pacjenta i często nie mamy podstawowych informacji: jakie mają choroby przewlekłe?, jakie biorą leki?, jakie mają alergie? Pacjent bywa w stanie zagrożenia życia, ma duszność, jest zdezorientowany lub sparaliżowany bólem. Rodzina zaś często nie jest w stanie nic powiedzieć, nie ma pojęcia, gdzie znajduje się dokumentacja medyczna lub ma skąpą wiedzę na temat chorób, alergii czy przyjmowanych przez pacjenta leków. A my musimy działać natychmiast. Pomyślałem: każdy nosi telefon, więc dlaczego nie wykorzystać go do przekazywania danych, które mogą uratować życie?

Czyli Info Ratunek powstał z potrzeby skrócenia dramatycznych pierwszych minut?

Myszę, że tak. To narzędzie stworzone na moment kryzysu zdrowia pacjenta. Wystarczy aparat telefoniczny pacjenta i uzupełnione dane w aplikacji, by ratownik w kilka sekund uzyskał kluczowe informacje. Nie trzeba czekać, aż znajdzie się karta informacyjna ze szpitala, nie trzeba dopytywać chorego. Te pierwsze minuty są decydujące – każda uproszczona procedura zwiększa szanse przeżycia. A pamiętajmy, że często zabieramy pacjentów z ulicy i nie każdy ma przy sobie potrzebne informacje, a stan zdrowia może się na tyle pogorszyć, że zebranie wywiadu i uzupełnienie karty czynności medycznych pochłania kolejne cenne minuty.

Jakie informacje są najważniejsze z punktu widzenia ratownika?

Najważniejsze są te dane, które pozwalają połączyć objawy choroby z wywiadem i obecnym stanem pacjenta, by działać natychmiast i skutecznie, bez tracenia cennych sekund na dopytywanie pacjenta. To

wszystko pozwala jak najszybciej wdrożyć odpowiednie procedury medyczne i leczenie. Przede wszystkim chodzi o wywiad chorobowy – szybka diagnoza pozwala przewidzieć możliwe komplikacje i dostosować postępowanie. Kolejna kluczowa rzecz to przyjmowane leki i dawki, bo niektóre z nich mogą wchodzić w interakcje z lekami podawanymi w nagłych przypadkach, ale też źle zażywane mogą dawać konkretne objawy choroby. Alergie również mają ogromne znaczenie – reakcja anafilaktyczna może rozwinąć się w kilka minut, a znajomość alergii pozwala natychmiast zastosować właściwe leki. W aplikacji jest odpowiednie miejsce, gdzie możemy zostawić informacje, gdzie znajdują się leki ratujące życie i jak je podać jeszcze przed przyjazdem Zespołu Ratownictwa Medycznego w sytuacji np. wstrząsu anafilaktycznego czy hipoglikemii. Dzięki tym informacjom nawet osoby postronne, które nie mają wykształcenia medycznego, mogą udzielić skutecznej pomocy, zanim przyjedzie karetka. To ogromna różnica, bo w nagłych przypadkach – takich jak wstrząs anafilaktyczny, zawał serca, udar mózgu czy zatrzymanie krążenia – każda minuta decyduje o życiu i zdrowiu pacjenta. Ratownik na miejscu zdarzenia, kiedy ma komplet takich danych, jest w stanie błyskawicznie podjąć właściwe działania, ograniczyć ryzyko powikłań i zwiększyć szanse pacjenta na przeżycie.

Czy Info Ratunek sprawdza się także przy nagłych zdarzeniach, takich jak zawał czy udar?

Tak. Przy zawałach pacjent często ma duszność, silny ból oraz lęk o własne życie. Każda rozmowa to dodatkowy wysiłek. Jeśli mamy informacje w telefonie, nie musimy zadawać wielu pytań. Podobnie przy udarach, gdy pacjent może mieć zaburzenia mowy lub świadomości. Aplikacja Info Ratunek „mówi” za niego: zgromadzone karty informacyjne z poszczególnych oddziałów, wszystko chronolo-



Tomasz Citkowski – ratownik medyczny z Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku

gicznie posegregowane, wyniki badań, stosowane leki i dawki, dziennik pomiarów parametrów życiowych czy zapisane niepokojące objawy – wszystko to pozwala ratownikowi działać natychmiast. A nawet gdy pacjent nie jest w stanie rozmawiać z powodu dysfunkcji mowy czy rurki tracheotomijnej, przez aplikację można wysłać SMS SOS z opisem stanu zdrowia, a lokalizacja i dane pacjenta są uzupełniane automatycznie.

Aplikacja wspiera też rodziny i opiekunów?

Tak, aplikacja jest ogromnym wsparciem dla rodzin i opiekunów osób chorych. Umożliwia wprowadzenie danych bliskich, dzięki czemu w sytuacjach kryzysowych ratownicy mają dostęp do kontaktów do najważniejszych osób, które mogą udzielić dodatkowych informacji lub wspomóc w opiece. Możemy także dodać osoby do informowania o stanie zdrowia – ta informacja trafia dalej do dokumentacji w szpitalu i rodzina może bez przeszkód uzyskać informację, co dalej dzieje się z pacjentem. Można również szczegółowo wprowadzić listy leków, ich dawkowanie i harmonogram przyjmowania – to niezwykle istotne w przypadku osób starszych, przewlekłe chorych lub tych, które mają trudności z pamięcią.

Dodatkowo aplikacja pozwala gromadzić wyniki badań ze zdjęciami oraz ustawiać przypomnienia o wizytach lekarskich w kalendarzu wizyt Info Ratunek. Dzięki temu opiekunowie nie muszą stale pilnować papierowych kartotek ani martwić się o pominięcie ważnej informacji – wszystko jest dostępne w jednym miejscu, bezpośrednio na telefonie. Dla rodzin oznacza to realne odciążenie i poczucie spokoju, że w nagłej sytuacji mogą działać szybko i skutecznie. Wiedza, że najważniejsze dane są zawsze pod ręką, zmniejsza stres i daje poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie zwiększa szanse na właściwą reakcję w kryzysie. To rozwiązanie, które łączy komfort opiekunów z bezpieczeństwem osób potrzebujących pomocy.

Jednym z kluczowych elementów jest moduł lokalizacji. Jak działa w praktyce?

W nagłych sytuacjach liczy się nie tylko adres, ale konkretne współrzędne miejsca zdarzenia. Jeśli ktoś zasłabnie w lesie, w drodze czy w mieście, którego topografii nie znamy, aplikacja pozwala precyzyjnie określić miejsce – najbliższy adres lub dane GPS, długość i szerokość geograficzną. Wystarczy podać dane z aplikacji dyspozytorowi medycznemu przy wzywaniu pomocy. To realnie

skraca czas dotarcia pomocy i zwiększa szanse przeżycia.

W aplikacji znalazł się również moduł wsparcia psychicznego. Dlaczego?

Kryzysy psychiczne są ogromnym problemem, a dostęp do natychmiastowej pomocy bywa utrudniony. Dlatego w aplikacji znajdują się numery wsparcia dla dzieci, młodzieży, dorosłych oraz służb mundurowych. Chodzi o to, aby w momencie kryzysu pomoc była dostępna od razu – bez szukania w internecie. Osoba z depresją czy w kryzysie psychicznym znajdzie kilka numerów z całodobową pomocą psychologów. To realnie może pomóc w chwili słabości, a nawet zmniejszyć liczbę prób samobójczych czy samobójstw.

Info Ratunek uczy również pierwszej pomocy.

Tak, każdy może zostać ratownikiem, a udzielanie pomocy jest też naszym prawnym obowiązkiem. Aplikacja poprowadzi użytkownika krok po kroku w stanach nagłego zagrożenia życia, opisując objawy np. udaru, zawału czy zatrzymania krążenia, ale też dając instrukcje, co robić i czego unikać. Bardzo ważną funkcją aplikacji jest również wskazanie najbliższego AED (automatycznego defibrylatora zewnętrznego) w okolicy. W Polsce dochodzi do ponad 40 tysięcy zatrzymań krążenia rocznie, a szybkie użycie defibrylatora AED zwiększa szanse przeżycia z 5 do nawet 70 proc. W aplikacji znajduje się mapa najbliższego AED z nawigacją dojazdu. Jeśli chodzi o Białystok, mamy dość sporo AED, ale poza aglomeracją jest ich niewiele w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Będę pracować nad tym, by zwiększać dostępność urządzeń ratujących życie w zatrzymaniu krążenia, tym bardziej że dojazd karetki może trwać nawet kilkanaście minut, a samo urządzenie jest zawsze dostępne i bardzo proste w obsłudze. By ułatwić udzielanie pomocy, zastosowano moduły głosowe, tak by ręce mogły działać, a oczy szukać objawów i skupiać się na bezpieczeństwie.

W stresie łatwo popełnić błąd. Aplikacja porządkuje działania i pozwala komuś przetrwać do przyjazdu służb ratunkowych. To edukacja praktyczna, realne wskazówki i wsparcie w nagłych sytuacjach.

Apka pomaga też rozpoznawać sygnały alarmowe syren i wskazuje, jak postępować w przypadku ataku dronów czy bombowych.

Rzeczywiście, w obecnej sytuacji bezpieczeństwa szczególnie uwagę zwróciliśmy na rozbudowę aplikacji o moduł sygnałów alarmowych oraz jasne procedury postępowania w przypadku ataków dronów czy alarmów bombowych. Społeczeństwo zbyt często nie wie, jak interpretować sygnały alarmowe. Z doświadczeń ostatnich lat – zarówno z Ukrainy, jak i z analiz zdarzeń kryzysowych w Europie – wynika jasno, że największym zagrożeniem nie jest sam alarm, ale brak wiedzy, co dokładnie należy zrobić w pierwszych minutach po jego usłyszeniu. Panika, chaos i sprzeczne informacje prowadzą do błędnych decyzji, które mogą kosztować zdrowie lub życie. Dlatego w aplikacji Info Ratunek użytkownik otrzymuje rozpoznawanie rodzajów sygnałów alarmowych i ich znaczenia oraz konkretne instrukcje krok po kroku, jak zachować się przy alarmie bombowym, ataku dronów czy zagrożeniu powietrznym.

Jak długo powstawała aplikacja?

W głowie około pięciu lat. Technicznie to rok intensywnej pracy po dyżurach. Projekt stworzony bez zaplecza korporacyjnego, bez reklam – z potrzeby i z doświadczenia.

Aplikacja kosztuje jednorożowo 14,99 zł.

To symboliczna kwota. Aplikacja zostaje na całe życie i może uratować nie tylko użytkownika, ale również jego bliskich. Dla mnie to inwestycja w bezpieczeństwo – realne narzędzie, które może uratować życie w sytuacji, gdy liczy się każda sekunda.

horoskop

Numerologia na 2026



Numerologia to magiczna sztuka przepowiadania przyszłości z liczb, które zawarte są w dacie naszego urodzenia. Aby dowiedzieć się, co przyniesie Ci rok 2026, dodaj do siebie kolejno wszystkie liczby z daty swojego urodzenia tak, aby uzyskać tylko jedną liczbę.

Np. jeśli urodziłeś się 15.07.1968 to jesteś numerologiczną Jedyńką, bo $1+5+7+1+9+6+8=37$, $3+7=10$, $1+0=1$, a więc na 2025 rok przeczytaj przepowiednię dla Jedyńki.

Rokiem 2026, według numerologów, włada wibracja liczby Jeden. Rok sprzyja ambitnym planom, a nowe projekty będą się szybko rozwijać. W miłości będziemy szukać silniejszych emocji. To dobry rok, aby wspólnie działać, podejmować decyzje i zmieniać wspólne życie na lepsze.

JEDYNKA



Jedynko, w 2026 roku możesz liczyć na szczęście w miłości. Poczujesz się bardziej pewnie niż w poprzednich latach, będzie więcej okazji do randek. Znikną kompleksy i problemy z wyrażaniem uczuć. Właśnie teraz zrealizują się w twoim życiu marzenia sprzed wielu lat, powrócą dawni znajomi i okaże się, że można żyć ciekawie. Jeśli jesteś samotny, to wreszcie los się do ciebie uśmiechnie i odnajdziesz kogoś wyjątkowego. Jeśli trwasz w związku, który nie daje ci satysfakcji i szczęścia, to wiele uda się naprawić. Możliwe jest także odnowienie przyjaźni, a nawet miłości, sprzed wielu lat. Jedynki, które mają większą rodzinę mają przed sobą rok szczęścia i zadowolenia, a także przyływu gotówki. W finansach poprawa, dobry rok na udane inwestycje i wspólne rodzinne zakupy. Może też rodzina właśnie teraz się powiększy lub uda się wam przeprowadzić w wygodniejsze miejsce.

Jaka jesteś w miłości?

Fascynuje cię zdobywanie, lubisz flirtować i podobać się innym. Chcesz zawsze być na pierwszym planie, ale też chętnie pomagasz partnerowi i masz wielu ciekawych przyjaciół. Jesteś energiczna i nie potrafisz udawać. Albo kochasz gorąco, albo odchodzisz i szukasz nowych okazji.

Z kim ci najlepiej?

Nawiązuj znajomości z Dwójką i Dziewiątką. Te wibracje urzekną cię radością i podzielią się z tobą pozytywną energią. Inna Jedynka chętnie rozpocznie nowe życie u twojego boku, a także zabierze cię w romantyczną podróż. Nie użalaj się nad Trójką, która wykorzystuje twoje emocje, ale nie daje zbyt wiele wsparcia w zamian.

Twoja szczęśliwa liczba to 2, twój kolor to pomarańczowy, a najlepsza pora roku to wiosna.

DWÓJKA



Dwójko, w 2026 roku szczęście w miłości będzie ci sprzyjać. Samotne Dwójki szybko znajdą kogoś do pary, jeśli tylko posłuchają swojego serca i intuicji, a nie będą się oglądać na to, co w ich wielu wypadach. Masz szansę na związek z kimś, kto nauczy cię korzystać z uroków życia i przy kim poczujesz się bezpiecznie. Nowe znajomości będą się szybko rozwijać i poczujesz, że wreszcie jesteś z kimś blisko. W relacjach warto będzie odejść od rutyny, podgrzać uczucia i emocje, wyjechać na wspólne wakacje. Aby szczęście cię nie opuściło, nie pozwól, aby ktoś złośliwy wtrącał się do tego, co dzieje się w twoim związku. Chroni swoją prywatność, a dobrze na tym wyjdziecie. Wspólne finanse też będą miały się dobrze, ale sama kontroluj wydatki. Uda się teraz przeprowadzka lub przebudowa domu, a większe inwestycje okażą się trafione. To także dobry rok na ślub lub narodziny dziecka, bo poczujesz się odpowiedzialny za bliskie ci osoby.

Jaka jesteś w miłości?

Romantyczna i idealistyczna, otwarta na każdą propozycję partnera, zawsze chętna do współpracy i zawierania zgody. Potrafisz walczyć o wspólne sprawy. Jednak choć otacza cię wiele ludzi, to o swoich osobistych potrzebach mówisz na samym końcu. Niektóre Dwójki bywają bardzo samotne, bo dbają o wszystkich, ale nikt o nie nie dba. W tym roku to się może wreszcie zmienić..

Z kim ci najlepiej?

Z Jedynką stworzysz energetyczną parę, a z Szóstką dogadasz się w mig. Unikaj Dziewiątki i Trójki, ich pomysły na wspólne spędzanie czasu szybko przestaną ci się podobać, a marudzenie popsuje ci dobry humor.

Twoja szczęśliwa liczba to 3, kolor to niebieski, a najlepsza pora roku to wiosna.

TRÓJKA



Trójko, w 2026 roku zrobi się ciekawie. W miłosnym życiu czeka cię więcej przygód i pokus, bo będziesz się podobać. Flirtuj i spełniaj swoje zachcianki, ale szanuj cudze uczucia. To, co dla ciebie jest tylko żartem i flirtem, ktoś inny może potraktować bardzo poważnie i będziesz musiała się wszystkim tłumaczyć. Unikaj skandali i zamieszania, bo nie wyjdą ci na dobre. Latem w relacjach zapanuje miłość i zrozumienie. To odpowiedni rok na oświadczenia lub ważne wspólne decyzje, o ile będziesz się liczyć ze zdaniem bliskiej osoby. Jeśli jesteś samotna, to latem przyjaciele poznają cię z kimś interesującym. Rok 2026 sprzyja także ciekawym wydarzeniom towarzyskim. Będziesz pomagać w organizacji różnych uroczystości, doradzać i decydować o sprawach, które są ważne dla twoich bliskich. Przez cały rok interesuj się sprawami partnera, pomagaj i doradź w ważnych sprawach. Masz dobrą rękę do pieniędzy, w twoje pomysły wszystkim wyjdą na zdrowie. Wspaniale udadzą się w tym roku podróże, nie rezygnuj więc z porządnymi wakacjami.

Jaka jesteś w miłości?

Kochasz gorąco i namiętnie, ale gdy temperatura opada, zaczynasz się nudzić. Twoim żywiołem jest flirt i silne emocje, pociągają cię fascynujący ludzie i ciekawe miejsca. Aby cię zatrzymać na dłużej, trzeba się bardzo starać i walczyć z konkurencją. Dlatego panuje opinia, że Trójki są niezwykle wymagające w miłości.

Z kim ci najlepiej?

Czwórka i Siódemka szybko odkryją, czego ci w tym roku potrzeba do szczęścia. Z Dwójką także uda się stworzyć zgraną parę. Bądź ostrożny, gdy adoruje cię Jedynka lub Trójka, bo ich marzenia mogą być inne niż twoje.

Twoja szczęśliwa liczba to 4, kolor to czerwony, a najlepsza pora roku to jesień.

CZWÓRKA



PIĄTKA



SZÓSTKA



Czwórko, w 2026 roku znajdziesz swoje szczęście w miłości. Bądź pewna siebie i odpowiedzialna, bo wreszcie czas sprzyja budowaniu zgodnej i mocnej relacji, która przetrwa wszystkie burze i zawirowania. W 2026 roku będziesz miała szansę, aby spełnić swoje najskrytsze marzenia i dać komuś wiele dobrych emocji. Odkryjesz, jak wspólne pasje i codzienne sprawy potrafią zbliżyć do siebie dwoje ludzi. Dowiesz się więcej na temat psychiki i wyleczysz rany z poprzednich lat, będziesz też trafnie doradzać innym. Jednocześnie weźmiesz miłosne sprawy we własne ręce. Będziesz śmiało decydować co, gdzie i kiedy razem robicie. Odkryjecie nowe miejsca, poznacie ciekawych znajomych, wprowadzicie nowe sposoby na wspólne spędzanie czasu. Wrócą namiętność, radość i optymizm. Z wiarą i radością podejmiesz poważne życiowe decyzje. Jeśli jesteś samotna, to już na początku roku rozejrzyj się wokół siebie. Twoje powodzenie będzie wzrastać, ale nie przegap szansy. Nie ma co czekać do grudnia, trzeba działać i szukać właściwego kandydata.

Jaka jesteś w miłości?

Odpowiedzialna i lojalna, potrzebujesz więcej czasu, aby nabrać do kogoś zaufania. Nie interesują cię relacje z nieodpowiedzialnymi osobami, bo do relacji i emocji podchodzisz bardzo poważnie. Z radością dbasz o rodzinę i potrafisz stworzyć dom, w którym wszyscy czują się bezpiecznie i dobrze.

Z kim ci najlepiej?

W 2026 roku nawiązuj nowe znajomości z Trójką, Ósemką i inną Czwórką. Będziecie się dobrze rozumieli i wybaczyć sobie dawne miłosne nieporozumienia. Nie staraj się pogodzić z Dziewiątką, która narzeka i przeszkadza ci w rozwoju, niech idzie swoją drogą.

Twoja szczęśliwa liczba to 5, kolor to niebieski, a pora roku to lato.

Piątko, w 2026 roku czeka cię więcej spokoju w miłosnych sprawach. Nastanie moment większej stabilizacji i bezpieczeństwa, także finansowego. Zaczyniesz się nawet trochę obawiać, że ktoś bliski zamknie cię w złotej klatce i zajmie się swoją karierą. Wycisz obawy i naciesz się spokojem. Rok 2026 sprzyja wewnętrznemu rozwojowi, upiększaniu domu oraz ogrodu, a także udanemu życiu rodzinnemu. Dlatego już na początku roku zastanów się, co chciałabyś zmienić w miłości na lepsze i realizuj swoje plany. Zaplanuj też weekendowe wyjazdy i piękne wakacje, bo będziecie potrzebowali odpoczynku. Jesienią możesz mieć więcej pracy, ale nie pozwól, aby codzienne obowiązki sprawiły, że zabraknie ci ochoty na miłość. Pielęgnuj wspólne rytuały, nie przekładaj randek i nie pozwól partnerowi marudzić. Samotne Piątki na początku roku zrobią porządek w swoim kalendarzu. Jeśli ktoś, kogo nie lubisz, wciąż zwraca ci głowę, to uda ci się zakończyć niefortunną znajomość. Już wiosną miłosne szczęście będzie ci bardzo sprzyjać. Wyjazd związany z hobby może być okazją do ciekawej znajomości.

Jaka jesteś w miłości?

Potrafisz uwodzić innych, jesteś bardzo romantyczna i marzysz o niezwykłych przygodach we dwoje. Łatwo przystosowujesz się do zmieniających się okoliczności, uwielbiasz przyjęcia i podróże. Domowe obowiązki mogą cię nudzić, dlatego potrzebujesz do pary kogoś, kto podobnie jak ty kocha aktywny tryb życia i ma artystyczną duszę.

Z kim ci najlepiej?

W 2026 roku nawiązuj nowe znajomości z Szóstką, Czwórką i Ósemką. Poczujesz się piękniejsza i bardziej pewna siebie, co sprzyja zawieraniu coraz to nowych znajomości. Będziecie się dobrze rozumieli i odkryjecie, że razem łatwiej jest spełniać marzenia.

Twoja szczęśliwa liczba to 6, kolor to zielony, a najlepsza pora roku to jesień.

Szóstkco, w 2026 roku nie będziesz poświęcać się dla miłości. Mimo tego powodzenie będzie ci sprzyjać i usłyszysz wiele miłych słów i wzruszających komplementów, których nigdy nie jest za mało. Twoje życie i tak się zmieni na lepsze, bo staniesz się bardziej samodzielna i pewna siebie. To przyciąga zainteresowanie. Ty jednak zamiast na siłę szukać miłości, skupisz się na swoim rozwoju i karierze, ale wtedy właściwa osoba sama cię znajdzie. Spotkasz teraz wielu niezwykłych ludzi, z którymi połączą cię wspólne ideały. Zaufaj także dobrem rodzinie i przyjaciół, którzy mają szerokie grono znajomych. Dzięki ich pośrednictwu możesz w tym roku zawrzeć bardzo ważną znajomość. W związkach za to zapanuje więcej szczerości i radości. Jeśli jesteś niezadowolona z różnych decyzji partnera, to nauczysz się otwarcie o tym mówić i dobrze na tym wyjdziecie. Nowa energia i nowe emocje, niech to będzie twoje miłosne motto. Możesz teraz planować wspólne inwestycje, kupować mieszkanie czy remontować je, żeby żyło się wam wygodniej.

Jaka jesteś w miłości?

Pragniesz ciepła, bezpieczeństwa i zgody. Nie interesują cię przelotne flirty, bo twoje emocje są silne i chcesz mieć partnera tylko dla siebie. Potrafisz dać innym to, co najlepsze i z całych sił dbasz o swoją rodzinę.

Z kim ci najlepiej?

W 2026 roku dobrze czuć się będziesz w towarzystwie ludzi mądrych i wykształconych. Nie zawiodą cię Piątka i Jedynka. Relacja z Ósemką będzie fascynująca, ale szybko okaże się, że ktoś jest o ciebie chorobliwie zazdrosny.

Twoja szczęśliwa liczba to 7, kolor to żółty, a najszcześniejsza pora roku to zima.

SIÓDEMKA



ÓSEMKA



DZIEWIĄTKA



Siódemko, w 2026 roku szczęście będzie ci sprzyjać. Będziesz cieszyć się zrozumieniem i bezpieczeństwem, ale w relacjach warto być bardziej cierpliwą. Jeśli jesteś samotna, to wreszcie możesz spotkać kogoś fascynującego, ale nowe uczucie będzie budzić się bardzo powoli. Daj sobie i drugiej osobie czas, bo w 2026 roku warto skupić się na konkretnych relacjach i związkach - zarówno w przyjaźni, jak i w miłości. Cierpliwością, pogodą ducha i uśmiechem więcej wywalczysz, niż emocjonalnymi dramami. Czwórki w związkach mają za to przed sobą rok rozkwitu i radości. Udadzą się wspólne inwestycje, przeprowadzki, większe przedsięwzięcia. Będziesz w doskonałym nastroju i w relacji poczujesz się o wiele bezpieczniej niż w poprzednich latach. Mów jednak głośno o swoich tęsknotach lub potrzebach. Nieporozumienia wyjaśnij wiosną, a uda ci się postawić na swoim. Lato 2026 roku sprzyja także organizacji większych uroczystości i zacieśnianiu więzów z krewnymi, którzy zaczną cię bardziej doceniać za to, co dla wszystkich robisz.

Jaka jesteś w miłości?

Pragniesz zaufać i być szanowana, a także chcesz mieć u swojego boku kogoś, z kim można ciekawie porozmawiać. Nie lubisz być ograniczana, sama także nie chcesz nikogo kontrolować. Miłość to dla ciebie wolny wybór, a nie męczący obowiązek.

Z kim ci najlepiej?

W 2026 roku spotykaj się z Dwójką, Czówką i Ósemką, bo stworzycie wesołą i zgodną parę. Unikaj odważnego flirtowania z Jedynkami, bo ich nierealne pomysły i brak odpowiedzialności szybko wyprowadzą cię z równowagi. Im dalej od różnych miłosnych dramatów i skandali, tym dla ciebie lepiej.

Twoja szczęśliwa liczba to 8, kolor to czerwony, a najlepsza pora roku to wiosna.

Ósemko, w 2026 roku będziesz podchodzić bardzo poważnie do spraw partnerstwa i miłości. Możesz nawet zacząć porównywać się z innymi i o wiele bardziej przejmować się tym, co sądzą o tobie bliscy ludzie. Jeśli jesteś z kimś na pół gwizdka i wciąż nie wiesz, czy zostać, czy uciec, podejmij wreszcie mądrą decyzję. Wibracje roku 2026 sprzyjają ważnym przemysleniom i pracy nad swoimi potrzebami. A jeśli w związku jest źle, to uda się przepracować to, co wymaga naprawy, jeśli będziecie szczerzy i otwarci. Samotne Ósemki zrobią rozliczenie z przeszłością i poczują, że mają za sobą pewien ważny etap w życiu. Nie wracaj teraz do tego, co już dawno minęło, bo wiosna przyniesie ci nowe znajomości i nowe miłosne szanse. Jeśli masz już kogoś na oku, to zainwestuj w siebie, postaw wszystko na jedną kartę i ruszaj na podbój. Uwierz w siebie, bo optymizm i siła życiowa sprawią, że wszędzie, gdzie się pojawi, będziesz postrzegana jako osoba niezwykle ciekawa. Działaj powoli, a okaże się, że w miłości też jesteś niezwykle skuteczna.

Jaka jesteś w miłości?

W miłości są Ósemki zaborcze i namiętne. Dobrze się z nimi żyje, dlatego wiele osób odda wiele za ich miłość lub choćby przyjaźń. Ósemki pragną miłości totalnej i wszechogarniającej. Wszystko, albo nic - to ich dewiza. W związku zawsze chcą rządzić i nie potrafią się podporządkować żadnym poleceniom ani zakazom.

Z kim ci najlepiej?

Związek z inną Ósemką sprawi, że poczujesz się jak królewna z bajki. Siódemka będzie uparty i nieco nudny. Nie bierz na poważnie obietnic Jedynki, tylko domagaj się konkretnych czynów. Jeśli będzie czegoś chcieć, to znajdzie na to sposób.

Twoja szczęśliwa liczba to 9, kolor to niebieski, a najlepsza pora roku to lato.

Dziewiątko, w 2026 roku miłosne życie zmieni się na lepsze, a twoje marzenia o szczęśliwym związku wreszcie mogą się spełnić. Zapomnij tylko o nieudanych związkach i emocjonalnych uprzedzeniach z poprzednich lat. Już w styczniu 2026 energicznie weź się za poszukiwanie miłości i emocjonalnego komfortu, bo w twoim życiu zaczyna się właśnie nowy dziewięcioletni cykl numerologiczny. W 2026 masz szansę zacząć wszystko od nowa. To ty podejmujesz decyzje, nie sugeruj się radami czy wręcz nakazami innych ludzi. Już od samego początku roku czekają cię nowe znajomości, które okażą się bardzo sympatyczne i trwałe. Jeśli chodzi o randki, to będzie w czym wybierać. Możliwe, że zmienisz krąg znajomych, a także zmienisz zainteresowania lub zaczniesz uprawiać nowe hobby. Oparcie znajdziesz w przyjaciółach, a nowe hobby też będzie lekarstwem na nudę. Jednak los może cię zaskoczyć i pewna przyjaźń jednak zamieni się w uczucie. Samotne Dziewiątki czeka też nowa miłość, a jeśli już macie kogoś bliskiego, bo łatwiej będzie wam podjąć wspólne ważne decyzje.

Jaka jesteś w miłości?

Jesteś bardzo emocjonalna, ale nie lubisz wyrażać publicznie swoich uczuć. Cenisz sobie prywatność i spokój. Kochasz szczerze, ale nie poświęcasz wszystkiego dla bliskiej osoby, bo karia i rozwój są dla ciebie bardzo ważne.

Z kim ci najlepiej?

W 2026 nawiązuj znajomości z Siódemką i Dwójką, bo z nimi najlepiej się będziesz czuła. Dwójka zrozumie twoje uczucia i nie zostawi cię w potrzebie. Uważaj na Piątki, bo zamęczą cię ciągłymi rozmowami o pieniądzach i zawodowych problemach.

Twoja szczęśliwa liczba to 1, twój kolor to czerwony, a najlepsza pora roku to wiosna.

Czy emocje, jakie towarzyszyły kilkanaście lat temu panu polskiemu debiutowi, „Sali samobójców”, są porównywalne do tych, jakie towarzyszą panu amerykańskiemu debiutowi, filmowi „Rocznica”?

Są różne. W przypadku „Sali samobójców” byłem kompletnie pozbawiony skorupy, jaką daje obycie i robienie filmów. To był mój pierwszy film. Szalenie mnie dotknął, bardzo mocno oddziaływała na mnie reakcja publiczności. Nie umiałem tego przefiltrować. To było emocjonalne zderzenie ze sobą dwóch pociągów. Dzisiaj jest pod tym względem lepiej. Mam więcej doświadczenia i wiem, po co robię pewne rzeczy. Tak. „Rocznica” jest moim anglojęzycznym debiutem i tak jest ten film traktowany w świecie. Jest to rodzaj innej kategorii kina. Ostatnio widziałem kompilację filmów reżyserów nieanglojęzycznych, w której znalazł się też fragment „Rocznicy”. Były to fragmenty raczej udanych filmów, co było dla mnie miłe. „Anniversary” [ang. tytuł „Rocznicy”] jest w stu procentach próbą hollywoodzką. Wjechałem prosto polską ciężarówką do hollywoodzkiego studia. Nie było żadnego brania jeńców, tylko zderzenie estetyki hollywoodzkiej z moją polską. Wychowałem się na filmach hollywoodzkich, dlatego łatwiej mi się rozmawiało z Amerykanami. Język, który próbowałem w „Sali samobójców” i w wielu reklamach, teledyskach, jest w Stanach zupełnie zrozumiały. Nie byłem dla nich zbyt arthouse’owy czy zbyt europejski i enigmatyczny, gdyż mam rockandrollową wrażliwość. To ona ich zaciękała.

Najpierw napisał pan nowelę filmową „Rocznica”. Czy powstała z myślą o zagranicznym producencie, czy jednak polskim?

Gdy myślę o polskich filmach, zaczynam prowokować swój umysł, by myśleć o nich jak o amerykańskich. Czy film „Dług” Krzysztofa Krauzego mógłby być amerykańskim filmem? Tak. Dlaczego go nie zrobić dzisiaj na nowo? Czy „Wieża. Jasny dzień” Jagody Szela, fantastyczny intymny horror może być amerykański? Może być. Film Macieja Pieprzycy „Jestem mordercą” też mógłby mieć wersję amerykańską. Otworzyło mi się w głowie, że nasze, dobrze przefiltrowane koncepty można połączyć z estetyką hollywoodzką, przełożyć na język angielski. Jestem podekscytowany takim myśleniem. Ciągłe siedzę w kulturze anglojęzycznej, przynajmniej od „Sali samobójców”. Ciągłe szukam sposobu przetłumaczenia naszej polskiej

WJECHAŁEM POLSKĄ CIĘŻARÓWKĄ DO HOLLYWOODZKIEGO STUDIA

– Opowiadam o buncie przeciw establishmentowi na zasadzie wywrócenia stolika – mówi Jan Komasa o pierwszym swoim amerykańskim filmie „Rocznica”

Piotr Samolewicz

i środkowoeuropejskiej wrażliwości na inne kraje...

Nie rezygnując z niej?

W ogóle. Wręcz przeciwnie, bo nie byłoby to sexy. Nie nie sie się drewna do lasu, tylko trzeba wnieść polskie pierogi. Jednocześnie powiedzieć coś ciekawego o amerykańskości, to, czego oni sami nie widzą. Wziąłem moje/nasze doświadczenie wywiedzione z kina z PRL. W naszym DNA płyną sceny z Adamem Feren-cym i Januszem Gajosem, przesłuchujących Krystynę Jandę w „Przesłuchaniu” i zrobiłem w „Anniversary” podobną scenę. Najpierw jest miło, przesłuchujący chcą się zaprzyjaźnić z małżeństwem Ellen i Paula, jest gadanie o kawie, a potem przestaje być miło, bo na stole pojawiają się dokumenty o współpracy do podpisania. Chciałem zobaczyć PRL w Stanach. Chciałem zobaczyć też faszyzm z dziwną flagą, niby amerykańską, a wcale nie amerykańską.

Jak współpracowało się panu z amerykańską ekipą?

Początkowo chcieliśmy kręcić w Waszyngtonie, bo akcja „Rocznicy” dzieje się w tym mieście, ale Stany są drogie, a my nie mieliśmy takiego budżetu. Potem zrobiliśmy budżet na Kanadę, ale cały czas był ponad nasze możliwości, bo mieliśmy 11 mln dol. Wtedy padła rewolucyjna propozycja: co by się stało, gdybyśmy nakręcili w UE. Stanęło na Dublinie, bo jedynym państwem anglojęzycznym w UE jest Irlandia, gdzie Hollywood kręci non stop, korzystając z unijnych upustów. W Irlandii Polacy są drugą narodowością, więc z Irlandczykami miałem najlepiej na świecie. Dogadywałem się z nimi także pod względem Guinnessa, którego po raz pierwszy piłem



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Jan Komasa ma w dorobku m.in. filmy: „Miasto ‘44’”, „Sala samobójców”, „Boże Ciało”, „Sala samobójców. Hejter”

w Dublinie. Natomiast z Amerykanami cały czas współpracuję, bo promujemy film. Amerykanie działają na bazie czegoś, co bym nazwał „momentum”. Momentum jest dla nich religią. Jest jak gotowość. Trzeba być cały czas gotowym na cokolwiek, co może się wy-

darzyć w twoim życiu. Nie możesz spokojnie umówić się na jakiś projekt, jak w Europie, tylko chodzić za nim, rozmawiać i wierzyć, że powstanie. Jeśli projekt będzie realizowany, tzn. że miałeś rację, a jeżeli nie, tzn. że jej nie miałeś. Nie wolno być sfrustrowa-

TRZEBA BYĆ CAŁY CZAS GOTOWYM. BO NIE WIADOMO, KIEDY TEN POCIĄG PRZYJEDZIE. A GDY PRZYJEDZIE, TO ZATRZYMA SIĘ NA KRÓTKO

nym, trzeba fake it till you make it, czyli udawać tak długo, aż coś się stanie. I na tym polegają Stany.

Cały Hollywood rządzi się tą zasadą momentum?

Tak. Nauczyła mnie ona tego, że trzeba być cały czas gotowym. Bo nie wiadomo, kiedy ten pociąg przyjedzie. A gdy przyjedzie, to zatrzyma się na krótko. Trzeba być gotowym na ten moment. Wskakujesz do pociągu, fantastycznie, mówiłem, że się tak wydarzy. Kiedy już jedziesz, nie masz ani chwili odpoczynku. Tak też się stało z „Anniversary”. Tak długo jeździłem od premiery „Sali samobójców” do Stanów, aż się okazało, że jesteśmy z „Bożym Ciałem” [trzeci film fabularny w dorobku reżysera - ps] na short liście do Oscarów, potem dostaliśmy nominację. I wtedy obejrzałem się za ramię i zobaczyłem, że złoty pociąg stoi na stacji. Stał tylko 3 minuty. Producenci rozdzwonili się do mnie z pytaniem, co mam? Miałem jeden z wielu projektów o nazwie „Rocznica”. Opowiadał on o rodzinie, która co roku spotyka się w jednym miejscu dla uczczenia różnych rocznic, a w tym czasie zaczyna się system polityczny, tak jak w latach 30. w Niemczech przed nocą kryształową. Pomysł spodobał się. Kupili go ode mnie w 2019 roku. Parę miesięcy później pracowałem nad nim ze scenarzystką wyłonioną w castingu, Lorie Rosene-Gambino. W czerwcu 2020 roku mieliśmy gotowy tekst. Jeszcze na fali popularności „Bożego Ciała” podtrzymanej przez sukces „Hejtera”, który jako pierwszy polski film wygrał Tribeca Film Festival, scenariusz „Rocznicy” trafił na biurko Diane Lane i stał się pierwszym jej produkcyjnym projektem. Gdy zgodziła się na ten film, zgodzili się też inni, w tym znani aktorzy.

Czy „Rocznica” jest filmem politycznym, czy filozoficznym, alegorycznym?

Jest to film pseudopolityczny. Tworzymy w nim swoją własną rzeczywistość, dlatego nazywamy go dystopią. Ona jest prawem jak nasza, ale nie do końca, bo przesunięta. Tworzymy korytarz dla widza między dzisiejszą rzeczywistością a rzeczywistością na ekranie. Tworzymy fragment wolności dla wyobraźni widza, by wypełnił ten korytarz sobą, swoimi strachami, lękami. Tak jest pomyślana każda dystopia. W „1984” Orwella widzimy ten sam zabieg. Każda opcja polityczna, zarówno lewicowa, jak i prawicowa, może traktować „1984” Orwella jako fantastyczną książkę o tym, jak nasi opo-

nenci mogą doprowadzić nasz kraj do upadku. Dlatego że dystopia pokazuje zmyśloną rzeczywistość, ale mającą pewne cechy prawdopodobieństwa. Tak też jest pomyślany mój film, by spowodować efekt zwany incredible valley (nie-samowitą doliną), kiedy odczuwamy niepokój, że prawie coś znamy, ale nie do końca. Można to przyrównać do spotkania człowieka, który niby jest podobny do nas, ale ponieważ ma troje oczu, to nas przeraża. W moim filmie pokazujemy niby flagę Stanów Zjednoczonych, ale jest ona nieco inna, niż powinna być. Z tego powodu nasz mózg się buntuje i próbuje znaleźć rozwiązanie, dlaczego tak się dzieje.

I znów pokazuje pan młodych bohaterów, którzy działają radykalnie, ostro. Z czego czerpie pan ten motyw: z własnego życia, literatury, kultury?

Opowiadam o buncie przeciw establishmentowi na zasadzie wywrócenia stolika, a to wywrócenie odbywa się z wykorzystaniem najbliższych osób. Polacy wiedzą, czym są zmiany polityczne, bo przez ostatnie 120 lat mieliśmy wiele różnych zmian, a każda sobie przeczyła, jak kapitalizm zaprzecza komunizmowi. Moi dziadkowie, moi rodzice przeżywali co 20-30 lat totalną zmianę, zastanawiali się, po co uczyć się jednego systemu, skoro zaraz przyjdzie następny. I to w Polakach wytworzyło tolerancję na zmiany. W „Rocznicy” zmiana jest przez duże „Z” i oznacza jakąkolwiek zmianę. Zmiany mają to do siebie, że korzystają na nich sfrustrowani i skrzywdzeni, ci, którym nie wyszło w poprzednim systemie. Kto podejmuje pomysł wywrócenia stolika? Ci, którzy nie dostali się w piątek na urodziny kogoś ważnego, bo nie zostali na nie zaproszeni. Ci odrzuceni teraz wracają i tak ustawiają rzeczywistość, że nie będą nikogo wpuszczać na urodziny. Chcą poczuć się tak jak ci, których nienawidzą za to, że nie zostali przez nich kiedyś dopuszczeni.

Czy polski kontekst jest ważny?

Bardzo ważny. Recenzenci amerykańscy podkreślają, że o tym filmie można różnie myśleć, ale trzeba dać kredyt zaufania reżyserowi z Polski, który jeśli nie przeżył tego na własnej skórze, to na pewno przeżył to jego rodzice. Ma to w DNA. Jeśli ktoś coś ma do powiedzenia o autorytaryzmach, to właśnie on. W wielu amerykańskich recenzjach pojawia się mój biogram, który legitymizuje ten film. Amerykanie oglądają Stany Zjednoczone odbite w polskim lustrze.

SKĄD PRZYWĘDROWALI DO NAS GŁUCHONIEMCY? TEGO DOWIEMY SIĘ PO BADANIACH GENETYCZNYCH

- Celem projektu jest poznanie przeszłości i teraźniejszości polskiej grupy kulturowej o nazwie Głuchoniemcy – mówi prof. Marcin Wojciech Solarz z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego

Piotr Samolewicz

Na początku roku naukowcy pobrali próbki DNA od prawie 140 mężczyzn, mieszkających w okolicach Biecza, Krosna i Łańcuta w celu zbadania, skąd przywędrowali ich przodkowie. W Markowej wymazy oddało aż 41 mężczyzn.

Wymazy były pobierane na potrzeby interdyscyplinarnego programu o nazwie „Głuchoniemcy”. Trafiają one do biologów pracujących w Centrum Nowoczesnych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego. Następnie zajmą się nimi geografowie z zespołu prof. Marcina Wojciecha Solarza. Chcą oni w sumie przebadać ok. 500.

Ktoś, kto nas nie rozumie

Termin Głuchoniemiec jest zrostem dwóch słów: „Niemiec”, które pochodzi od prasłowiańskiego określenia na tego, kto nie ma zdolności mówienia, kto mówi niezrozumiałym językiem, i było przezwaniem obcego etnicznie rozmówcy, z którym nie można się skutecznie porozumieć. Połączone ze słowem „głuchy”, które określa od XIV wieku osobę niesłyszącą lub słabo słyszącą, wyolbrzymia barierę komunikacyjną między cudzoziemcami a miejscowymi. Termin „Głuchoniemiec” w takiej sytuacji określa nie tylko osobę, która mówi niezrozumiałym językiem, ale także kogoś nierozumiejącego języka dominującego; kogoś, kogo my nie rozumiemy i kogoś, kto nie mówi

i nie słyszy zarazem. Słowo „Głuchoniemiec” było używane w dawnej Polsce w stosunku do różnych cudzoziemców, ale z wiekami przylgnęło tylko do osadników, którzy kolonizowali dzisiejsze tereny województw małopolskiego i podkarpackiego i ich potomków.

Autorem i liderem finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki projektu jest prof. Marcin Wojciech Solarz z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Program ma przywrócić pamięć o dawnych osadnikach. Owocem pierwszej części projektu jest dwutomowa monografia historyczno-geograficzno-językowa „Głuchoniemcy w historii i kulturze Karpat”, jaka ukaże się w tym roku.

Kolonisci z Zachodu przybyli w XIV wieku

- Celem projektu jest poznanie przeszłości i teraźniejszości polskiej grupy kulturowej o nazwie Głuchoniemcy. Jest to ciekawa grupa, jeśli chodzi o pochodzenie. Jej początki sięgają XIV wieku, od kiedy Ruś Czerwona została włączona do Polski. Ta strefa była porośnięta

puszczą i była trudna do pokonywania. Po przyłączeniu Rusi Czerwonej przestała pełnić rolę obronną. Ponieważ była bezludna, to nikt nie płacił podatków. Dlatego w latach 40. XIV wieku zaczyna się wielka akcja kolonizacyjna, w jakimś stopniu oparta na kolonistach z Zachodu, generalnie ludzi z kręgu kultury niemieckiej. Przy czym nie chodzi tylko o rdzennych Niemców, ale też zachodnich Słowian z obszaru dzisiejszych Łużyc i Śląska, w mniejszym lub większym stopniu poddanych wpływom kultury niemieckiej. Taki był początek tej kolonizacji. Szybko uległa ona ograniczeniu z powodu epidemii dżumy, jaka wybuchła w zachodniej Europie. Z powodu braku podaży zachodnich kolonizatorów dalsze osadnictwo na tych terenach musiało się opierać o kolonistów polskich. Te dwie społeczności zaczęły się mieszać od wieku XIV. Jednocześnie zachodziły procesy polonizacji osadników niemieckich i w jakimś stopniu adaptacji polskich do tych z Zachodu – mówi prof. Marcin Wojciech Solarz.

Osadnictwo głuchoniemieckie koncentrowało się na trzech

„wyspach” wokół Biecza, Krosna i Łańcuta. Polonizacja „wyspy” wokół Biecza nastąpiła w wieku XVI, w okolicach Krosna przypadło to na przełom XVI i XVII w., z tym że w Krośnie ludność niemiecka dłużej się utrzymywała.

- Natomiast w okolicach Rzeszowa, a raczej bliżej Łańcuta, sytuacja była bardziej złożona. Cezurą był rok 1624, kiedy doszło do dużego najazdu Tatarów. Wtedy język niemiecki w Łańcutcie i okolicach przestał pełnić rolę mowy powszechnej, z tym że jego znajomość utrzymywała się do przełomu XVII i XVIII w., a jego relikty były zapisywane nawet na początku XIX w., przy czym była to swego rodzaju mieszanina języków polskiego i niemieckiego – mówi prof. Solarz.

Rzeszowiacy i Pogórzanie „na przykrywkę”?

W wieku XIX funkcjonuje termin „Głuchoniemcy” jako nazwa grupy kulturowej i regionu przez nich zamieszkałego. Używają go wybitny geograf Wincenty Pol i znany historyk Zbigniew Szujski. „Głuchoniemcy” pojawiają się w monumentalnym „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich”, w galicyjskich podręcznikach dla szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

W XIX wieku pojawia się szansa na to, że tożsamość głuchoniemiecka może stać się tożsamością regionalną w obrębie

kształtującego się nowoczesnego polskiego narodu.

- Tylko że po 1870 roku zaczyna eskalować polsko-niemiecki konflikt. Z naszej polskiej perspektywy Głuchoniemcy może i byli w tamtym momencie głusi, ale przede wszystkim jednak byli Niemcami. Brzmiało to niedobrze. W latach międzywojennych polska nauka, jeśli tak można powiedzieć, stanęła na wysokości zadania, tzn. zrobiła wszystko, by usunąć ten termin z dyskursów naukowego i popularnego, i nie dopuścić do wytworzenia się takiej tożsamości. W latach 20. XX wieku Jan St. Bystroń dla okolic Rzeszowa wymyśla nową grupę etnograficzną - Rzeszowiacy. Pod koniec lat 30. dla pasa południowego od Białej aż po San Adam Wójcik wymyśla inną grupę - Pogórzanie. Obie grupy do dziś funkcjonują w dyskursie etnograficznym. To są grupy „przykrywające” tożsamość głuchoniemiecką - twierdzi naukowiec.

Żaden Markowianin nie podpisał volkslisty

Podczas II wojny światowej okupanci podjęli próbę regimantyzacji tej społeczności. Działo się to nie tylko w okolicach Markowej i Haczowa. - Akcja okazała się zupełnie bezskuteczna - mówi prof. Solarz. Potwierdza to jeden z mieszkańców Markowej Andrzej Żelazny. Z książek o Markowej wie, że żaden Markowianin nie podpisał volkslisty. W okresie PRL tym

bardziej nie mówiło się o Głuchoniemcach.

Mieszkańcy badanych miejscowości generalnie nie mają pamięci o swoim pochodzeniu. - Dlatego, że w wieku XIX nie doszło do wytworzenia się tożsamości regionalnej. Mówimy o ludności chłopskiej, która w XIX wieku nazywała siebie tutaj (w okolicach Tarnowa) mówili na siebie „cesarskimi”. Polak był we dworze i na plebanii. W wieku XIX istniała szansa wytworzenia się tożsamości regionalnej typu Górali podhalańskich czy Łachów sądeckich, ale została zablokowana. Te osoby, stając się na przełomie XIX i XX w. świadomymi Polakami, bo polonizacja w sensie języka i kultury nastąpiła wcześniej, nie mieli już głuchoniemieckiej świadomości. Sytuacja była taka, że między Niemcami a Głuchoniemcami stawiano znak równości, w tym sensie, że jeśli Głuchoniemiec, to musi mieć nazwisko niemieckie, ewentualnie musi jeszcze mieszkać w miejscowości o nazwie pochodzenia niemieckiego, natomiast sprawa jest o wiele bardziej złożona, gdyż ci ludzie różnego pochodzenia od średniowiecza mieszały się. Nie było żadnej segregacji, żadnego apartheidu. Mamy zapis z początku XV w. z Biecza, że Mikołaj Salza (nazwisko niemieckie) ma teścia Pawła Sochę (to już jest nazwisko polskie). Jeśli od kilku stuleci mamy taką sytuację, to ci Głuchoniemcy noszą nazwiska i polskie, i niemieckie, mieszkają w miejscowościach

OSADNICTWO GŁUCHONIEMIECKIE KONCENTROWAŁO SIĘ NA TRZECH „WYSPACH” WOKÓŁ BIECZA, KROSNA I ŁAŃCUTA



Prof. Marcin Solarz, autor i lider projektu badawczego, podczas akcji pobierania próbek DNA w Markowej



Naukowcy pobrali próbki DNA od prawie 140 mężczyzn, mieszkających w okolicach Biecza, Krosna i Łańcuta



W Markowej wymazy oddało aż 41 mężczyzn

W WIEKU XIX FUNKCJONUJE TERMIN „GŁUCHONIEMCY” JAKO NAZWA GRUPY KULTUROWEJ I REGIONU PRZEZ NICH ZAMIESZKAŁEGO

wiańska zniekształcona przez język niemiecki. Prawdopodobnie powinna brzmieć Łopiny, ale w efekcie przekształceń brzmi Olpiny. Ponieważ Niemcy nie byli w stanie wymówić pewnych zgłosek, nazwa ta została przekręcona na Opiny. Pewnych nazw w ogóle nie widzimy. Kiedyś mieliśmy Jodłową Polską i Niemiecką, Moszczanicę Polską i Niemiecką, a teraz są Górne i Dolne. Część tej rzeczywistości jest dla nas zakryta, a poza tym wszystko to nie jest jasne i wyraźne. To jest społeczność o mieszanych korzeniach i te mieszane korzenie widać w nazwiskach i nazwach geograficznych - tłumaczy historyczno-językowo-kulturowe zawiłości badacz z UW.

Zachowany do dziś łańcuchowy układ wsi (inaczej łańców leśnych) jest także pozostałością XIV-wiecznego osadnictwa. Taki układ ma Markowa. Co 30 metrów prowadzi droga w pole, stanowiąca granicę łańcu. Z końcem XIV w. w Markowej było aż 90 łańców i była ona jedną z największych wsi w okolicy.

Markowianie wiedzieli, że mają pochodzenie niemieckie

- W zachowanych dokumentach z XVII wieku są opisani właściciele łańców w Markowej. Na podstawie nich można stwierdzić, że do dziś te nazwiska w Markowej występują. Na pierwszym łańcu od kościoła gospodarzyli Balawendry lub Balawejdry, bo różnie pisano to nazwisko. Odkryłem, że w 1668 roku łańcu pola z numerem 73 opisany jest jako własność Łukasza Żelaznego. Na łańcu, gdzie był dom rodzinny Żelaznych, mieszka teraz mój kuzyn Balawejder Józef, jego mama jest z domu Żelazny - mówi o ciągłości pokoleniowej i własnościowej we wsi Andrzej Żelazny.

Zaznacza, że Markowianie mieli świadomość, że mają pochodzenie niemieckie, ale terminu „Głuchoniemcy” nie używali. - To jest termin zaczerpnięty. On nie pochodzi od nas. Mój tato ma już sto lat. Wiem od niego, że za jego czasów i za czasów jego dziadka było używanych wiele słów niemieckich. Z kolei mój teść mówił, że jego dziadek umiał odmówić po niemiecku pacierz, po markowsku pocierz.

Domy przysłupowe to nie wymysł Głuchoniemców

Zdaniem markowianina i byłego kustosa Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej Jacka

Tejchmy, nie da się powiązać starych markowskich drewnianych domów konstrukcji słupowej z głuchoniemieckim osadnictwem.

- Nawet Franciszek Kotuła próbował nasze pochodzenie przekładać na architekturę przysłupową. Próbował wchodzić głęboko w Dolny Śląsk, bo ta kolonizacja prawdopodobnie szła z Dolnej Saksonii, co może wykażą te badania genetyczne, i zaciągnęła dużo osadników z Dolnego Śląska. Kotuła próbował odnosić typową dla naszych terenów architekturę przysłupową do terenów Dolnego Śląska. Ale nie ma dowodów, że wzór tej architektury przywlekli osadnicy niemieccy i ślascy, mimo że jest ona popularna w okolicach Kamiennej Góry. Pod koniec XX wieku takich domów, stodół i stajni w Markowej było ponad 300. Te domy wpisują się w uniwersalizm architektoniczny, spotykany także we wioskach o niepotwierdzonym osadnictwie niemieckim. Ta architektura jest o tyle ciekawa, że pozwalała na rekonstrukcję ścian bez ściągania dachu. Dach wsparty na słupach krył zrąb chałupy. Jeżeli zrąb nadawał się do reparacji, wystarczyło zdemontować ścianę, a słupy pozostawały. Ponieważ słupy stały przy ścianie, utarło się mówić „architektura przysłupowa” - wyjaśnia Jacek Tejchma.

- O temacie Głuchoniemców dowiedziałem się kilka lat temu, jeszcze przed covidem - mówi inny uczestnik genetycznych badań, dyrektor Centrum Kultury Gminy Markowa Łukasz Kielar. - Do Markowej przyjechali naukowcy i robili z nami wywiady, np. na temat zachowanych w lokalnej gwarze słów typu wasserwaga, czyli poziomica. Jeszcze wcześniej szukałem genezy swojego nazwiska na Wikipedii. Natrafiłem na stronę poświęconą Głuchoniemcom i ich osadnictwu i już wtedy oswoiłem się z tą nazwą - mówi Łukasz Kielar. Dyrektor CKGM dodaje, że markowanie są pracownicy i systematyczni, co może świadczyć o ich niemieckim pochodzeniu.

Zdaniem prof. Solarza, najmniejszą świadomość pochodzenia od Głuchoniemców mają mieszkańcy zachodniej „wyspy”, położonej między Bieczem a Tarnowem, a najmocniejszą okolic Łańcuta i Markowej, gdyż na tych drugich terenach nazwisk wyraźnie niemieckiego pochodzenia jest dużo.

RZESZOWIANKA PRZEZ WIELKIE „R”. O NOWYCH ZASADACH PISOWNI OD 2026 ROKU

- Pisownia nazw mieszkańców miejscowości i dzielnic była od dawna dużym problemem dla użytkowników języka polskiego. Do 2026 roku w ten sposób zapisywano nazwy mieszkańców regionów, np. Małopolanin lub państw, np. Polak – mówi dr Małgorzata Kułakowska, językoznawca z Uniwersytetu Rzeszowskiego

Urszula Sobol

Pani doktor, dlaczego zdecydowano się na takie zmiany zasad pisowni właśnie teraz?

Decyzję o zmianie zasad ortograficznych języka polskiego podjęła Rada Języka Polskiego, która w myśl „Ustawy o języku polskim” z 1999 roku, ma za zadanie wydawać opinie i dorażać w sprawach związanych z ochroną języka polskiego oraz dbać o poprawność językową. Zapowiedź zmian w zasadach pisowni ogłoszono w 2024 roku, dlatego nie powinny być zaskoczeniem. Tym bardziej, że – jak czytamy w komunikacie Rady Języka Polskiego – większość wprowadzonych zmian była postulowana już od dłuższego czasu. Wprowadzenie nowych zasad ortograficznych jest reakcją na sposób, w jaki użytkownicy języka polskiego zapisują różnego typu problematyczne wyrazy lub grupy wyrazów.

Co wpływa na decyzje dotyczące zmian w zasadach ortograficznych?

Błędne formy, jeżeli są często używane, wchodzą do uzusu. Wówczas instytucja, której celem jest dbanie o poprawność językową, czyli Rada Języka Polskiego, wprowadza zmiany w przepisach, by dostosować je do uzusu. W ten sposób innowacja, taka jak np. zwyczaj zapisywania wielką literą nazw mieszkańców miast, staje się nową normą. Warto zauważyć, że taka zmiana staje się niekiedy zakończeniem długiego procesu historycznego. Pisownia łączna „nie” z imiesłowami przymiotnikowymi to efekt tego, że uznajemy je za formy

niemal tożsame z przymiotnikami, w których „nie” jest pisane zawsze łącznie. Przeciętny użytkownik języka polskiego nie widzi różnicy pomiędzy takimi wyrazami jak niewątpliwy i niewątpliwy, choć pierwszy jest imiesłowem przymiotnikowym, a drugi – przymiotnikiem.

Czy nowe reguły bardziej porządkują pisownię, czy raczej ją komplikują?

W komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej Rady Języka Polskiego możemy przeczytać, że wprowadzenie zmian w pisowni „przyniesie korzyść w postaci uproszczenia i ujednolicenia zapisu poszczególnych grup wyrazów i połączeń, eliminacji wyjątków, a także likwidacji przepisów, których zastosowanie jest z różnych powodów problematyczne, np. wymaga od piszącego zbyt drobiazgowej analizy znaczeniowej tekstu”. Zatem celem wprowadzenia zmian jest porządkowanie pisowni. Niemniej warto pamiętać, że wśród użytkowników języka polskiego są osoby, które skrupulatnie przestrzegają zasad ortograficznych i doskonale znają wszystkie wyjątki. Dla tych osób nowe re-

guły mogą być komplikacją, choć zapewne będą przestrzegać nowych przepisów ortograficznych. Zresztą większość osób wypowiadających się przeciwko reformie zarzuca jej twórcom „pójście na łatwiznę” czy „promowanie błędów”. Można przypuszczać, że dla tych osób znajomość skomplikowanych reguł jest wartością, a ich upraszczanie to negowanie tej wartości.

Czy obowiązujące od 1 stycznia zasady lepiej oddają to, jak Polacy faktycznie piszą?

Reforma była poprzedzona badaniami uzusu, czyli tego, jak faktycznie – nie zawsze zgodnie z normą – piszą Polacy. Językoznawcy informowali o tych badaniach w mediach, np. prof. Katarzyna Kłosińska mówiła o badaniach języka czasopism w TVN 24. W związku z tym na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Należy dodać, że obecnie – dzięki temu, że wiele osób zamieszcza różne teksty w sieci (na forach dyskusyjnych, w mediach społecznościowych, itp.) – możemy analizować bardzo dużo tekstów i dzięki temu dość precyzyjnie ustalić, jak Polacy faktycznie piszą.

Czy można powiedzieć, że dziś użytkownicy internetu współtworzą normę językową?

Na pewno łatwiej badać pod kątem występowania innowacji teksty dostępne w sieci niż np. wypracowania uczniowskie, czy prywatną korespondencję użytkowników języka. Internet jest też powszechnie używanym medium, czyli próbki tekstów są reprezentatywne dla codziennej polszczyzny. Jednak nie każde powszechne zjawisko językowe, które pojawia się w sieci, jest aprobowane przez językoznawców. Warto wspomnieć o społecznej kampanii „Język polski jest ą-e”, której celem było uświadomienie Polakom, że znaki diakrytyczne, czyli wszystkie ogonki, są bardzo ważne i nie należy ich pomijać nawet w nieformalnej komunikacji. Zaniepokojenie budzą też takie elementy komunikacji językowej w internecie, jak np. emotikony. Wielu badaczy uważa, że zastosowanie ikony informującej o czymś nastroju powoduje, że coraz trudniej jest opisać emocje słowami, a to zubaża język.

Czy zmiany ortografii budzą sprzeciw?

To pytanie z pogranicza lingwistyki i nauk społecznych. Na pewno osoby dobrze znające zasady ortografii i jednocześnie konserwatywne są przeciwnie wprowadzaniu nowych norm. Nie jest to jednak zjawisko wyjątkowe – każda zmiana budzi takie reakcje. Silne emocje wywołały także poprzednie zmiany w pisowni. I nie mówię tu tylko o ostatnich

zmianach dotyczących pisowni „nie” z imiesłowami. Bardzo duże spory toczyły się wokół prac nad zasadami ortograficznymi polszczyzny w okresie międzywojennym. Pierwsze propozycje zasad opracowane przez Polską Akademię Umiejętności powstały w 1918 roku – budziły jednak tak duży sprzeciw, że nie zostały wprowadzone w życie. Kolejna próba uporządkowania zasad pisowni podjęta w 1932 roku przez PAU również spotkała się z dużym oporem społeczeństwa. Dopiero zaangażowanie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i powołanie kilku komisji przyniosło rezultat w postaci opracowania zasad ortograficznych w 1936 roku. Jednak także wówczas wiele środowisk (np. literackich, dziennikarskich) zapowiadało bojkot wielkiej reformy ortografii. Zatem, jak widać, wszelkie odgórne zmiany czegoś, co większość ludzi uważa za niezmiennicze, zawsze budzą sprzeciw i emocje. Warto dodać, że w pisowni polskiej obowiązują cztery zasady: fonetyczna (w myśl której, wyrazy zapisujemy tak, jak je słyszymy, np. dom), historyczna (dotycząca pisowni ustalonej w związku z procesami rozwoju języka, które już się zakończyły. Ta zasada decyduje o pisowni takich wyrazów jak np. góra, rzeka, harcerz, itp.), morfologiczna (w myśl której zapisujemy wszystkie formy wyrazu tak samo, bez względu na to jak ten wyraz jest wyrażany, np. w wyrażeniu nóż słyszymy na końcu głoskę „sz”,

jednak zapisujemy ją jako „ż”, ponieważ w pozostałych przypadkach słyszymy już głoskę „ż”, np. noża, nożem, itd.) i konwencjonalna (umowna) – polegająca na zastosowaniu takich rozstrzygnięć, które nie mają oparcia w pozostałych zasadach. Zasada ta reguluje użycie wielkiej litery i pisownię łączną lub rozłączną poszczególnych wyrazów. Najnowsza reforma zmienia jedynie część reguł wynikających z tej ostatniej zasady. Przypuszczam, że dużo większe protesty budziłoby, postulowane przez niektórych, odejście od zasady morfologicznej na rzecz fonetycznej zapisu wszystkich wyrazów.

A jakie były najczęstsze błędy użytkowników języka, które wpłynęły na decyzje dotyczące tych zmian?

Najwięcej błędów pojawiało się w pisowni nazw mieszkańców. Użytkownicy często intuicyjnie stosowali wielką literę w nazwach mieszkańców miast i wsi na wzór nazw narodowości. Od 2026 roku zapis typu Rzeszowianin stał się poprawną i jedyną formą. Równie często błędne zapisy pojawiały się w zapisie cząstki „nie” z przymiotnikami w stopniu równym (łącznie) oraz wyższym i najwyższym (rozdzielnie). Od 2026 roku obowiązuje jednolita pisownia łączna, np. nienajlepszy, niewiekszy. Trudności sprawiało także stosowanie małych liter w nazwach takich jak kawiarnie, restauracje czy obiekty architektoniczne, gdy nie traktowano ich jako nazw własnych. użyt-

*REFORMA BYŁA POPRZEDZONA
BADANIAM I UZUSU, CZYLI TEGO,
JAK FAKTYCZNIE – NIE ZAWSZE
ZGODNIE Z NORMĄ – PISZĄ
POLACY*



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Małgorzata Kułakowska: - Wprowadzenie nowych zasady ortograficznych jest reakcją na sposób, w jaki użytkownicy języka polskiego zapisują różnego typu problematyczne wyrazy lub grupy wyrazów

kownicy języka nierzadko nie potrafili określić, co jest nazwą gatunkową, a co już nazwą własną, stąd pojawiały się błędne zapisy typu Aleja Rejtana - na wzór nazwy Aleje Ujazdowskie.

Dlaczego uznano, że nazwy mieszkańców miast i dzielnic powinny być pisane wielką literą?

Jak wspomniałam wyżej, pisownia nazw mieszkańców miejscowości i dzielnic była od dawna dużym problemem dla użytkowników języka polskiego. Do 2026 roku w ten sposób zapisywano nazwy mieszkańców regionów, np. Małopolanin lub państw, np. Polak. Taki zapis podkreślał ważny dla wielu osób związek z krajem czy regionem. Jednak użytkownicy języka polskiego często także zapisywali wielką literą nazwy mieszkańców miast, czy mniejszych jedno-

stek administracyjnych, podkreślając równie ważne związki z małą ojczyzną, np. Rzeszowianina z Rzeszowem. Warto zauważyć, że zmiana pisowni nazw mieszkańców miast, dzielnic i wsi była proponowana już w XX wieku. W 1963 roku opublikowano w „Przekroju” artykuł Walego Pisarka pt. „Zmiany w pisowni”, w którym autor zapowiadał między innymi wprowadzenie pisowni wielką literą nazw mieszkańców miast, wsi i dzielnic miejskich. Protesty czytelników spowodowały, że wycofano się m.in. z tych propozycji.

Jak zmiany w pisowni nazw własnych wpłyną na media, urzędy i szkoły?

Osoby tam pracujące powinny stosować nowe zasady - zwłaszcza w dokumentach urzędowych. Jeżeli chodzi o ocenę poprawności prac

uczniów (w tym egzaminu ósmoklasisty i maturalnego), to do roku 2030 obowiązuje okres przejściowy, kiedy nie uznaje się za błąd zapisu zgodnego ze starymi zasadami ortograficznymi. Uczeń musi jednak stosować te zasady konsekwentnie, czyli np. zawsze zapisywać nazwy mieszkańców miast małą literą. Myślę, że wiele zależy od tego, czy edytorzy tekstu, którymi posługują się dziennikarze i urzędnicy, zostaną wyposażone w słowniki zawierające nowe zasady pisowni. Jeżeli

tak się stanie, to dość szybko dostosujemy się do nowych zasad.

Czy możemy spodziewać się kolejnych zmian w ortografii w najbliższych latach?

To pytanie warto zadać członkom Rady Języka Polskiego. Myślę, że zbyt częste zmiany wywoływałyby duży opór społeczny. Z drugiej strony język polski zmienia się dziś bardzo dynamicznie, więc może na kolejną reformę będziemy czekać nieco krócej niż ostatnio.

*JĘZYK POLSKI ZMIENIA SIĘ DZIŚ
BARDZO DYNAMICZNIE, WIĘC
MOŻE NA KOLEJNĄ REFORMĘ
BĘDZIEMY CZEKAĆ NIECO KRÓCEJ
NIŻ OSTATNIO*

NIKTÓRE ZMIANY ZASAD PISOWNI POLSKIEJ, OBOWIĄZUJĄCE OD 1 STYCZNIA 2026 R.

● Pisownia wielką literą nazw mieszkańców miast i ich dzielnic, osiedli i wsi, np. Warszawianin, Zgierzanin, Ochocianka, Mokotowianin, Nowohucianin, Choczołowianin. Dopuszczenie alternatywnego zapisu (małą lub wielką literą) nieoficjalnych nazw etnicznych, takich jak kitajec lub Kitajec, jugol lub Jugol, angol lub Angol

● Wprowadzenie pisowni wielką literą nie tylko nazw firm, marek i modeli wyrobów przemysłowych, ale także pojedynczych egzemplarzy tych wyrobów (samochód marki Ford i pod oknem zaparkował czerwony Ford).

● Wprowadzenie rozdzielnej pisowni części -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście ze spójnikami, np. Zastanawiam się, czy by nie pojechać w góry.

● Ustanowienie pisowni łącznej nie- z imiesłowami odmiennymi (bez względu na interpretację znaczeniową: czasownikową lub przymiotnikową), tj. zniesienie wyjątku zezwalającego na „świadomą pisownię rozdzielną”.

● Ujednolicenie zapisu (małą literą) przymiotników tworzonych od nazw osobowych, bez względu na to, czy ich interpretacja jest dzierżawcza (odpowiadają na pytanie czyj?), czy też jakościowa (odpowiadają na pytanie jaki?), np. dramat szekspirowski, epoka zygmuntońska, koncert chopinowski. Przymiotniki tworzone od imion (rzadziej od nazwisk) zakończone na -owy, -in(-yn), -ów będą mogły być zapisywane małą lub wielką literą, np. jackowe dzieci lub Jackowe dzieci, poezja miłoszowa lub poezja Miłoszowa, zosina lalka lub Zosina lalka, jacków dom lub Jacków dom.

● Wprowadzenie łącznej pisowni członu pół- w wyrażeniach: półzabawa, półnauka; półżartem, półserio; półspał, półczuwał oraz pisowni z łącznikiem w połączeniu typu: pół-Polka, pół-Francuzka (odniesionym do osoby będącej w połowie Polką, w połowie Francuzką).

● Dopuszczenie w parach wyrazów równorzędnych, podobnie lub identycznie brzmiących, występujących zwykle razem, trzech wersji pisowni:

- z łącznikiem, np. tuż-tuż; trzask-prask; bij-zabij;
- z przecinkiem, np. tuż, tuż; trzask, prask; bij, zabij;
- rozdzielnie, np. tuż tuż; trzask prask; bij zabij.

● W zakresie użycia wielkich liter w nazwach własnych: - w nazwach komet wprowadzenie zapisu wszystkich członów wielką literą, np. Kometą Halleya, Kometą Enckego;

- w nazwach obiektów przestrzeni publicznej wprowadzenie pisowni wielką literą stojącego na początku wyrazu aleja, brama, bulwar, osiedle, plac, park, kopiec, kościół, klasztor, pałac, willa, zamek, most, molo, pomnik, cmentarz itp. (przy utrzymaniu pisowni małą literą wyrazu ulica), np. ulica Józefa Piłsudskiego, Aleja Róż, Brama Warszawska, Plac Zbawiciela, Park Kościuszki, Kopiec Wandy, Kościół Mariacki, Pałac Staszica, Zamek Książ, Most Poniatowskiego, Pomnik Ofiar Getta, Cmentarz Rakowicki;

- wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów (oprócz przyimków i spójników) w wielowyrzowych nazwach lokali usługowych i gastronomicznych, np. Karczma Słupska, Kawiarnia Literacka, Księgarnia Naukowa

- wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów (oprócz przyimków i spójników oraz wyrazów typu imienia) w nazwach orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych, np. Nagroda im. Jana Karłowicza i Poli Nireńskiej, Nagroda Nobla, Nagroda Artystyczna Miasta Lublin, Nagroda Literacka Gdynia, Śląska Nagroda Jakóści, Nagroda Rektora za Wybitne Osiągnięcia Naukowe, Nagroda Newsweeka im. Teresy Torańskiej, Nagroda Wielkiego Kalibru, Mistrz Mowy Polskiej, Ambasador Polscy, Honorowy Obywatel Miasta Krakowa.

● Wprowadzenie jednolitej łącznej pisowni części niby-, quasi- z wyrazami zapisywanymi małą literą, np. nibyartysta, nibygotyk, nibyludowy, nibyorientalny.

przy zachowaniu pisowni z łącznikiem przed wyrazami zapisywanymi wielką literą, np. niby-Polak, quasi-Anglia.

● Wprowadzenie łącznej pisowni nie- z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi bez względu na kategorię stopnia, a więc także w stopniu wyższym i najwyższym, np. nieadekwatny, nieautorski, niebanalny.

Źródło: <https://rjp.pan.pl/> (Komunikat Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN z 10 maja 2024 r. wraz ze zmianami z 7 listopada 2025 r.)

Powiedz mi, jak to się stało, że zostałaś ilustratorką nowego wydania Harry’ego Pottera? To są pierwsze polskie ilustracje i pierwsze w pełni polskie wydanie książki J.K. Rowling.

Tak, bardzo dużo krajów w ten sposób celebrowało 25-lecie wydania Harry’ego Pottera. Myślę, że miałam po prostu dużo szczęścia. Moje prace zostały zauważone na portalu Behance przez Andrzeja Komendzińskiego z Wydawnictwa Media Rodzina. Zwrócił się do mnie z pytaniem, czy przypadkiem nie byłabym zainteresowana taką współpracą. No i oczywiście byłam.

A byłaś zaskoczona tą propozycją?

Byłam bardzo zaskoczona i szczęśliwa. Ogromnie się podekscytowałam.

Czy to jest dla ilustratora sukces, że jego prace ukazują się w takim wydawnictwie, w takiej książce jak Harry Potter? Mój prywatny na pewno. Wszystko pewnie zależy od ilustratora. Jeżeli to jest siedemdziesiąta piąta książka w dorobku, to nawet jeśli jest to Harry Potter, pewnie nie jest to już aż tak emocjonujące. Natomiast ja zawsze bardzo chciałam pracować w branży wydawniczej, a to jest moja pierwsza taka propozycja i od razu okazała się strzałem widowskim. Więc tych emocji było podwójnie dużo.

Miałaś pełną swobodę, jeśli chodzi o ilustracje? Czy dostałaś jakieś wytyczne od wydawnictwa?

Wytyczne były bardzo konkretne. Część z nich pochodziła od wydawnictwa, a część od samej marki Harry Potter. Wszyscy, którzy z tej marki korzystają, zobowiązani są do przestrzegania określonych zasad. Generalnie sprowadza się to do dość precyzyjnego trzymania się tekstu – Harry nie może być blondynem, Hermiona nie może mieć krótkich włosów i tak dalej. To bardzo zawęża pole manewru. Poza tym okładka miała być komercyjna i skierowana raczej do młodego odbiorcy niż do dorosłego. Jak wiadomo, Harry’ego Pottera czytają wszyscy – naprawdę wszyscy – więc tę okładkę można by projektować na wiele sposobów. Ja jednak dostałam konkretne zadanie: przygotować ją z myślą o dzieciach i młodzieży.

Powiedziałaś, że okładka miała być komercyjna i skierowana do młodego czytelnika. Zastanawiam się więc, czym różni się ona od ilustracji niekomercyjnej. I czy inaczej rysuje się dla dzieci niż dla dorosłych?

- Na swój styl pracuje się całe życie. Trzeba po prostu „odrysować swoje”, żeby on się naprawdę wyklarował – mówi Kaja Bajowska, artystka, ilustratorka, rysownicza. To ona rysuje okładki i ilustracje do nowych polskich wydań Harrego Pottera

Marlena Bogdan-Marut

PIERWSZA POLSKA OKŁADKA HARRY’EGO POTTERA TO DZIEŁO RZESZOWIANKI

Myślę, że gdyby okładka miała być skierowana do dorosłych, próbowałabym zrobić ją prostszą, mniej opisową, a bardziej symboliczną. Tutaj jednak kolejną wytyczną było umieszczenie na froncie konkretnej sceny z książki – ja sama pewnie nie poszłabym w tym kierunku. A takie właśnie były wytyczne.

Mogłaś narysować Harry’ego inaczej niż inni ilustratorzy? Czy oglądałaś książki ilustrowane przez innych autorów z różnych krajów?

Trochę pooglądałam, głównie po to, żeby wiedzieć, czego unikać. Kolejną wytyczną było bowiem to, żeby ilustracje były – na ile to możliwe – oryginalne, nie wzorowane na bohaterach serialu, ani innych „gotowych” stylach ilustratorskich. Chodziło więc o to, by wiedzieć, co już zostało zrobione i gdzie jest jeszcze jakaś niewyeksplorowana nisza. Powstałe wcześniej ilustracje różnią się przede wszystkim stylistyką samych ilustratorów. Harry zawsze wygląda jak Harry – to chłopak o ciemnych włosach i w okularach – i to się nie zmienia. Ron zawsze jest rudy i to też pozostaje stałe. Tu po prostu nie było pola manewru. Zresztą nie wiem, czy w ogóle jest sens to zmieniać, bo te postacie są świetne i bardzo mocno funkcjonują już w światowej kulturze.

Dla widzów filmowych adaptacji Harry ma twarz Daniela Radcliffe’a.

I akurat uważam, że tego aktora dobrano fenomenalnie.

Zastanawiam się, czy ilustratora nie kusi – nawet pod-

świadomie – żeby zrobić coś podobnego do tego, co już istnieje?

Nie, podświadomie raczej ma się chęć zrobienia czegoś po swojemu, w drugą stronę. Poza tym, jeśli dostajesz konkretne wytyczne, że ma to nie być podobne do innych realizacji, a jesteś zadaniowcem – tak jak ja – to po prostu się do tego stosujesz.

Harry’ego Pottera uznajemy za sukces ilustratorski – jesteśmy więc gdzieś bardzo wysoko. Zejdźmy teraz o kilka schodków niżej. Jak zaczęła się twoja droga zawodowa? Kiedy pomyślałaś, że chcesz wejść na ścieżkę prowadzącą do bycia artystką? Czy to było tak, że już w wieku czterech lat stwierdziłaś: „lubię rysować, będę artystką”?

Nie, w wieku czterech lat na pewno nie. Ta myśl pojawiła się dopiero mniej więcej w połowie liceum. Do tego momentu widziałam siebie zupełnie inaczej, nie precyzowałam jeszcze zawodu, ale wyobrażałam sobie siebie w przyszłości jako panią za biurkiem, na obcasach, w garsonce, zajmującą się jakimiś poważnymi sprawami w banku. Wydawało mi się to sensowne, bo bardzo lubiłam matematykę, w szkole szło mi dobrze, więc wszystko się zgadzało. I w tym liceum – zupeł-

nie nie wiem dlaczego – pomyślałam, że tamten pomysł może nie jest najlepszy i że jednak wybieram plan B. Metodycznie zaczęłam się do niego przygotowywać, trochę sama, bo byłam w klasie matematyczno-fizycznej i raczej szykowałam się wcześniej na ekonomię. Sama zaczęłam więc uczyć się historii sztuki. Koleżanka poleciła mi fantastyczne zajęcia w BWA, które prowadził – dziś już nieżyjący – malarz, pan Władysław Michał Matusz. Był świetnym nauczycielem i faktycznie przygotował mnie do egzaminów na ASP, na które dostałam się dopiero za drugim razem – do Łodzi.

Ale to było tak, że ty rysowałaś od zawsze...

Rysowałam właściwie całe życie. Moja mama rysowała – jest po opolskim „plastyku” – więc w domu było dużo rysowania. Moje starsze rodzeństwo też rysowało. Siostra w pewnym momencie przestała i dziś jest lekarką, ale brat pracuje w zawodzie – w gamingu. Tak spędzaliśmy czas: byliśmy dość spokojni, siadaliśmy i po prostu rysowaliśmy.

A co najbardziej lubisz rysować?

Ludzi. Zdecydowanie ludzi. Cała reszta jest zawsze tylko dodatkiem do nich.

Czy twoje rysowanie „komercyjne” – nazwijmy tak Harry’ego Pottera, bo była to praca na zlecenie – różni się od tego, jak pracujesz na co dzień? W sensie: czy na co dzień tworzysz bardziej dla siebie?

Technicznie właściwie się nie różni. Różnica polega raczej na tym, że projekty komercyjne są zazwyczaj „ładniejsze”. Mnie natomiast czasem ciągnie do rysowania rzeczy trochę brzydkich. Myślę, że wynika to z tego, że przez całe dzieciństwo i młodość najczęściej rysowałam piękne, dobrze ubrane kobiety. Zamiast bawić się lalkami Barbie, rysowałam je sobie. I mam wrażenie, że to mi się po prostu znudziło. W pewnym momencie przestało mnie interesować rysowanie ślicznych kobiet, których wszędzie jest pełno – na zdjęciach, bilbordach, w telewizji, w ilustracjach także. Jest tego już po kokardkę. Fajnie więc przemycić coś ciekawszego: może zabawnego, może trochę przewrotnego, może po prostu interesującego. A przy bardzo komercyjnych projektach nadal najczęściej oczekuje się, żeby ilustracja była po prostu ładna i nie odstraszała odbiorcy.

Zrobiło się o tobie głośno właśnie za sprawą Harry’ego Pottera i okładki, którą przygotowałaś do pierwszego tomu, wydanego w październiku 2025 roku. Zawsze, gdy rozmawiam z artystą, który utrzymuje się ze swojej twórczości, zastanawiam się, czy da się z tego żyć. Ty – jako niedoszła ekonomistka – pewnie też się nad tym zastanawiałaś.

Właśnie nie, nie zastanawiałam się nad tym. Nie myślałam o ilustracji w kategoriach finansowych, raczej emocjonalnych. To trudne pytanie, bo kiedyś dało się z tego żyć łatwiej, a teraz jest coraz trudniej – między innymi z powodu AI. Po studiach w zasadzie od razu zaczęłam pracować, w różnych miejscach. Miałam wtedy stałą pracę, byłam zadowolona z zarobków, wszystko było w porządku. Z czasem jednak zaczęło się to pogarszać. Ostatnio różnica jest wyraźna: zleceń jest mniej, ludzie tracą pracę, po prostu jest trudniej.

Ale wiesz, to jest dla mnie niewiarygodne, że ktoś może pomyśleć, że AI zrobi coś lepiej niż artysta. Coś lepszego niż twoje rysunki. Tego przecież w ogóle nie da się porównać.

No tak, ale jeśli spojrzymy na to od strony przede wszystkim finansowej, to po prostu bardziej się to opłaca. Poza tym dla wielu klientów ilustracja jest sprawą drugorzędną: bywa informacyjna, jest tylko dodatkiem. Dlatego w produkcjach, w których ilustracja ma realne znaczenie, wciąż pracują ludzie. Natomiast w momencie, gdy ilustracja nie jest kluczowa, sytuacja wygląda inaczej. Skoro teraz może to zrobić AI praktycznie za darmo, to wiele osób po prostu z tego korzysta. Spora część tej pracy – choć oczywiście nie cała – jest więc stopniowo wypierana. Myślę, że takie rzeczy jak okładki książek czy książki dla dzieci w jakiejś formie zostaną, podobnie jak inne bardziej ambitne projekty. Natomiast ta mniej prestiżowa część pracy będzie pewnie coraz częściej zastępowana maszyną.

I co teraz będziesz robić?

Harry’ego Pottera jest sporo do narysowania, więc przez kolejne pół roku będę raczej zajęta.

Ile jest tych książek? Siedem.

Do wszystkich będziesz przygotowywać ilustracje?

Tak. Dwie kolejne są już praktycznie gotowe – trzeba je tylko trochę dopracować. Tak że pracy jeszcze trochę zostało.

A to jest męczące? Wyobrażam sobie, że wydawnictwo może zgłaszać na przykład różne poprawki.

Nie, to jest wspaniałe. Jeśli pojawiają się poprawki, to są to drobnostki. Bywa to czasem irytujące, ale generalnie praca jest bardzo przyjemna. Ja naprawdę bardzo lubię to robić.

Wróćmy jeszcze do sukcesu, jakim jest dla ciebie Harry Potter. Czy spodziewasz się



FOT. BARBARA GALAS

Kaja Bajowska: - W pewnym momencie przestało mnie interesować rysowanie ślicznych kobiet...

teraz większej liczby zleceń ilustratorskich? Czy działa tu zasada: im głośniej o artyście, tym więcej pracy?

Mam nadzieję, że tak. Zazwyczaj to właśnie tak działa, choć oczywiście nie ma żadnej pewności. Jakiś ruch „w interesie” już się pojawia, ale dopóki coś nie jest zwieńczone umową, nie ma jeszcze o czym opowiadać.

Z czego więc żyje artysta, z nim trafi mu się takie wydawnictwo? Czy ty utrzymywałaś się ze swoich ilustracji i rysunków?

Tak, przez bardzo długi czas utrzymywałam się z rysowania. Potem przyszedł kryzys „AI-owy” i zrobiło się trudniej, a teraz zaczynam jako nowicjusz w wymarzonej branży wydawniczej. Wcześniej pracowałam w różnych miejscach: małej agencji reklamowej, firmie specjalizującej się

w grach społecznościowych, na które swego czasu był wielki boom, fińskiej firmie dostarczającej narzędzi do zbierania danych. Byłam tam dyrektorką artystyczną przez siedem lat, właściwie „od wszystkiego”. Miałam bardzo ekscentrycznego szefa, który postanowił oprzeć marketing firmy na postaciach w stylu disneyowskim. Ja te postacie rysowałam, tworzyłam na stronę internetową, ikonki. Pracowałam też przez jakiś czas w gamingu, do dziś współpracuję freelance’owo z agencjami reklamowymi. Także to była i nadal jest dość różnorodna droga.

Zastanawiam się, bo wyobrażam sobie, że czytają tą rozmowę osoby, które same myślą o artystycznej drodze i nie wiedzą, czy w ogóle warto zaczynać ani od czego. Albo rodzice

dzieci, które właśnie oznajmiły: „Słuchajcie, będę żył ze swojej twórczości”. Już widzę to przerażenie w oczach, bo to nie będzie inżynier, adwokat, lekarz czy ekonomista, tylko artysta. Co byś takim osobom doradziła? Iść za głosem serca czy jednak mieć w zanadru jakiś inny zawód?

Wiesz co, nie jestem taka mądra, żeby cokolwiek komukolwiek radzić. Dziesięć lat temu pewnie powiedziałabym, że pewnie, że się uda, że oczywiście trzeba iść za głosem serca. Dziś nie wiem. Nikomu bym nic nie doradzała, zwłaszcza w wychowaniu dzieci. Wychowywanie własnych i tak jest wystarczająco trudne.

A gdyby twój dwaj synowie przyszli i powiedzieli: „Mamo, będę artystą, tak jak ty”?

Moje dzieci raczej nie lubią siedzieć spokojnie, bardziej

spełniają się w aktywnościach fizycznych (śmiech). Choć oczywiście wszystko może się jeszcze zmienić. Zobaczymy – na pewno mają zielone światło.

Myślisz, że w przyszłości AI rzeczywiście zastąpi ilustratorów? Czy to w ogóle możliwe?

Mam nadzieję, że nie. To naprawdę strasznie smutne, że wygląda to tak, jak wygląda. Ale prawda jest taka, że ogromna liczba ludzi po prostu nie przywiązuje do tego większej wagi i ich potrzeby można dziś obsłużyć sztuczną inteligencją. Zawsze jednak zostanie jakaś grupa odbiorców, która będzie doceniać fakt, że ilustrację stworzył człowiek, ze swoimi emocjami i wrażliwością.

Twoje rysunki to jest sztuka. To nie są proste ilustracje,

które można po prostu zlecić AI i uznać sprawę za załatwioną. Zastanawiam się, czy nie będzie tak, że w pewnym momencie nasycimy się tym, co tworzy sztuczna inteligencja, tymi pracami zbyt doskonałymi, perfekcyjnymi, choć czasem z błędami w rodzaju sześciu palców u dłoni. Może ludzie zateęsknią za sztuką tworzoną przez człowieka? Za oglądaniem czegoś, co naprawdę wyszło spod ludzkiej ręki.

Moja znajoma śmiała się, że kiedyś na produktach będą naklejki „Made by Human” i że to będzie prawdziwy rarytas. Myślę, że to niestety wizja, która może się spełnić.

Wolisz tworzyć dla dorosłych czy raczej dla dzieci? Czy to w ogóle czymś się różni?

Właściwie nie, nie ma tu wielkiej różnicy. Oczywiście warto myśleć o końcowym odbiorcy, ale i jedno, i drugie jest fajne.

A trudniej jest rysować dla dorosłych?

Trudny może być temat, nie odbiorca.

Gdybyś mogła cofnąć się o jakieś piętnaście lat i dać sobie jedną radę, co byś sobie powiedziała?

Żeby traktować swój zawód poważnie i żeby myśleć bardziej o odbiorcy, a nie tylko o sobie. Przez bardzo długi czas rysowałam głównie dla własnej przyjemności, zupełnie nie zastanawiając się nad tym, że odbiorca musi się wysilić, żeby coś dostrzec, że coś jest niedorysowane albo niedopracowane. I nie mówię tu o „dopracowywaniu” w sensie perfekcji AI, tylko o tym, by cały czas patrzeć na ilustrację krytycznym okiem: czy jest wystarczająco prosta w odbiorze, a jednocześnie interesująca formalnie i koncepcyjnie. Przez długi czas w ogóle o tym nie myślałam.

Był taki moment, w którym nie traktowałaś swojego zawodu całkiem serio?

Na studiach w ogóle nie myślałam o tym, co będę robić później. Byli ludzie, którzy mieli już bardzo konkretny plan na siebie i było czuć, że podchodzą do tego naprawdę poważnie. Ja po prostu cieszyłam się, że jestem na fajnych studiach i mogę robić ciekawe rzeczy. Dojrzałość przyszła do mnie dopiero później.

Czy jest tak, że twój styl zmienia się wraz z wiekiem i dojrzewasz? Czy jesteś już na etapie, w którym możesz powiedzieć: „to jest mój styl”?

A może za trzy-cztery lata znowu się zmieni?

Myślę, że teraz właśnie jestem na tym etapie. I cudownie zbiegło się to ze zlece-

niem na ilustracje do Harry’ego. W momencie, kiedy poczułam, że „kurczę, już wiem, o co mi chodzi”, przyszło to zlecenie – idealny timing. Ale na swój styl pracuje się całe życie. Trzeba po prostu „odrysować swoje”, żeby on się naprawdę wyklarował.

Kiedy poczułaś, że to jest to? Taki moment, w którym wiesz: „tak, to jest mój styl i dobrze się z nim czuję”?

Nie ma jednego takiego momentu. To nie jest jak z tą ekonomią, kiedy nagle do mnie dotarło: nie, nie będę ekonomistką. Przy rysowaniu jest inaczej. Coraz częściej pojawiają się momenty poczucia, że twoja własna praca, którą widzisz przed sobą, to jest właśnie to, o co ci chodziło. W końcu te momenty stają się normą. Ale to też nie jest tak, że mam już swój styl – kropka – i tak będę rysować do końca życia. On cały czas będzie się zmieniał, jak wszystko. Będzie ewoluował i zmieniał się w czasie. I to jest fajne.

A jak to wygląda u ciebie z planowaniem życia zawodowego? Czy jako artystka jesteś w stanie zaplanować swoją ścieżkę – powiedzieć, co będziesz robić za pięć lat, co chciałabyś wtedy robić? Czy raczej nie planujesz i po prostu czekasz na to, co się wydarzy?

Różnie. Czasem planuję i to, co zaplanuję, rzeczywiście się wydarza. A czasem planuję, a potem pojawia się coś zupełnie innego, równie ciekawego – i wtedy po prostu idziesz w tę stronę. To wymaga dużej elastyczności – bywa bardzo różnie.

Jesteś w takim momencie życia, w którym możesz powiedzieć: „jest super”? I to nie tylko dlatego, że wydarzył się Harry Potter.

Teraz jeszcze nie. Jestem raczej w takim momencie, w którym czuję, że powinnam zrobić wszystko, żeby wykrzysnąć tę okazję. To nie jest czas relaksu i beztroskiej radości, tylko raczej moment koncentracji i pewnej mobilizacji. Bardziej spiny niż luzu. Bardzo się cieszę, ale nie zajmuję się wyłącznie celebrowaniem radości.

Jestem ciekawa, co przyniesie ci przyszłość i czy Harry Potter okaże się otwarciem drzwi do nowych możliwości.

Mam nadzieję, że tak. I bardzo bym tego chciała.

Gdzie można oglądać twoje rysunki? Czy da się je też kupić?

Oglądać można, kupić jeszcze nie. Do oglądania zapraszam na moje media społecznościowe, na Instagram i Behance.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie – aforyzm Krzysztofa Bilicy.

ROZWIĄZANIE: W WALCE Z ZACOFANIEM WCIAŻ BRAK POSTĘPU.

Krzyżówka panoramiczna

nauka o podboju Kosmosu

druga do własności sakwa

zabawa rzadkie imię męskie

jednostka masy równa prawie 10 kg śpiewana w operze

urywek tekstu słowa piosenki

dziedzina nauki i techniki niezbyt

wśród robotników

wywabił plamę Witold, aktor

konny pojazd

większa od szpadla

otwór w silosie lub elewatorze

popielcowa rozpoczyna wielki post

wyższy rangą od króla

bydłęca mu-chówka

duże jezioro w Afryce

pusztnia

wysłany z kodem

Dan-czowska

wyrabianie pas-manterii

2

3

5

22

20

25

23

21

14

orzekł wyrok powyżej kołan

drogo-cenny piracki łup

polski kom-puter

stała posada

imię aktorki z filmu „Titanic”

polska cięża-rówka mąż Ewy

24

15

18

19

10

12

6

król Maroka w latach 1961-99

murzyński bęben

prezydent Kostaryki w latach 1986-90

posie-dzenie sądu

26

11

8

9

2

3

5

22

20

25

23

21

14

orzekł wyrok powyżej kołan

drogo-cenny piracki łup

polski kom-puter

stała posada

imię aktorki z filmu „Titanic”

polska cięża-rówka mąż Ewy

24

15

18

19

10

12

6

król Maroka w latach 1961-99

murzyński bęben

prezydent Kostaryki w latach 1986-90

posie-dzenie sądu

26

11

8

9

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

Kelner podaje klientowi zupę grzybową i od razu wręcza mu rachunek.
– Ależ ja jeszcze nie zjadłem ... – dziwi się gość.
– Wie pan ...

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) głębinowa strefa mórz (6).
B) sfera życia na Ziemi, obejmująca wszystkie organizmy żywe (8).
C) Nat „King” ..., amerykański pianista jazzowy i piosenkarz (4).
D) dawniej kronikarz, historio-
graf (9).
E) imię Hemingwaya, pisarza („Komu bije dzwon”) (6).
F) wywieszana w święta pań-
stwowe (5).
G) kanadyjski piosenkarz i aktor (5).
H) zjawisko optyczne w at-
mosferze (4).
I) rzadki, srebrzystobiały metal (5).
J) trener polskiej kadry piłkar-
skiej (3,5).

Ż

A

- K) nie pasuje do kozucha (7).
L) kowalny metal używany do produkcji stopów glinu (6).
Ł) polowanie na dzika (4).
M) słup z banderą (5).
N) Nick, aktor z filmu „48 godzin” (5).
O) Pacyfik lub Atlantyk (5).
P) serdeczny do noszenia obrączki (5).
- R) miejsce zwycięskiej bitwy kosynierów (9).
S) imię autora powieści „Przed-
wiośnie” (6).
T) synowie Uranosa i Gai (6).
U) uczęszcza do liceum (5).
W) wejście do czołgu (4).
Z) obróbka metalu na zimno (6).
Ż) żartobliwe określenie Fran-
cuza (7).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

24

9

16

13

22

1

11

13

23

5

6

15

2

10

19

18

21

3

14

18

22

4

17

24

15

20

Rozwiązaniem jest aktualne hasło, które powstanie z liter w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 24.

Poziomo:

1) oszołomienie alkoholowe,
8) najlepsza po bretońsku,
9) utarty zwrot, banał,
10) mebel służący do spania,
11) kosmetyczny specyfik,
13) autorka powieści,
16) dygnitarz, ważna persona,
20) roczniki, kroniki,
21) okno wystawowe w sklepie,
22) kolczasty krzak z owocami,
23) zestaw codziennych modlitw,
24) rzeczy podróżnego.

Pionowo:

2) syn Zeusa, brat Artemidy,
3) podobny do wilka,
4) wojska konne, jazda,
5) futerał na strzały do łuku,
6) zbierana przez skarbnika,
7) postać w utworze literackim,
12) był nim św. Wojciech,
14) wartość emisyjna banknotu,
15) kieruje statkiem wodnym,
17) dziewiczy, stary las,
18) bójka, publiczna awantura,
19) latający lub perski.

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kre-
ską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane
rzędami, utworzą rozwiązanie – dramat Tennessee Williamsa.

dama do towarzy-
stwa w Japonii

soczysta gruszka

dipol na dachu

imię Łem-
pickiej

inter-
wencja chirurga

WIRÓWKA
PANORAMICZNA

odgłos
pracy silnika

sztylet na lufie

„Samotny biały ...”

czynny wypo-
czynek po pracy

sedno sprawy

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kre-
ską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane
rzędami, utworzą rozwiązanie – dramat Tennessee Williamsa.

Duet jolek

14

1

O

19

13

11,16

8

TE

DE

UM

D

12,20

7

S

15

6

4

E

10

2

5,17

3

18

9

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponu-
merowanych od 1 do 20, utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

– lalusi, modniś
– wiec wyborczy
– wysoki mężczyzna
– konserwa rybna z makreli
– odgłos przelewającej się wody
– kraina historyczna w Uzbeki-
stanie i Turkmenii
– teflonowa w kuchni
– malec pod opieką samury
– wersja Volkswagena
– malutka fajba
– „lek” z substancją nieaktywną
– model Subaru

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

1) mityczny ojciec Zeusa,
2) Onet lub Interia,
3) żałobny utwór liryczny,
4) synowie Gai i Uranosa,
5) liceum lub technikum.

Szyfr

13

5

8

1

16

10

6

2

15

11

3

4

14

12

7

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktora.

Poziomo:

13) Pier ... Pasolini, włoski re-
żyser,
11) Joseph, autor powieści
„Lord Jim”.

Pionowo:

9) Andrea, włoski mąż stanu
z XVI wieku,
13) stawiany przez zduna.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 5, utworzą rozwiązanie.

Poziomo – waluta:

4) Danii,
5) Węgier,
6) Mongolii.

Pionowo:

1) typ starożytnego Polaka,
2) pracował przy żniwach,
3) wróżbiarstwo, sztuka prze-
powiadania przyszłości.

Rozwiązania

A-Ż: handlarz.
Boga wystawiamy; krzyżówka
ka: rupia; duet jolek: Cielbie
Leonardo DiCaprio; krzyżów-
grafi: „Nostalgia anioła”; szyfr:
rozdział w naszym życiu; logo-
krzyżówka z hasłem: Nowy
miczna: „Szkłana menażeria”;
wiadomo: wirówka panora-
Z grzybkami nigdy nie
Krzyżówka panoramiczna:

CZYTELNI

Literatura sf. istniała już w XVII w. za sprawą Cyrana o długim nosie

W Krakowie na Sławkowskiej jest Restauracja Cyrano de Bergerac, specjalizująca się w kuchni francuskiej. Niestety, ani do przepiórek w cieście, ani nawet do ostryg Fine De Claire nie dodają „Tamtego świata” Cyrana de Bergeraca (1619-1655). A mogliby, powieść wyszła niedawno w PIW-ie.

Libertyn w kosmosie

Kim był ów Cyrano? A właściwie Hercule Savinien de Cyrano de Bergerac? Filozofem, który uważał się za „prawdziwego” kartezyjnistę, żołnierzem-zabijaką, bazarzem, libertynem, a przy tym pisarzem. I to dość niezwykłym – „Tamten świat” opowiada bowiem o podróży do państw Księżyca i Słońca. W XVII w. mogło to budzić zdumienie.

Zwłaszcza że autor daje się ponieść fantazji w tworzeniu i doborze argumentów. Książka jest pełna humoru, satyry i refleksji nad ludzką naturą oraz kosmosem, który bawi zarówno swoją formą, jak i treścią. Nikogo nie zdziwi, że na kartach powieści „kamienie czują, rośliny są obdarzone instynktem, a zwierzęta rozumieją”.

Ten przeklęty nos

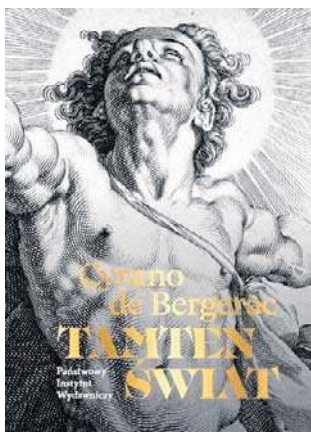
Przewrotna fortuna do spółki z niejakim Edmonema Rostandem, złośliwcem i autorem XIX-wiecznej sztuki teatralnej o Cyranie sprawili, że nasz bohater kojarzony jest z najdłuższym nosem w historii, dłuższym nawet od nosa Kleopatry. „Gdybym miał nos taki duży, wnet bym go sobie ściąć kazał do szczytu” – pokpiwają z Cyrana bohaterowie sztuki.

Nawet Kornel Makuszyński nie odmówił sobie ironii: „Sławny poeta, muzyk, fizyk i rębajło Sawiniusz Herkules Cyrano de Bergerac, właściciel największego nosa, jaki kiedykolwiek oglądano, tego nosa, o którym powiedziano, że idzie przed swoim właścicielem o kwadrans drogi i dla którego trzeba będzie po śmierci nosała osobny uśpakać kopiec. Jak wszyscy południowcy pan Gaston odznaczał się nie umęczoną ruchliwością ciała i kwiecistą barwnością stylu, przemawiał zaś równocześnie: ustami, oczami i rękoma; słowami migał jak szpada, przypominając owego Gaskończyka, który tak grzmiał w liście: »Piszę do ciebie trzymając pistolet w jednej ręce, a szablę w drugiej«”.

De Bergerac nieugięty

Nieco ciekawostek o życiu Bergeraca dorzuca Juliusz Kaden-Bandrowski. O nosie na szczęście nie dowcipkuje: „Pewnego dnia gdy wracał do domu spadła mu na głowę ciężka kłoda drzewa. Odniósł wskutek tego śmiertelną ranę, której już odtąd miał ulec. Rozeszła się nawet wieść, iż miał przyćmiony umysł.”

Czternaście miesięcy męczył się w domu jednego z licznych przyjaciół. Nie brakło tu pobożnych usiłowań, celem nawrócenia go, szczególnie ze strony pięknej krewnej Magdaleny Robineau, baronowej z Neuville, która po bohaterskim zgonie męża, podczas oblężenia Arras, przyoblekła szaty zakonne. Umarł Cyrano de Bergerac, zaledwie 36 lat licząc, w późnej jesieni 1655 r.”. **grab**



Cyrano de Bergerac,
„Tamten świat”,
wyd. PIW,
Warszawa 2025,
cena 65 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

KATARZYNA ZILLMAN

Zatańczyła na rurze

Udział polskiej wioślarki w parze z Janją Lesar w ostatniej edycji „Tańca z gwiazdami” wzbudził ogromną sensację. Tym większą, że po programie medalistka olimpijska rozstała się z ukochaną, Julią Walczak, a tancerka ze swym wieloletnim partnerem Krzysztofem Hulbojem. Zaczęto więc coraz głośniej mówić, że Zillman i Lesar są parą. Obie panie wydają się podsycać te plotki. W miniony wtorek wrzuciły do internetu relację ze wspólnego wypadu na trening tańca na rurze. Tancerka i wioślarka próbowały swoich sił pod czujnym okiem instruktorki oraz dopingowały się wzajemnie zza kadru. „I teraz co z tym zrobić?” – zapytała na koniec Lesar fanów.

HELENA ENGLERT

Nie potrzebuje Oscara

W najnowszym wywiadzie dla podcastu „Pierwsza randka” młoda aktorka wróciła do czasów, kiedy wybrała się na kurs do USA. Początkowo planowała zostać za oceanem na dłużej, aby tam spróbować zaistnieć, ale szybko porzuciła te plany. – Zdałam sobie sprawę, że przez pół roku w Stanach nie odbyłam ani jednej wartościowej rozmowy, która wykraczałaby poza „Hi, how are you? Oh my God, you look so amazing. Whatever”. I że ja nic nie przeczytałam, niczego się nie dowiedziałam i że nie tęsknię za nikim, kogo tam poznałam. Po prostu to chyba nie tędy droga, bo ja jestem tu szczęśliwsza. I że po co mi ten Oscar? W sensie jakby w ogóle o tym nie jest życie.

DAWID KWIATKOWSKI

Plakał w garderobie

Podczas niedawnego „Sylwestra z Dwójką” piosenkarz świętował trzydzieste urodziny. Był tort na scenie i wspólne śpiewanie „Sto lat”. Tym bardziej fanów wokalisty zaskoczył wpis, jaki wrzucił w miniony wtorek na Instagram. Na zamieszczonym zdjęciu widać, jak siedzi w garderobie „Sylwestra z Dwójką” i zakrywa dłońmi twarz. Pod fotografią widniał podpis: „Placz



Celebrytka podróżuje obecnie z Rafałem Brzoską wzdłuż Afryki i nawet... posprzątała tam plażę

chłopie w tej garderobie ile wlezie. Tyle lat nie potrafiłeś tego robić, aż w końcu się nauczyłeś, a raczej nauczone cię, gdy leżałeś na kozetce. Całe dzieciństwo w gotowości, w śpięciu, uciekać albo walczyć. I tak się zbierało wszystko, bez jakiegokolwiek ujęcia. A człowiek błędnego pojęcia nie miał, że można. Placzmy, kiedy się chce. Żeby się kiedyś nie przelało”.

OMENAA MENSAH

Sprzątała plażę

Celebrytka podróżuje obecnie z Rafałem Brzoską wzdłuż Afryki, skrzętnie dokumentując swoją wędrówkę w social mediach. W jednym z ostatnich wpisów Mensah zwróciła uwagę na to, że turyści i mieszkańcy Czarnego Łądu nie dbają o ekologię. „To, co mnie bardzo często przeraża w trakcie różnych podróży, to że na wielu plażach, zarówno Afryki, jak i Azji, można zobaczyć takie śmieci, których się nie spodziewamy. Uwaga, tu znalazłam kask – to jest taki minikask dla dzieci, zabawka. No właśnie, edukacja, edukacja, ale cóż... Zbieram, zanoszę. O, grzebień. Trzeba naprawdę zacząć o tym wszystkim myśleć w takich kategoriach, że takie śmieci tu nie powinny być” – stwierdziła.

AGNIESZKA HYŻY

Wylała wiele łez

Podczas niedawnego wypadu na Malediwy prezenterka urządziła instagramową zabawę w pytania i odpowiedzi

z fanami. Kiedy pogratulowano jej udanego związku z Grzegorzem Hyżym, wyznała, że miewali różne kryzysy. „Odbyliśmy wiele trudnych rozmów. Wylaliśmy wiele łez, często w pojedynkę w poduszkę. Tego po prostu nie widać na Instagramie, co nie oznacza, że nie istnieje w prawdziwym życiu. Z szacunku do siebie nawzajem nie wywlekamy takich tematów publicznie, bo po co i na co? Ale nie można też udawać i wciskać ludziom kitu, że od 12 lat jesteśmy w sobie nieustannie zakochani, nie mamy żadnych trosk ani problemów, nigdy się nie kłócimy i że generalnie panuje u nas wieczna idylla” – napisała.

JOANNA KRUPA

Znalazła męża

Ostatnio modelka ogłosiła, że zamierza zbudować swój własny biznes, a jego bazą mają być produkty skierowane do kobiet. Na początek zdecydowała się wejść we współpracę z jedną z popularnych marek i przygotowała autorską kolekcję rajstop. Na Instagramie celebrytka pojawiło się wideo zza kulis sesji, podczas której pozowała w owych rajstopach i lakierowanych kozakach. Muzyczny podkład stanowiła piosenka z refrenem „Where Is My Husband?”, czyli „Gdzie jest mój mąż?”. Jakby w odpowiedzi na to pytanie Krupa podpisała nagranie: „Nie szukam męża, po prostu podążam za trendem. Mój mąż to moja praca, moja kariera i szczerze mówiąc... świetna para rajstop”.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zachowaj umiar. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa przyniesie inspirację oraz spokój.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na porządkach. Horoskop na dziś mówi, że mały sukces doda Ci pewności, a wieczór sprzyja relaksowi.

Baran (21.03 - 19.04)

Dzień sprzyja aktywności. Horoskop dzienny na piątek mówi, że odważna decyzja przyniesie postęp, ale pamiętaj też o odpoczynku.

Byk (20.04 - 20.05)

Spokój i konsekwencja pomogą dziś rozwiązać drobną sprawę. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Rozmowa otworzy nowe możliwości, ale horoskop na dziś sugeruje, by nie obiecywać zbyt wiele nikomu.

Rak (22.06 - 22.07)

Emocje będą silne, lecz horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szczerosc wobec bliskich przyniesie ulgę i poczucie bezpieczeństwa.

Lew (23.07 - 22.08)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop dzienny radzi wykonać dzieło na twórcze działania i planowanie.

Panna (23.08 - 22.09)

Porządek w myślach pomoże uniknąć nieporozumień. Horoskop na dziś zapowiada, że drobny gest poprawi relacje z innymi osobami.

Waga (23.09 - 22.10)

Harmonia jest w zasięgu ręki. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by wygospodarować czas na rozmowę i zadbać o własne potrzeby.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Intensywny dzień sprzyja przełomom. Horoskop dzienny radzi zachować dyskrekcję i działać spokojnie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Obowiązki wymagają skupienia, lecz wysiłek zostanie doceniony. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjał regeneracji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nieszablonowe pomysły spotkają się z zainteresowaniem. Horoskop dzienny na piątek wróży, że współpraca przyniesie korzyści.

Francuscy rolnicy mówią „nie” umowie UE z krajami Mercosuru

Oprac. Anna Nagel
Francja

Rolnicy z południowej Francji wjechali wczoraj rano kilkudziesięcioma traktorami na ulice Paryża, aby zaprotęstować przeciw planowanemu zawarciu umowy handlowej między Unią Europejską a południowoamerykańskim blokiem Mercosur. Część pojazdów zaparkowała pod Wieżą Eiffla.

- Jeżdżą po Paryżu, a zwłaszcza przejeżdżają przez Pola Elizejskie - powiedział agencji AFP rzecznik związku zawodowego Koor-dynacja Obszarów Wiejskich (CR).

Protest przeciwko umowie

Związkowcy chcą w ten sposób zaprotestować w szczególności przeciwko umowie z krajami Mercosuru, ale też przeciw grudniowym działaniom rządu w sprawie epidemii choroby guzowatej skóry bydła (LSD).

Prezes CR w Oksytanii Bertrand Venteau zapowiedział, że zamierza „w sposób pokojowy” przedstawić żądania francuskim parlamentarzystom i w symbolicznych miejscach Paryża, nawet jeśli oznaczałoby to, że połowa uczestników protestu „trafi w ręce policji”. Dodał, że rolnicy biorący udział w proteście chcą pozostać w stolicy jak najdłużej. Zapewnił, że nie przyjechali po to, aby „niszczyć”.



Francuscy rolnicy zablokowali traktorami rondo na Polach Elizejskich podczas demonstracji w ramach ogólnokrajowego dnia protestów i działań zwołanych przez kilka związków rolniczych

- To, czego chcielibyśmy przede wszystkim, to zobaczyć się z przewodniczącymi Zgromadzenia Narodowego (niższej izby parlamentu) i Senatu - dodał Venteau. Skrytykował „zbyt wielką liczbę przepisów”, mówił też o parlamentarzystach, którzy od 30 lat „zabijają francuskie rolnictwo”.

Zarządzenie paryskiej prefektury zabrania ciągnikom wjazdu do niektórych newralgicznych obszarów stolicy obejmujących teren Pałacu Elizejskiego oraz siedzib rządu, parlamentu i ministerstwa rolnictwa - podała AFP.

Rzeczniczka rządu Francji Maud Bregeon powiedziała

w czwartek, że akcje protestu podjęte przez rolników, w tym blokowanie autostrad i próba przedostania się pod parlament, są nielegalne.

Co zakłada umowa?

Umowa o wolnym handlu między Unią Europejską a Mercosurem ma wprowadzić preferencje handlowe dla wybranych

Protestują przeciwko umowie z krajami Mercosuru, ale też przeciw działaniom rządu ws. epidemii choroby guzowatej skóry bydła

produktów rolnych z Brazylii, Argentyny, Paragwaju i Urugwaju. W zamian Mercosur ma otworzyć się na unijny przemysł. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen chciała oficjalnie podpisać umowę w Brazylii pod koniec grudnia, ale nie uzyskała niezbędnego poparcia ze strony państw członkowskich UE.

Umowa jest postrzegana przez KE i część państw Unii jako szansa na zróżnicowanie partnerów handlowych wobec coraz bardziej asertywnej postawy Stanów Zjednoczonych i Chin. Porozumieniu sprzeciwiają się Polska i Francja, sceptyczne wobec umowy są też Włochy. PAP

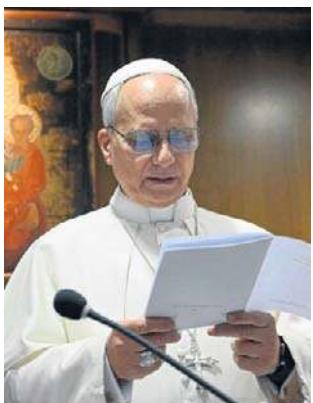
Papież Leon XIV do kardynałów: konsystorz nie jest spotkaniem zespołu ekspertów

Oprac. Karolina Wrońska
Watykan

Papież Leon XIV powiedział wczoraj kardynałom z całego świata przybyłym na nadzwyczajny konsystorz, że nie jest to spotkanie zespołu ekspertów, w trakcie którego należy promować osobiste lub grupowe plany działania.

W homilii w Bazylice Świętego Piotra papież zauważył, że konsystorz jest wyrazem jedności w służbie Kościołowi.

- Ważne na każdej drodze życia jest zatrzymanie się, aby się pomodlić, słuchać, rozważać, i w ten sposób coraz lepiej skupiać spojrzenie na celu, kierując ku niemu wszelkie wysiłki i zasoby, aby nie groziło nam biegnięcie na oślep lub zadawanie ciosów w próżnię - powiedział



Papież Leon XIV

Leon XIV. - Nie jesteśmy tu bowiem po to, aby promować plany działania, osobiste lub grupowe, ale by powierzyć nasze projekty i inspiracje ocenie rozeznania, które nas przewyższa - dodał.

Papież zaznaczył, że Kolegium Kardynalskie, choć bogate

w wiele kompetencji i znaczących talentów, nie jest powołane do tego, aby było przede wszystkim zespołem ekspertów, lecz wspólnotą wiary.

- Nasze zatrzymanie się jest zatem przede wszystkim wielkim aktem miłości wobec Boga, Kościoła oraz mężczyzn i kobiet na całym świecie, poprzez który pozwalamy się kształtować Duchowi Świętemu - oświadczył.

Papież podkreślił, że także całe Kolegium Kardynalskie wraz z nim może czuć się niezdolne i pozbawione środków, „stojąc wielkim tłumem ludzkości spragnionej dobra i pokoju w świecie, w którym sytość i głód, dostatek i nędza, walka o przetrwanie i rozpaczliwa egzystencjalna pustka nadal dzielą i ranią ludzi, narody i wspólnoty”.

- Nie zawsze uda nam się znaleźć niezwłoczne rozwiąza-

nia problemów, z którymi musimy się zmierzyć. Zawsze jednak, w każdym miejscu i w każdej sytuacji, możemy pomagać sobie nawzajem, a w szczególności pomagać papieżowi - stwierdził.

W nadzwyczajnym konsystorzu, który zakończył się w czwartek, uczestniczyli kardynałowie z Polski. To papieski jałmużnik Konrad Krajewski, metropolita krakowski Grzegorz Ryś, emerytowany metropolita Warszawy Kazimierz Nycz, emerytowany metropolita krakowski Stanisław Dziwisz i były archiprezbiter Bazyliki Matki Bożej Większej Stanisław Ryłko.

Wśród tematów narady Leona XIV z purpuratami były reformy papieża Franciszka, rola Kurii Rzymskiej, kwestie liturgii. PAP

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21,
całodobowo 601491271, 17-853-29-22

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

GOL24



Wszystko o piłce

gol24.pl

Hurkacz i Świątek pełni wiary przed walką w ćwierćfinale

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W dwóch ostatnich edycjach United Cup Polsce brakowało jednego zwycięstwa do zdobycia trofeum. Iga Świątek i Hubert Hurkacz są sercem i duszą reprezentacji od początku turnieju.

W 2023 roku Polska przegrała w półfinale z USA, a w dwóch kolejnych latach dotarła do finału. Mecze o tytuł przegrała, kolejno, z Niemcami i USA.

W środę duet Iga Świątek i Hubert Hurkacz z powodzeniem doprowadził Polskę do fazy pucharowej, w której w ćwierćfinale zmierzy się z gospodarzami turnieju - Australią.

Fazę grupową obecnej edycji Białe-Czerwoni przeszli w świetnym stylu, wygrywając po 3:0 z Niemcami i Holandią. Duża w tym zasługa Hurkacza, który w Sydney wrócił po ponadpółrocznej przerwie spowodowanej kontuzją kolana.

- Nie wiedziałem, czego się po sobie tutaj spodziewać. Oczywiście, generalnie oczekujemy wiele, ale rzeczywistość mogła okazać się inna - powiedział „Hubi” po awansie.

Po tym, jak Hurkacz potwierdził swoje zwycięstwo nad Alexandrem Zverevem w swoim powrocie do rozgrywek ATP, pokonując Holendra Tallona Griekspoor'a i oficjalnie zapewniając sobie awans jako zwycięzca grupy F, Iga Świątek z łatwością pokonała Suzan Lamens w dwóch setach.

- Byłam bardziej precyzyjna w pracy nóg. Myślę więc, że to była poprawa w porównaniu z poprzednim meczem. „Hubi” również zagrał niesamowicie, więc mogłam wyjść na kort z dużą pewnością siebie. Mogłam po prostu grać swobodnie - oceniła druga rakieta świata.



Hubert Hurkacz i Iga Świątek poprowadzą reprezentację Polski w meczu ćwierćfinałowym

Gospodarze czekają w ćwierćfinałach, a Alex de Minaur zapewni Hurkaczowi kolejną szansę sprawdzenia się z rywalem z pierwszej dziesiątki w jego pierwszym występie od czasu operacji prawego kolana w lipcu ubiegłego roku.

- Prawdopodobnie jest blisko, a może nawet najwyżej w rankingu, jaki kiedykolwiek miał. Jest naprawdę szybki, porusza się po korcie niesamowicie dobrze. To będzie więc dobre wyzwanie - powiedział Hurkacz, który ma bilans 1-2 z De Minaurem.

Z dwoma zawodnikami z czołowej dziesiątki rankingu na jednym turnieju Hurkacz wygrał ostatnio w 2022 roku w Halle. Wówczas w ćwierćfinale pokonał dziewiętnastoletniego Kanadyjczyka Felixa Augera-Aliassime'a,

a w finale lidera zestawienia Rosjanina Daniila Miedwediewa.

Świątek miała na razie teoretycznie słabsze rywalki, ale 39. w rankingu Niemka Eva Lys sprawiła jej sporo problemów. Ostatecznie Polka wygrała 3:6, 6:3, 6:4. Holenderkę Suzan Lamens pokonała 6:3, 6:2.

W piątek Iga rozpocznie spotkanie z Mayą Joint, 19-letnią australijską tenisistką numer 1. W 2025 roku Joint zdobyła dwa tytuły WTA i awansowała na 32. miejsce w rankingu, jako jedna z wielu debutantek w swojej karierze. Z powodu choroby nie brała udziału w meczu otwarcia Australii z Norwegią, a we wtorek przegrała w swoim debiucie w 2026 roku z Czeszką Barborą Krejčíkovą.

Wspominając podobny moment swojej kariery, Świątek

stwierdziła, że nigdy nie uważała się za wschodzącą gwiazdę, czekając na przełomowy moment jako mistrzyni Rolanda Garrosa w 2020 roku.

- Po prostu (starłam się) grać jak najlepiej. Szczerze mówiąc, to była niezła zabawa. Tęsknię za tamtymi czasami. Bycie outsiderem i bycie wschodzącą gwiazdą z tą świeżością, którą w sobie nosisz, to wspaniałe uczucie - wspominała 6-krotna triumfatorka Wielkiego Szlema.

Mecz rozpocznie się o godz. 7.30 czasu polskiego od pojedynku Świątek z Joint. Po nich na kort wyjdą Hurkacz i de Minaur, a na zakończenie rozegrany zostanie mikst.

Na zwycięzców tego ćwierćfinału czekają już broniący tytułu Amerykanie. W drugim półfinale Szwajcaria gra z Belgią. ©

Najśłabsza runda Wisłoka Wiśniowa od wielu lat gry na 4-ligowym froncie

Tomasz Paryś
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA. Wisłok Wiśniowa po rundzie jesiennej zajmuje odległe 15. miejsce w tabeli.

Wisłok Wiśniowa to obecnie jedna z najdłużej grających w 4. lidze podkarpackiej drużyn. Po awansie w 2014 roku, gra nieprzerwanie na tym szczeblu rozgrywek od 12 sezonów. Ostatni raz tak zła runda przytrafiła się w pierwszym sezonie po awansie. Wisłok zdobył wówczas 15 punktów, ale zespołów i meczów do rozegrania było dwa mniej.

Latem doszło do sporej przebudowy drużyny, a czasu między sezonami było niewiele by poukładać wszystko w jeden dobrze funkcjonujący organizm. Z zespołem po dwóch latach pracy pożegnał się trener Grzegorz Sitek. Odszedł też jeden z filarów drużyny Wiktor Majewski. Ostoja defensywy Jakub Zięba zakończył karierę, a Wiktor Zborowski przeniósł się do 4. ligi świętokrzyskiej. Na zmianę przynależności klubowej zdecydowali się także: Damian Bożek, Maximilian Cetnarski, Karol Kilian i Wiktor Garstka.

Drużynę objął trener Mariusz Stawarz. Do zespołu pozyskano doświadczonych ligowców Patryka Fryca z Partyzanta Targowiska, z Kolbuszowej Dolnej przeniósł się Mikołaj Szczurek. Na stare śmieci wrócili: Daniel Dziok, Grzegorz Kuta i Paweł Koczela. Do ekipy dołączyli też zagraniczni Adrian Taiguer z Karpat Krosno, a później jeszcze Toray Baharou i Zurbab Kvachakhia. Skład uzupełnili młodzieżowcy: Karol Stopa ze Stali Rzeszów oraz dwóch graczy z Głogowii Głogów Młp.: Jakub Lorenc i Filip Kut.

Wisłok rozpoczął nowy sezon 4. ligi od trzech porażek: ze

Stalą Sanok, JKS-em Jarosław i Igloopolem Dębica. Po zremisowanym meczu z Czeluśnią (wypuszczenie zwycięstwa z rąk w 88. minucie), przyszły następne porażki z Czarnymi Jasło i KS-em Wągrowicą. Kolejny punkt udało się wywalczyć w Gorzycach, ale drużyna nie poszła za ciosem i w historycznym meczu przy sztucznym oświetleniu przegrała z Białowianką. Po tym spotkaniu z posadą trenera pożegnał się Mariusz Stawarz. Jego miejsce zajął Lech Czaja.

Nowy szkoleniowiec w debiucie z Sokołem Nisko był bliski pierwszego zwycięstwa Wisłoka w sezonie, ale rywale wyrównali w 7. minucie doliczonego czasu. W Przemyślu jego podopieczni nie dali sobie strzelić gola i spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. W kolejnym meczu przed własną publicznością napędzili strachu wyżej notowanemu Izolatorowi, a tydzień później dopiegli w końcu swego, wygrywając na trudnym terenie w Pilźnie. Wisłok w końcówce rundy wyglądał naprawdę nieźle: postawił się Karpatom Krosno, przywoził cenny punkt z wyjazdu do Łańcuta, pokonał ŁKS Łowisko, powstrzymał u siebie Cosmos Nowotaniec. Dobrych występów nie udało się spiąć zwycięską kłamrą w Ropczycach, gdzie Wisłok musiał uznać wyższość drużyny gospodarzy.

Zespół z Wiśniowej w 17. meczach rundy jesiennej zdobył zaledwie 12 punktów (2 zwycięstwa, 6 remisów i 9 porażek). Ekipa z Wiśniowej jest mało skuteczna, jesienią strzeliła jedynie 16 goli, gorsza pod tym względem jest tylko Stal Gorzyce. Najlepszym strzelcem zespołu jest Ruslan Kovtok (3 gole). Po dwa trafienia zanotowali Arkadiusz Gil i Karol Czelný. ©

Pantery planują wygrać mimo plagi kontuzji

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | 1 LIGA KOBIEC. Nękany kontuzjami GMM Inox Merger Logistics Pantery podejmie MKS Pruszków. Mecz 15. kolejki ma dużą wagę dla ekipy z Łańcuta.

Pierwszy w historii klubu wyjazdowy mecz w 1. lidze łańcucianki rozpoczęły lepiej niż dobrze - wygrały I kwartę 28:13. Niestety, w II odsłonie oddały pole rywalkom (14:27). Jeszcze 3 minuty przed końcem IV

„ćwiartki” był remis, ale finisz należał do MKS-u (76:70).

Oczywistym jest, że nasz beniaminek chciałby w sobotę wziąć udany rewanż, poprawić sobie nastrój po niespodziewanej, wyjazdowej przegranej z SMS-em PZKosz Łomianki (62:73) i zrobić krok w stronę zajęcia miejsca w czwórce (obecnie 6. lokata). W normalnych okolicznościach Pantery nie stałyby przed Bóg wie jakim wyzwaniem. Problem w tym, że, delikatnie mówiąc, te okoliczności są mocno niesprzyjające.

Na zespół z Łańcuta spadała plaga urazów, która, co gorsza, dotyczy wyłącznie podkoszowych zawodniczek. Do kontuzjowanych wcześniej Poli Kaźmierczak i Marii Wybraniec tydzień temu dołączyła Karolina Giżyńska (złamała mały palec prawej dłoni), a po meczu w Łomiankach ból w śródstopiu odczuwa Angelika Kuras, kapitan i centerka drużyny.

Trener Łukasz Lewkowicz po raz pierwszy prowadzi treningi w tak trudnych warunkach, ale nie traci wiary w sukces. - Nie licząc młodych za-

wodniczek, mamy zdrowych pięć dziewczyn. Robimy wszystko, by któraś z wysokich zagrała. Karolina i Maria trenowały w tygodniu, ale grały jedną ręką. O normalnych przygotowaniach nie ma mowy, zastępujemy to treningiem wyrównawczym, kondycyjnym. Ostatnio zespół pogrą w piłkę nożną. Nie zwieszamy głów, a swojej szansy poszukamy w twardej obronie. Nie wiem, kto będzie zdolny do gry, ale wyjdziemy na boisko, aby walczyć o zwycięstwo - zapewnił coach Panter. ©



Piłkarze z Wiśniowej nie mają zbyt wielu powodów do zadowolenia po rundzie jesiennej - jak będzie wiosną?

Sokół ma Gliwę, chce
Gujdę, a w Lubaczowie
ośmiu na liście transferowej

Ryzner, Kostka, Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3. LIGA.
**Atak zimy utrudnia sprawę,
ale trzeciogigowcy szlifują
już formę przed rundą wio-
senną. Towarzyszą temu
pierwsze ruchy kadrowe.**

Siarka, która zajmuje 6., najwyższe miejsce z naszych ekip, rozgląda się za nowymi twarzami, a na razie dołączono do kadry 4 piłkarzy z drużyn młodzieżowych. Jak już informowaliśmy, za porozumieniem stron umowę rozwiązał Erytrejczyk Ezana Kahsay, za to do końca przyszłego sezonu przedłużył ją Konrad Misztal, wicekapitan zespołu. - Wkrótce nastąpią pierwsze testy, a pierwszy sparing gramy 17 stycznia z Resovią - mówi Sławomir Majak, coach rewelacji jesieni.



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

**Sokół ściąga bramkarza
z 128 występami w elicie**

Lubaczowianie jako jedni z pierwszych wznowili zajęcia po przerwie zimowej. Trener Andrzej Paszkiewicz początek treningów przed rundą wiosenną wyznaczył na 5 stycznia. Klub na listę transferową wystawił ośmiu zawodników: Krzysztofa Boćka, Lucio Ceci, Mikołaja Donieckiego, Łukasza Głuszyka, Macieja Grabowskiego, Bartłomieja Mruka, Pawła Oleskiego i Sergieia Rusiana. Pogoń-Sokół w zimie szukać będzie graczy głównie na pozycję środkowego obrońcy i napastnika.

30 zawodników (w tym 8 z zespołu rezerw) uczestniczyło w pierwszych w roku zajęciach piłkarzy Sokoła Kolbuszowa Dolna. Pojawił się Dominik Gujda ze Stali Rzeszów, który może wzmocnić kolbuszowski zespół. W bramce beniaminka zobaczymy znanego z gry w ekstraklasie, a do niedawna w Resovii - Michała Gliwę. Pomóc ma nieco mniej doświadczony pomocnik Przemysław Maj (ostatnio Wągrownica). Z Wągrownicy do Sokoła przenosi się też obrońca Patryk Kapuściński. Na celowniku są też gracze z szerokiej kadry Stali Rzeszów. Oprócz wspomnianego Gujdy do tej grupy należą: napastnik Szymon Salamon (chce go też Chełmianka) i pomocnik Illa Postupalskij.

Sokół pierwszy sparing rozegra już 14 stycznia w Arłamowie. O 20.00 rozpocznie test z JKS-em Jarosław. ©©

Rewanże czas zacząć. Resovia zaprasza na mecz z wiceliderem

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA. **W weekend startuje II runda sezonu zasadniczego. Łańcuckie Sokółki czeka mecz w Białymstoku, a Resovia już w piątek podejmie SKS Starogard Gdański.**

Rzeszowianie palą się do gry, bo chcą się jak najszybciej zrehabilitować za bolesną porażkę z Miners Katowice. Nasz zespół miał już w III kwartcie 23 punkty zaliczki, a mimo to pokpił sprawę i padł po dogrywce (101:102). - Liczę na dobry wpływ sportowej złości na drużynę. Nie wyobrażam sobie innej reakcji po takim meczu jak z Katowicami - podkreśla Marek Zapałowski, coach „Bieszczadzkich Wilków”.

Dobrze na motywację powinny też podziałać wspomnienia z inauguracji sezonu. W Starogardzie Gdańskim resoviaci wyraźnie wygrywali po 30 minutach (61:50), by dostać kompletnej zadyszki w IV kwartcie (7:28) i przegrać mecz 68:79. Wtedy nie było jeszcze do końca jasne, jaki jest układ sił w lidze. Dziś „Kocięskie Diabły” mają bilans 13:3, taki sam, który wypracował ŁKS, lider tabeli, i trzecia w stawce Astoria Bydgoszcz.

- Nie jest to wielkie zaskoczenie - ocenia coach rzeszowian. - SKS ma w składzie wielu doświadczonych koszykarzy,



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Resoviaci są wreszcie zdrowi i nie pękają przed SKS-em. Nz. w akcji Maciej Koperski.

także z przeszłością ekstraklasową. Duet Kowalczyk i Kordalski to jedni z najlepszych rozgrywających w lidze. Bartosz czy Jeszke występowali w PLK, a Buckingham to Amerykanin, który zbiera, podaje, trafia. Ten zespół ma agresję, jakość i pewność siebie, która bierze się z kolejnych zwycięstw - zaznacza Marek Zapałowski.

Resovia na koniec I rundy przegrała trzy razy z rzędu, ale po raz drugi z kolei zagra w niemal pełnym składzie (Wojciech Wątroba ostatnio chorował). Poprzeczka będzie wisieć wysoko, ale jeśli chce wystąpić

w fazie play off, armada znad Wiśłoka musi wygrywać na swoim terenie.

Sokół zajmuje miejsce w ósmce, Żubry zamykają tabelę, ale trener Dariusz Kaszowski ma o czym myśleć przed wyjazdem na Podlasie. Mateusz Bręk jest na etapie diagnozowania i leczenia kontuzji, a Mateusz Kaszowski dochodzi do siebie po chorobie.

- To tylko część naszych kłopotów - mówi coach łańcucian, dla którego wygrana z I rundy (75:70) nie może stanowić już istotniejszego punktu odniesienia przed niedzielnym rewan-

żem. Po objęciu Żubrów przez trenera Kamila Piechuckiego klub z Białegostoku poważnie wzmocnił kadre; ma już w niej dwóch graczy z USA, pozyskał też Witalija Kowalenkę i Mateusza Itricha, który jeszcze w listopadzie grał w Sokole.

- I te ruchy widać na boisku. Żubry są już groźnym zespołem. Mocno powalczyły w Starogardzie Gdańskim, długo też prowadziły u siebie z GKS-em Tychy. Nie ma co liczyć na łatwą przeprawę, ale jedziemy dość daleko i nie chcielibyśmy wracać z niczym - dodał coach Sokoła. ©©

Szklany Team spróbuje zaskoczyć lidera

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA. **Przed zawodnikami z Krosna nisamowicie trudne zadanie - w niedzielę zmierzą się na wyjeździe z WKS-em Śląsk Wrocław.**

Wrocławianie są w tej chwili liderem Orlen Basket Ligi. Śląsk w tej chwili ma znakomity bilans meczów domowych - w hali Orbita zespół trenera Ainarsa Bagatskisa wygrał siedem meczów, a przegrał zaledwie raz.

Jednym z liderów Śląska jest w tym sezonie z pewnością kanadyjski rozgrywający Kadre Gray, który notuje średnio 14,4 punktu; 3,5 zbiórki i 6,6 asysty. Zawodnik Śląska znalazł się w najlepszej piątce zaległej 1. kolejki. Śląsk pokonał wtedy Dziką Warszawę 109:100, a Grey zapisał na swoim koncie dość



FOT. JAKUB CZECH

Jairus Hamilton w meczu z Kingiem Szczecin debiutował w barwach Miasta Szklą Krosno i zagrał całkiem nieźle

okazałe double-double (23 punkty i 11 asysty).

Nie da się ukryć, że krośnianie jadą do Wrocławia, by spróbować sprawić niespodziankę, a może nawet trzeba użyć słowa sensację, bo pewnie tak byłoby to przyjęte przez

wszystkich kibiców Orlen Basket Ligi. Na straconej pozycji jednak nie można ich stawiać, bo przecież w sporcie różnie już bywało.

W ostatnim spotkaniu w barwach Szklanego Teamu zadebiutował Jairus Hamilton

i trzeba przyznać, że był to debiut całkiem obiecujący. Amerykanin zdobył 15 punktów i zaliczył 5 zbiórek. Trener Kovacic dał mu pograć ponad 20 minut i chyba się nie zawiodł.

- Widać, że to dobry zawodnik, który może być bardzo przydatny - nie ukrywa dyrektor sportowy krośnieńskiego klubu Michał Baran. - Ma pewne braki, widać, że trochę nie trenował, ale mimo wszystko wygląda bardzo dobrze - dodaje.

Niewykluczone, że przed meczem coś się jeszcze w kadrze zespołu z Podkarpacia może wydarzyć, bo dyrektor Baran nie robił tajemnicy z tego, że cały czas nowi zawodnicy są poszukiwani.

Początek niedzielnej meczu o godzinie 20; transmisja na kanale YouTube Orlen Basket Ligi. ©©

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI NARCIARSKIE:

W USTJANOWEJ GÓRNEJ: XXXIX Bieszczadzki Bieg Lotników (n. 8 biuro, n. 9.30 pierwszy starty, trasy biegowe pod Żukowem)
FUTSAL: Wojewódzki Puchar Polski w futsalu (n.9 w Białymstoku). **W TYCZYNIE:** IX Turniej Futbalu o Puchar Super Ligi Rzeszów z udziałem 16 drużyn (s. 8.30-18.30).

HOKEJ - THL: Polonia Bytom - STS Sanok (n. 17).

KOSZYKÓWKA:

Orlen Basket Liga: Śląsk Wrocław - Miasto Szklą Krosno (n. 20). **1 liga kobiet:** GMM INOX Merger Logistics Pantery Łańcut - MKS Rzeszów - SPZ WJM Millenium Hall Rzeszów (przeł na wt. 19.30). **Bank Pekao 1. liga:** OPTeam Energia Polska Resovia - SKS Fulimpex Starogard Gdański (pt. 18, na Podpromiu), Żubry Abakus Okna Białystok - Solvera Sokół Łańcut (n. 18). **2 liga męska:** Niedźwiadki Przemysł - Cracovia 1906 (s. 17), Stal Stalowa Wola - UJK Kielce (s. 17), Polonia Bytom - pempaVita Resovia (s. 18). **3 liga męska:** DZIKI Mielec - MKKS Siarka Tarnobrzeg (n. 17).

PIŁKA NOŻNA - Sparing: Motor Lublin - Stal Stalowa Wola (pt. 12)

PIŁKA RĘCZNA - 1 liga kobiet: AZS UMCS Lublin - JKS San Jarosław (n.13)

SIATKÓWKA - Tauron Liga:

UNI Opole - DevelopRes Rzeszów (n. 18). **W KRAKOWIE:** Tauron Puchar Polski siatkarzy: Bugdanka LUK Lublin - Indykpol Olsztyn (s. 14.45), PGE Projekt Warszawa - Asseco Resovia (s. 18), finał (n. 14.45). **1 liga kobiet:** KSG Warszawa - Karpaty-PANS Krosno (s. 18). **2 liga kobiet:** Marba Sędziszów Małopolski - MKS MOS Wieliczka (s. 17), Solna Wieliczka - MKS Paradiso Łańcut (n. 15.30). **2 liga męska:** AT Jastrzębskiego Węgla - AKS AZS UR Rzeszów (s. 14), Volley Hermes Dąbrowa Górnicza - Lubcza Racławówka (s. 17), AZS AGH Kraków - AVIA Solar Sędziszów Młp. (s. 17), Wisłok Strzyżów - Volley Rybnik (s. 17), MKS Andrychów - Karpaty-PANS Krosno (s. 17). **3 liga męska:** Błękitni Ropczyce - Żagiel Radymno (s. 12). **4 liga męska:** AZS UP TSV Sanok - Powiat Leski (n. 17). **TENIS STOŁOWY - Ekstraklasa kobiet:** PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów - Łalak AZS UMCS Lublin (s. 17), SKTS Sochaczew - KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg (pt. 17). **1 liga kobiet:** Bronowianka II Kraków - LZS Kąkolówka-AZS Politechnika II Rzeszów (s. 15). **1 liga męska:** MATS Rzeszów - Naprzód Burcin (s. 18).

INNE - W POGWIZDOWIE STARYM: V Zimowy Piknik Charytatywny, w tym bieg na 5 km, biegi dla dzieci, licytacje, pokazy, morsowanie (n. 10). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Ostre starcie na szczycie
Tauron Ligi. Rysice grają
w Opolu z WilczycamiMarek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA.
W niedzielę KS DevelopRes w pierwszym w tym roku meczu Tauron Ligi zmierzy się w Opolu z UNI. To szlagierowe starcie 13. kolejki. Lider kontra trzecia drużyna w tabeli.

Opolskie Wilczyce są rewelacją ekstraklasy pań. W jedenastu ligowych meczach odniosły dziewięć zwycięstw z rzędu po 3:0 i poniosły tylko dwie porażki w dwóch pierwszych spotkaniach w sezonie - z ŁKS-em Commercecon Łódź i DevelopResem. Mają na koncie 27 punktów. Mecz 12. kolejki z ŁKS-em na prośbę łodzianek został przełożony na 4. marca. Niestety, w grudniowym pojedynku 1/8 finału Pucharu Polski z #Volleyem Wrocław Margaret Speaks z USA podstawowa rozgrywająca opolskiej drużyny, jedna z gwiazd ligi doznała poważnego urazu stawu skokowego, który wyklucza ją z gry do końca sezonu.

To ogromne osłabienie ekipy trenera Bartłomieja Dąbrowskiego. Widać to już było w ćwierćfinale Pucharu Polski; UNI przegrało 3 stycznia na wyjeździe z BKS Bostik ZGO Bielsko-Biala 1:3 i odpadło z Pucharu. Jak spisze się w niedzielny wieczór przeciwko mistrzyniom Polski i liderkom Tauron Ligi z Rzeszowa?

Gospodynie na czele z Katarzyną Zaroślińską - Król, która

jest liderką drużyny oraz Meksykanką Uxue Guerecą, nagradzaną do tej pory, jak Katarzyna Wenerska, czterema statuetkami MVP, rzucią na szalę przeciwko Rysicom zapewne wszystko, co potrafią i mają najlepszego. Czy to wystarczy, żeby postawić się faworyzowanym rzeszowiankom, które zdominowały Tauron Ligę; odniosły jedenaście zwycięstw i doznały jednej porażki - 2:3 w Łodzi z Budowlanymi 24 października 2025, i od tamtej pory na krajowych boiskach tylko wygrywają.

Styczeń jest bardzo wymagający dla DevelopResu. Rozegrał już dwa mecze - z Sokołem Mogilno w 1/4 Pucharu Polski (3:1) oraz w Lidze Mistrzyń z SSC Palmberg Schwerin (relacja na nowiny24.pl/sport), a już 14 stycznia o 18 ponownie zagra o punkty Champions League - w hali na Podpromiu z Levallois Paryż Saint - Cloud. Będzie to pierwsze spotkanie rundy rewanżowej w grupie E. Można już kupować bilety na tę ciekawą konfrontację oraz na pojedynki z PGE Budowlanymi zaplanowany na niedzielę 18 stycznia o godzinie 20. Bilety są dostępne online: spm.systembiletowy.pl.

Teraz najważniejszy jest niedzielny mecz z UNI. Pokaże go od 18 Polsat Sport 1. Będzie to dziesiąta konfrontacja rzeszowsko - opolska w Tauron Lidze; wszystkie dziewięć wygrywał DevelopRes, ostatnią 19 października 2025 - 3:0. ©©



Rzeszowianki muszą dzielić siły oraz potencjał na mecze w Lidze Mistrzyń, Tauron Lidze i Tauron Pucharze Polski

BOKS

Texom Samuraj Sanok zaprasza najmłodszych

„Bądź jak Adam Tutak i dołącz do Akademii Boks Texom Samuraj Sanok” to hasło oferty skierowanej do dzieci z roczników 2014, 2015, 2016 i 2017. Inicjatywa ma na celu wdrożenie i szkolenie podstaw boksu olimpijskiego u najmłodszych. Jest to projekt elitarny, który prowadzony będzie przez Artura Szychowskiego, ojca sukcesów Adama Tutaka i Dawida Szychowskiego, aktualnych mistrzów Polski w boksie olimpijskim.



FOT. SAMURAJ SANOK

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA
Powrót do Wisłoka

Pierwszym zimowym wzmocnieniem pochwalił się Wisłok Wiśniowa - w zespole ponownie zagra Ihor Nahorny. Przez ostatnie kilka miesięcy nie grał z powodów osobistych.

Siatkarze Asseco Resovii jada
do Krakowa po Puchar PolskiMarek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PUCHAR POLSKI..
W niedzielę poznamy zdobywcę Pucharu Polski siatkarzy? Czy po 39 latach znów trafi on do Rzeszowa? - Wszyscy chcemy wrócić z pucharem - mówi Klemen Cebulj.

Resovia sięgała po Puchar Polski trzy razy - w 1975, 1983 i 1987 roku. Jednym ze sportowych celów klubu i marzeń zawodników i kibiców na ten sezon jest wygranie pucharu. Turniej finałowy rozegrany 10-11 stycznia w Tauron Arenie Kraków. W sobotę odbędą się mecze półfinałowe. W pierwszej parze półfinałowej o 14.45 Bogdanka LUK Lublin zmierzy się z Indykpołem AZS Olsztyn; w drugiej, o 18 Asseco Resovia walczyć będzie z PGE Projektem Warszawa. W niedzielę o 14.45 wielki finał z udziałem zwycięzców, który wyłoni zdobywcę pierwszego trofeum w 2026 roku.

W rzeszowskiej drużynie wielka mobilizacja, bojowe nastroje i optymizm. - Będzie ciężko, każdy mecz w lidze i pucharze był ciężki. Po spotkaniu Ligi Mistrzów z Lunenburgiem jesteśmy pełni pozytywnej energii i przygotowani na walkę. Pokażemy na boisku, że chcemy wygrać i wierzę, że w niedzielę wrócimy z pucharem - uśmiechał się Klemen Cebulj.

Pozytywnie naładowany jest także Karol Butryn. Wia-



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Siatkarze Asseco Resovii i ich kibice nie tylko marzą, ale także mocno liczą i wierzą, że w niedzielę zdobędą w Krakowie Puchar Polski, pierwsze trofeum w 2026 roku

domo, że jak on od początku odpali na zagrywce i w ataku, to drużyna będzie miała dużo łatwiej. - Mega sprawa jest wygrać i na pewno każdy zespół chce wygrać. Stać nas na wygraną. Potrafimy grać i mam nadzieję, że w niedzielę zagramy w finale - stwierdził nasz atakujący.

Na drodze do finału stanie w sobotni wieczór Projekt, drugi zespół fazy zasadniczej w PlusLidze. W stolicy po walce było 3:0 dla resowianków. War-

szawianie to bardzo mocna ekipa, też sobie ostrzy apetyt na trofeum, chce utrzyć nosa drużynie Massimo Bottiego i zrehabilitować się w kraju za środową wyjazdową porażkę w Lidze Mistrzów z francuskim Montpellier HSC VB 2:3. Resowiaci muszą rozegrać kolejny bardzo dobry mecz, aby wyeliminować stołeczną drużynę, w której zabraknie leżącego kontuzję Jakuba Kochanowskiego. Potencjał Projektu i aspiracje są duże. Będzie to

trzeci półfinał Puchar Polski trenera Bottiego w Tauron Arenie. Dwa poprzednie nie poszły o po jego myśli. Do trzech razy sztuka...

Nie podlega dyskusji, że będzie to pasjonujący Finał Four. - Na pewno spotkania będą zacięte, wyrównane i jedna, dwie piłki będą decydować o sukcesie. Zdobyłem puchar w pierwszym sezonie z Wartą Zawiercie, mam nadzieję, że powtórzę to z Resovią - kończy Karol Butryn. ©©

Resowiaci też już trenują - będą nowi gracze?

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA.
W środe piłkarze Resovii spotkali się na pierwszym treningu w roku 2026. Na razie drużyna przygotowuje się na obiektach WR Sport w Świlczy.

W pierwszych zajęciach wzięło udział 24 zawodników. W tym gronie był jeden testowany młodzieżowiec - prawy obrońca lub skrzydłowy. - Na razie nie ma więcej no-

wych twarzy - trener rozmawia z zawodnikami, których mamy w kadrze i przedstawia im swoją wizję - informuje nas dyrektor zarządzający rzeszowskiego klubu Paweł Szyler.

Zawodnicy trenować będą codziennie dwa razy dziennie - rano siłownia, a potem zajęcia na boisku.

- Na razie korzystamy tylko z obiektów na WR Sport - tu mamy wszystko, jest boisko syntetyczne, a wszyscy widzimy, jaka jest pogoda - dodaje Paweł Szyler.

Co do nowych zawodników, być może w kolejnym tygodniu będzie można powiedzieć coś konkretniej.

- Z różnymi zawodnikami rozmawiamy, ale na razie wszystko na spokojnie - podsumowuje Paweł Szyler.

Rzeszowski zespół swój pierwszy sparing rozegra 17 stycznia, a rywalem będzie Siarka Tarnobrzeg (mecz odbędzie się w Tarnobrzegu). Kolejnymi rywalami resowianków w meczach kontrolnych będą: 21 stycznia - Górnik Łęczna (w Łęcznej); 24 stycz-

nia - Stal Stalowa Wola (w Stalowej Woli); 30 stycznia - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (w Grodzisku Mazowieckim); 7 lutego - KSZO Ostrowiec Św. (w Tuszowie Narodowym); 13 lutego - Avia Świdnik (w Tuszowie Narodowym). Ponadto zawodnicy Resovii w dniach 26-30 stycznia udadzą się na obóz do Kleszczowa.

Rozgrywki Betclia 2 ligi wracają w weekend 21-22 lutego, a pierwszym rywalem Resovii będzie w Rzeszowie Hutnik Kraków. ©©